Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Danuta Buttler  
Zastępca redaktora  
doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert  
Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Jóźwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof dr  
Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubulanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

[Wiesław Boryś: W siedemdziesięciolecie urodzin i pięćdziesięciolecie pracy naukowej Profesora Franciszka Sławskiego 217](#bookmark1)

Krystyna Długosz-Kurczabowa: Sposoby przejmowania obcych formantów rzeczownikowych

do polskiego systemu słowotwórczego 222

Cezar Piernikarski: Szeroko pojęte pronomina (PRO-KN) 229

Axel Holvoet: Aspekt i rodzaje czynności 237

Elżbieta Sękowska: Kim był podkomorzy? Analiza znaczeniowa i formalna nazw urzędników

staropolskich 247

[Maria Krajewska: Wyrazy złożone z drugim członem -mistrz w tekstach XVI wieku .... 253](#bookmark6)

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Maria Zarębina: Uwagi o rozwoju języka ojczystego dzieci polskich w Szwecji 263

Urszula Dzióbałtowska-Chciuk: Slawistyka w Bonn 269

RECENZJE

Mirosław Skarżyński: A. N. Tichonow, Słowoobrazowatielnyj słowar' russkogo jazyka, Moskwa

1985. t. 1, 855 s., t. 2, 855 s 273

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: „Brzydkie wyrazy” (11) 277

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

D. B.: Czy homonimy zagrażają sprawności porozumienia? 282

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego  
i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat  
nr 142/PR4-552-29 68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1987

Wydanie I. Nakład 2.596 + 124 egz. Ark. wyd. 6.00. Ark. druk. 4.50 Papier offs. kl. III. 10 g. 70 x 100. Oddano do składania we wrześniu 19X6 r. Podpisano do druku w marcu 1987 , Druk ukończono kwietniu 1987 r. Zam. 54786. P-53.Cena zł 25,

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

1986

kwiecień

zeszył 4

PORADNIK JĘZYKOWY

Profesor Franciszek Sławski urodził się 13 maja 1916 r. w Kopyczyńcach w rodzinie nauczycielskiej. W 1934 r. ukończył gimnazjum w Trembowli i podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem znakomitych językoznawców: Kazimierza Nitscha, Tadeusza Lehra-Spławińskiego i Mieczysława Małeckiego. Pracę naukową rozpoczął już jako student, uczestnicząc w opracowywaniu redagowanego przez T. Lehra-Spławińskiego Nowego słownika języka polskiego (Warszawa 1938 — 1939). W czasie studiów, w 1937 r. ogłosił też pierwszy samodzielny artykuł naukowy (Kubek. kubeł i stpol. kębłać, JP XXII, 140— 143), początkujący wieloletnie badania etymologiczne Profesora. W 1937 r. Franciszek Sławski uzyskał stypendium na kontynuację studiów w Bułgarii. Studia na Uniwersytecie Sofijskim (1937—1939) ukształtowały Franciszka Sławskiego jako badacza języka bułgarskiego i pozostałych języków południowosłowiańskich. Już wówczas powstała późniejsza rozprawa doktorska Franciszka Sławskiego, zostały też ogłoszone drukiem pierwsze artykuły napisane po bułgarsku (Kym vyprosa za reda na enklitičnite dumi v byłgarskija ezik, Rodna reč XI, 1937 — 1938, 158 — 163; Iz života na dumite, Rodna reč XII, 1938— 1939, 60 — 62). W 1939 r. Franciszek Sławski uzyskał magisterium na UJ, w tym też roku otrzymał stypendium na dalsze studia w Jugosławii, którego jednak nie wykorzystał, gdyż na wieść o mobilizacji powrócił do kraju.

W czasie okupacji Franciszek Sławski przebywał w Krakowie, biorąc udział w nauczaniu uniwersyteckim jako bliski współpracownik kierującego tym nauczaniem M. Małeckiego. Kontynuował też prace badawcze i uczestniczył w podziemnym życiu naukowym, m. in. referując wyniki własnych badań na konspiracyjnych posiedzeniach

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Wiesław Boryś

W SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN  
I PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE PRACY NAUKOWEJ  
PROFESORA FRANCISZKA SŁAWSKIEGO

21X

WIESŁAW BORYŚ

Polskiej Akademii Umiejętności. W 1943 r. na działającym w konspiracji Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień doktora na podstawie rozprawy „Miejsce enklityki odmiennej w dziejach języka bułgarskiego” (opublikowana została w 1946 r.). w 1947 r. habilitował się na UJ na podstawie rozprawy Oboczność ǫ: u w językach słowiańskich (SOc XVIII, 1947, 246 — 290), napisanej w czasie okupacji.

Od 1949 r. Franciszek Sławski jako docent (a od 1954 r. jako profesor) kierował Zakładem Filologii Południowosłowiańskiej w Katedrze Filologii UJ, a od 1969 r. był kierownikiem wymienionej Katedry, zaś od 1974 r. jest dyrektorem Instytutu Filologii Słowiańskiej UJ. W latach 1966—1969 był dziekanem Wydziału Filologicznego UJ, jest wieloletnim członkiem Senatu UJ. Od 1969 r. jest członkiem korespondentem, a od 1980 r. członkiem rzeczywistym PAN. Jest też członkiem zagranicznym Bułgarskiej Akademii Nauk (1979) i Austriackiej Akademii Nauk (1981).

Pięćdziesiąt lat wytrwałej pracy naukowej prof. Franciszka Sławskiego zaowocowało olbrzymim dorobkiem w kilku dziedzinach slawistyki, przede wszystkim w etymologii polskiej i słowiańskiej, komparatystyce slawistycznej i językoznawstwie południowosłowiańskim. Dorobek ten jest tak bogaty i różnorodny, że odnotować tu można tylko najważniejsze dokonania naukowe Profesora1.

Główną i umiłowaną dziedziną badań prof. Franciszka Sławskiego od debiutu naukowego (1937) po dzień dzisiejszy jest słownictwo polskie i słowiańskie, zwłaszcza etymologia. Ogłosił Profesor liczne rozprawy, artykuły i przyczynki etymologiczne o poszczególnych wyrazach i rodzinach wyrazowych polskich i słowiańskich, pisał o historii pewnych wyrazów i o osobliwościach leksykalnych niektórych zabytków (np. Kilka uwag o słownictwie pierwszych polskich Zielników, SOr XVII, 1968,401 —406; W czterdziestolecie Herbarza czyli Zielnika Marcina Siennika, JP XLVIII, 1968,107 — 113; O materiale polskim Słownika Miežinisa, JP LIV, 1974, 371 — 374). Dziełem najważniejszym jest znakomity Słownik etymologiczny języka polskiego, wydawany zeszytami od 1952 r. nakładem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (ukazało się 25 zeszytów składających się na 5 tomów, doprowadzonych do końca litery /). W przedmowie do tomu I Autor zapowiadał, że słownik „ma tylko do pewnego stopnia zastąpić słownik Brucknera, uwzględnia bowiem przede wszystkim hasła znane w dzisiejszej polszczyźnie literackiej. Objaśnia on przede wszystkim tzw. prasłowa, tj. wyrazy spotykane i w innych językach słowiańskich, często ogólnosłowiańskie. Zadaniem jego jest dać pełny przegląd podstawowych wyrazów ogólnosłowiańskich w dzisiejszej polszczyźnie; jeśli chodzi o derywaty natomiast, to wobec ograniczonego miejsca musi się tu dać tylko mniej lub więcej indywidualny wybór, uzależniony najczęściej od wieku wyrazu, zasięgu w słowiańszczyźnie, ciekawości formacji. Z wyrazów obcych uwzględnia się tylko najstarszą warstwę, która w przeciętnej świadomości językowej często już nie uchodzi za pożyczki”. W toku pracy nad słownikiem Franciszek Sławski odszedł częściowo od postawionych sobie na wstępie ograniczeń, szerzej uwzględniając słownictwo dawne i gwarowe, a także rozszerzając

Pełna bibliografia prac naukowych prof. Franciszka Sławskiego, zestawiona przez W. Sędzika, będzie opublikowana w poświęconym Profesorowi tomie „Językoznawcze studia slawistyczne”.

PROFESOR FRANCISZEK SŁAWSKI

219

zakres etymologizowanych derywatów. W rezultacie tych zmian słownik wyróżnia się bogactwem analizowanego materiału polskiego (i, dodajmy, słowiańskiego). Autor konsekwentnie wykorzystuje wszelkie dostępne dane o historii poszczególnych wyrazów i ich geografii na gruncie polskim i słowiańskim, wnikliwie analizuje semantykę każdego etymologizowanego wyrazu, obficie wyzyskuje innosłowiańskie materiały leksykalne, krytycznie omawia dotychczasowe poglądy na etymologię wyrazów. Pozwala to wybrać najbardziej prawdopodobną wersję etymologiczną, nierzadko przedstawić nowe objaśnienie etymologiczne wyrazu, zawsze wsparte poważnymi argumentami.

Wszystko to sprawia, że Słownik etymologiczny Franciszka Sławskiego jest bez wątpienia najlepszym i najbardziej wiarygodnym, fundamentalnym słownikiem etymologicznym języka słowiańskiego. Wywarł on i wywiera wielki wpływ na rozwój etymologii słowiańskiej, o czym łatwo przekonuje się każdy, kto sięgnie po któryś z nowszych słowników etymologicznych innego języka słowiańskiego. Jest niezastąpioną podręczną książką każdego polonisty i slawisty.

Profesor Franciszek Sławski nie ograniczył się jednak do etymologii polskiej. Praca nad słownictwem polskim uświadomiła Mu konieczność rekonstrukcji prasłowiańskiego zasobu leksykalnego i badań jego etymologii. Nic więc dziwnego, że prof. Franciszek Sławski uczestniczył aktywnie w podjętych z inicjatywy T. Lehra- Spławińskiego pracach przygotowawczych do wydania Słownika prasłowiańskiego. Dziełem Franciszka Sławskiego jest wypracowanie i stopniowo udoskonalenie koncepcji tego Słownika oraz metod rekonstrukcji leksyki i semantyki prasłowiańskiej. Przez wiele lat kierował On zespołem przygotowującym, a następnie opracowującym Słownik prasłowiański w Zakładzie (dziś: Instytucie) Słowianoznawstwa PAN. Jego usilnej, niezmordowanej pracy zawdzięczamy doprowadzenie do wydania tomu I (1974) i następnych Słownika prasłowiańskiego, którego jest głównym współautorem i redaktorem. Słownik prasłowiański jest jednym z najważniejszych osiągnięć polskiej slawistyki.

W związku z pracami nad Słownikiem etymologicznym języka polskiego i Słownikiem prasłowiańskim powstały liczne artykuły Franciszka Sławskiego poświęcone metodologii badań etymologicznych i rekonstrukcji najstarszej warstwy słownictwa słowiańskiego oraz wiele artykułów szczegółowych.

Inną ważną dziedziną badań prof. Franciszka Sławskiego, ściśle związaną ze studiami etymologicznymi, jest porównawcza gramatyka słowiańska i zagadnienia języka prasłowiańskiego. Tej problematyce poświęcona była wymieniona już rozprawa habilitacyjna. Z innych prac największe znaczenie mają studia nad słowotwórstwem prasłowiańskim, ukoronowane wielką i ważną rozprawą Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego, ogłoszoną w trzech pierwszych tomach Słownika prasłowiańskiego (1974, 1976, 1979). To oryginalne dzieło jest też bezcennym źródłem informacji dla badaczy słowiańskiego słowotwórstwa historycznego i dla etymologów.

Z działalnością dydaktyczną prof. Franciszka Sławskiego związana jest kolejna dziedzina Jego badań naukowych, mianowicie językoznawstwo południowosłowiańskie, przede wszystkim bułgarskie. Badania lingwistyczne południowej Słowiańszczy-

220

WIESŁAW BORYŚ

zny były rzadko podejmowane przez polskich slawistów (z wyjątkiem, rzecz jasna, studiów nad językiem staro-cerkiewno-słowiańskim), chociaż mieliśmy wybitnego badacza i znawcę dialektów serbsko-chorwackich, słoweńskich i macedońskich w osobie M. Małeckiego. Brakowało też niezbędnych pomocy naukowych i polskich podręczników uniwersyteckich. Lukę tę w znacznym stopniu zapełnił Franciszek Sławski, wydając znakomitą „Gramatykę języka bułgarskiego” (1953, 1962), Podręczny słownik bułgarsko-polski (1963), Języki południowosłowiańskie (1954, w zbiorowej pracy „Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich”), „Zarys dialektologii południowosłowiańskiej” (1962), a także we współautorstwie z S. Radewą „Samouczek języka bułgarskiego dla Polaków” (1956) i Kieszonkowy słownik bułgarsko-polski i polsko-bułgarski (1965). Warto też przypomnieć wybór tekstów staro-cerkiewno- słowiańskich i bułgarskich ze słowniczkami, opracowany przez Franciszka Sławskiego w II tomie „Chrestomatii słowiańskiej” pod red. T. Lehra-Spławińskiego (Kraków 1949) oraz popularnonaukową broszurę „Bułgaria. Dzieje i piśmiennictwo w zarysie ” (Kraków 1946). Prace te popularyzowały wiedzę o południowych Słowianach i ich językach, ułatwiały studiowanie filologii południowosłowiańskiej. Późniejszy rozwój polskich badań nad językami i literaturami południowych Słowian zawdzięczamy w znacznym stopniu staraniom i pracom prof. Franciszka Sławskiego.

Liczne są także oryginalne prace Franciszka Sławskiego poświęcone różnym problemom językoznawstwa południowosłowiańskiego, jak wspomina już rozprawa doktorska „Miejsce enklityki...” (1946), Ugrupowanie języków południowosłowiańskich (Biuletyn PTJ XIV, 1955, 103 — 111), Infinitivus w języku serbochorwackim (StFPS III, 195X, 345 — 361), Słowotwórstwo bułgarskie na tle prasłowiańskim („Z polskich studiów slawistycznych” II, 1963, 79 — 90), Związki słownikowe czakawsko-słoweńskie (Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN V/3 —5, 1962, 46 -52), Bułgarsko-macedońskie komparatywne po- („Prace Filologiczne” XVII1/2, 1964, 429 — 434), Prasłowiańskie jь- w językach południowosłowiańskich (StFPS V, 1965, 175 — 178) i wiele innych szczegółowych artykułów. Zajmował się też Profesor językiem staro-cerkiewno-słowiańskim, poświęcając mu kilka ważnych rozpraw, np. Początki piśmiennictwa starobułgarskiego (Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historycznoliterackie 17, 1970, 9 — 47, pisał również o języku i leksyce niektórych zabytków kanonu scs.

Przegląd głównych dziedzin badań naukowych prof. Franciszka Sławskiego ukazuje ogrom pracy wykonanej przez Profesora i bogactwo Jego zainteresowań naukowych. Wniósł Profesor olbrzymi wkład w rozwój polskiej, i nie tylko polskiej, komparatystyki slawistycznej i językoznawstwa południowosłowiańskiego, w rozwój polskiej i słowiańskiej etymologii, w rekonstrukcję słownictwa i słowotwórstwa prasłowiańskiego. Wykształcił także Profesor sporą grupę slawistów, głównie bułgarystów i serbokroatystów, z których część pod Jego kierunkiem uzyskała doktoraty i habilitacje i może się pochwalić własnym poważnym dorobkiem naukowym.

Profesor Franciszek Sławski brał i bierze żywy udział w pracach różnych ciał naukowych, zwłaszcza w pracach Komitetu Językoznawstwa i Komitetu Słowianoznawstwa PAN, był prezesem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, od wielu lat jest członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, od

PROFESOR FRANCISZEK SŁAWSKI

221

dłuższego czasu przewodniczy Komisji Językoznawstwa krakowskiego Oddziału PAN. Jest też wieloletnim redaktorem „Rocznika Slawistycznego”, członkiem redakcji „Języka Polskiego” i bułgarskiego pisma „Palaeobulgarica”, redaktorem naukowym wielu prac, przewodniczy komitetowi redakcyjnemu popularnonaukowej serii „Nauka dla wszystkich”, wydawanej przez Oddział PAN w Krakowie. W uznaniu zasług prof. Franciszek Sławski został wyróżniony wieloma wysokimi odznaczeniami państwowymi i naukowymi polskimi i bułgarskimi.

Z okazji podwójnego jubileuszu składamy Panu Profesorowi gratulacje, życzymy dobrego zdrowia i wiele sił do dalszej pracy twórczej.

SKRÓTY TYTUŁÓW CZASOPISM

JP

SOc

SOr

StFPS

* „Język Polski”
* „Slavia Occidentalis”
* „Slavia Orientalis"
* „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej

Krystyna Długosz-Kurczabowa

SPOSOBY PRZEJMOWANIA  
OBCYCH FORMANTÓW RZECZOWNIKOWYCH  
DO POLSKIEGO SYSTEMU SŁOWOTWÓRCZEGO

Powszechnie przyjmuje się zasadę, że zapożycza się nie poszczególne morfemy słowotwórcze, lecz całe wyrazy, z których następnie wyabstrahowuje się dany formant. Istnieje więc zgodne przekonanie, że np. przyrostek -inier, -ynier wyodrębniony został z zapożyczonych wcześniej rzeczowników pochodzenia francusko-włoskiego inżynier oraz karabinier i magazynier 1.

W moim przekonaniu zapożyczanie całych wyrazów jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym do tego, aby można z nich było wyodrębnić formant słowotwórczy. Pojawienie się w zasobie leksykalnym polszczyzny grupy wyrazów zapożyczonych o charakterystycznym, podobnym zakończeniu jest dopiero pierwszym etapem w procesie przejmowania przez język polski obcych formantów. Drugim etapem jest uzyskanie przynajmniej przez jeden wyraz — z całej tej serii zapożyczeń — podzielności słowotwórczej. Podzielność słowotwórcza rzeczowników genetycznie obcych może być spowodowana różnymi czynnikami, np. zapożyczaniem całych rodzin wyrazowych, różnymi sposobami adaptacji słowotwórczej wyrazów obcych itp.

A zatem wracając do odtworzenia mechanizmu przejmowania formantów -inier, -ynier, wykluczam możliwość wyabstrahowania omawianego tu morfemu słowotwórczego z wyrazu inżynier, który jest w polszczyźnie niepodzielny. Pozostałe dwa wyrazy — karabinier i magazynier — ze względu na żywy związek z wyrazami karabin i magazyn, mogły się stać podstawą do wyabstrahowania elementu -er, a nie -inier, -ynier.

W świetle zebranego przeze mnie materiału widać, że punktem wyjścia do polskich derywatów z formantem -inier, -ynier, a więc kosynier i uciekinier, był rzeczownik pikinier2. Znajdował on oparcie w rzeczowniku pika i formacji derywowanej od niej

1 Por. J. Łoś, „Gramatyka języka polskiego”, cz. 2, „Słowotwórstwo”, Lwów - Warszawa 1925, s. 44; H. Gaertner, „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, cz. 3, „Słowotwórstwo”, Lwów — Kraków 1934, s. 287; Z. Klemensiewicz. T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”. Warszawa 1955, s. 190; W. Doroszewski, „Podstawy gramatyki polskiej”, Warszawa 1952, s. 291; A. Bruckner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1971, s. 536; F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 1958 - 1965, t. II, s. 536; S. Rospond, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1971, s. 145; M. Szymczak, O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego), BPTJ XXXIV, 1976, s. 18.

2 Pikinier jest pożyczką z niem. Pikenier; w języku francuskim jest piquier.

SPOSOBY PRZEJMOWANIA OBCYCH FORMANTÓW

223

polskim formantem -ownik: pikownik; por. u Lindego cytat z Paprockiego We śrzodku stawił pikowników czyli żołnierzy z pikami. Dzięki temu zaistniała możliwość podziału zapożyczonego wyrazu pikinier na pik + inier, stanowiącego konieczny element do samodzielnego funkcjonowania tego elementu słowotwórczego jako formantu języka polskiego. Ważną rolę odegrały — jak sądzę — względy znaczeniowe. Pierwotnie pikinier mógł być uzbrojony zarówno w pikę, jak i kosę; por. np. fragment powieści historycznej z końca XVIII w. „Oblężenie Warszawy” Walerego Przyborowskiego: W drugim szeregu poza gwardią, umundurowaną jednakowo i uzbrojoną w bagnety, stał rząd tak zwanych pikinierów. Ci ubrani byli, jak kto miał, przeważnie boso, z kosami w rękach, osaczonymi na prostym drzewcu na sztorc. Związek — formalny i semantyczny — formacji kosynier z pierwowzorem pikinier jest więc oczywisty 3.

Oto inny przykład przejmowania obcego morfemu do polskiego systemu słowotwórczego: sufiks -eusz. Element -eusz występował w stosunkowo licznych pożyczkach greckich (na -aios, -eios) i łacińskich (na -eius, -eus): faryzeusz, jubileusz, saduceusz, hebreusz, także manicheus i nazareus, koryceusz i skarabeusz, kaduceusz, a nawet plebeusz znanych ze staropolszczyzny. Przedstawione tu wyrazy występowały w zasobie leksykalnym ludzi wykształconych, obeznanych z językami klasycznymi; należały do słownictwa ogólnego, naukowego i literackiego. Natomiast polskie derywaty na -eusz: chudeusz, bideusz, gadateusz, gapeusz, jadeusz. robot eusz, słabeusz, chłopeusz, dziadeusz są nacechowane ekspresywnie i stylistycznie; należą do kolokwialnej odmiany polszczyzny.

Wyrazem pomostem między zapożyczeniami a formacjami polskimi jest zapewne wyraz faryzeusz (z łc. pharisaeus, gr. pharisaios), który mógł występować również w formie faryż (por. Słownik polszczyzny XVI w.), dzięki czemu formant -eusz dał się łatwo wyodrębnić. Ciekawy był też proces zmian semantycznych, jakie w tym zapożyczeniu się dokonały. W SStp. faryzeusz występuje w znaczeniu «członek pewnej sekty żydowskiej»; w SłXVI w. obok tego znaczenia zarejestrowane jest przenośne użycie «fałszywie, powierzchownie ujmujący prawdy religijne, upatrujący religijność w zewnętrznych praktykach» (w cyt. z „Postylli” Mikołaja Reja); jego synonimem jest licemiernik. Od tego czasu faryzeusz w języku polskim występuje przede wszystkim w znaczeniu «obłudnika, człowieka przebiegłego, chytrego». Ignacy Krasicki przedstawił taki obraz faryzeusza: Owi faryzeusze i wyschli i smutni, a łakomstwie nie sycie, w dumie absolutni (cyt. za Lindem). Tak więc obok cech psychicznych — obłudy i chytrości — zwracał uwagę także wygląd ludzi określanych mianem faryzeuszy. Nic więc dziwnego, że najwcześniejsze rodzime formacje na -eusz to chudeusz i chytreusz — wyraźnie nawiązujące do faryzeusza.

Duża liczba zapożyczeń łacińskich i staranna ich dokumentacja pozwalają na prześledzenie procesu usamodzielniania się sufiksu -us. Początkowo wyrazy te występują w postaci z -us: aborsus, abuzus, agnus, aktus, algorytmus, angulus, aplausus; następnie rzeczowniki te ulegały polonizacji poprzez odrzucenie charakterystycznego

3 Por. pełniejszą dokumentację i uzasadnienie w moim artykule pt. Formant -inier, -ynier w języku polskim., PF t. XXXI. 1982 r.

224

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA

dla łaciny zakończenia, przy czym proces morfologicznej adaptacji był zjawiskiem długotrwałym i przebiegał różnie w poszczególnych wyrazach; obserwujemy zjawisko współistnienia w języku staropolskim form z -us i bez tego zakończenia; por. np. w SłXVI w. cynikus — cynik, dyjakonus — dyjakon. eklezjastykus — eklezjastyk, epikurus — epikur, faunus — faun, fawonijus — fawon, katechizmus — katechizm itp. Słowniki z następnych epok historycznych ukazują stan zróżnicowania istniejących dubeltów, np. u Lindego i w SW katarus i katar, kubus i kub, przy czym formy z -us uznawane są za starsze; zróżnicowaniu chronologicznemu towarzyszyć mogą różnice ekspresywne: neutralne facetus i lekceważące facet; rubaszne muzykus i neutralne muzyk. Formalnym wykładnikiem tych różnic chronologicznych, ekspresywnych, stylistycznych, a niekiedy nawet znaczeniowych stał się formant -us, który samodzielnie zaczął funkcjonować w polszczyźnie 4.

W procesie asymilacji tego formantu szczególna rola przypadła wyrazowi wagus. Ma on w języku polskim XVI-wieczną dokumentację (Mączyński i Linde), używany był w znaczeniu «tułacz, włóczęga». Motywował się czasownikiem wagować się, pochodzącym z łc. vagari; przy czym w polszczyźnie istniał też drugi czasownik wagować się « wahać się, ważyć się, być niezdecydowanym, ociągać się, namyślać się ». Dlatego też wyraz zapożyczony wagus był przejrzysty słowotwórczo, a znaczeniowo nawiązywał do rodzimego czasownika, por. u Jana Mączyńskiego: Emansor, wagus, tułka, który się tu i ówdzie tuła mieszkając a mudząc czas, tułający się (207/b). Można więc przyjąć, że wagus stał się pomostem między zapożyczeniami łacińskimi a formacjami rodzimymi i zapoczątkował w polszczyźnie nowy model słowotwórczy: czasownik + -us = nazwa wykonawcy czynności; por. np. biegus, cherlus, kłamus, lizus, łgus, łyktus, obertus, oberwus, obiegus, obdartus, ochlapus, ochlaptus, opijus, pijus, potargus, szczekus, wycierus, zdzierus. Nieco inną rolę odegrał Albertus. Linde informuje, że imię to (występujące również w formie Albert i Olbracht, a stanowiące odpowiednik imienia Wojciech) używane zwyczajnie przez szyderstwo z urąganiem = drągal, grądal, niezgrabiarz, tchórz, żołnierz bojaźliwy. Autor słownika przedstawia także okoliczności przekształcenia rzeczownika własnego w rzeczownik pospolity: Dwie fraszki wierszem drukowane wprowadziły w takową wziętość imię to Albertus. Jedna pod tytułem: wyprawa plebańska Albertusa na wojnę; druga Albertus z wojny (w Krak. 1596). Są szyderstwem z plebana skąpego, wyprawującego parobka na wojnę, tudzież junakieryi tego po powrocie5. Podany jest m. in. cytat Opalińskiego ze wstępu do satyr: Myślałem coby pisać pod te czasy w Polszcze, czy sielanki, czy fraszki, czyli sowiżrzałów, Albertusów, czy bajki, czy też oracyje. A zatem albertus to rzeczownik pospolity, który zawdzięcza swe istnienie popularnym w końcu XVI w. tekstom literackim. Zwraca także uwagę fakt, że w tym samym czasie pojawił się chłopus, który dał początek rodzimym formacjom denominalnym na -us. Podobieństwo obu tych wyrazów dotyczy nie tylko formy, lecz także znaczenia i nacechowania emocjonalnego.

4 Por. dokładniejsze omówienie tego zagadnienia w moim artykule pt. Formant -us w języku polskim, SO, 1981.

5 M.S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. I. Warszawa 1951, s. 11.

SPOSOBY PRZEJMOWANIA OBCYCH FORMANTÓW

225

Istnieje jeszcze inny sposób przenikania obcych morfemów do języka polskiego. Mechanizm ten ukazać można na przykładzie sufiksów -ulec i -izm. Pierwsze wyrazy zapożyczone na -ulec pojawiły się w polszczyźnie jeszcze przed rokiem 1500: klapholc, strycholc \\ strycholec, sztapholc \\sztucholec itp.6  W następnych okresach historycznych polszczyzny liczba tych zapożyczeń wzrastała: abtulec, bawulec, budulec, ćwiekulec, fasulec, kimulec, klepulec, maculec, puculec, rychtulec, sperulec, szachulec, warchulec. Na szczególną uwagę zasługują wyrazy klepulec, krępulec, krzyżulec1. Są one interpretowane dwojako: bądź to jako kalki słowotwórcze o spolszczonym, przetłumaczonym pniu wyrazów zapożyczonych 8, a więc klepulec termin drukarski «deseczka do wyrównywania powierzchni czcionek złożonych w formę, znajdującą się na prasie albo na maszynie» z niem. Klappholz; krępulec pierwotnie termin rzeźniczy «drąg, na którym wieszają mięso»; obecnie termin medyczny «przyrząd do uciskania tętnic» i termin rzemieślniczy «przetyczka» z niem. Krummholz; krzyżulec pierwotnie termin leśniczy «drzewo do ostrego kantu oprawne, krzyżak»; obecnie « część mechanizmu napędowego, połączenie trzonu tłoka z korbowodem » z niem. Kreuzholz; bądź też jako formacje utworzone na gruncie polskim, niezależnie od wyrazów języka niemieckiego9. Tak więc już sam fakt, że wymienione rzeczowniki mają dwojaką interpretację słowotwórczą, dowodzi, że zajmują one miejsce pośrednie pomiędzy „czystymi” zapożyczeniami a „czystymi” derywatami rodzimymi typu krzywulec, sękulec, łamulec, czy XX-wieczną formacją sadzulec.

Kalkowanie obcych struktur słowotwórczych jako stadium pośrednie, ułatwiające wyabstrahowanie, usamodzielnienie się określonego elementu słowotwórczego, ukazać można na przykładzie losów formantu -izm. Wśród XVI-wiecznych zapożyczeń grecko-łacińskich o tym zakończeniu: aforyzm, barbaryzm, exorcyzm, gargaryzm, katechizm, syllogizm, archaizm, epikureizm, anatematyzm, ateizm zwraca uwagę wprowadzona przez Jakuba Wujka formacja grecyzm (a nawet obocznie grecyzmus). Wobec braku dla tych form zarówno podstawy greckiej, jak i łacińskiej uznać je należy za pierwsze polskie neologizmy. Grecyzm to spolonizowany w pierwszej części hellenizm. Ten rodzaj kalkowania części struktury wpływa niewątpliwie na wyodrębnienie się sufiksu -izm. Para wyrazów hellenizm — grecyzm dała początek późniejszym dubletom: slawizm — słowianizm, latynizm — łacinizm. Formacje polskie, czy raczej spolszczone, zapoczątkowały długą serię wyrazów o analogicznej strukturze: amerykanizm, białorusyzm, czechizm, ukrainizm, a następnie kaszubizm, krakowianizm, warszawizm i wie- chizm 10.

6 Podaję za L. Moszyńskim, „Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie". Poznań 1954. Na s. 50 — 79 zamieszczony jest Indeks wyrazów pochodzenia germańskiego występujących w tekstach staropolskich do r. 1500.

Por. mój artykuł Funkcjonowanie zapożyczonego formantu -ulec w języku polskim. PF t. XXXII1. 19X6 r.

8 Por. FI. Gaertner, op. cit., s. 317.

9 Por. J. Łoś, op. cit., s. 90; S. Rospond, op. cit., s. 145.

!0 Należy tu dodać, że normatywny Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego formację gwaryzm uznaje za rażącą i odsyła do hasła dialektyzm; podobnie za rażącą uznał formację kresowizm, mimo że znaczeniowo i formalnie należy ona do tego samego typu słowotwórczego, co kaszubizm, mazuryzm. wielkopolanizm, małopolanizm, formacji zarejestrowanych w SJPD bez tego kwalifikatora.

226

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA

W inny jeszcze sposób dostał się do polszczyzny formant -(t)eria. Jest on pochodzenia romańskiego. Najprawdopodobniej pierwszym wyrazem zapożyczonym była galanteria z fr. galanterie; Knapiusz podaje go w znaczeniu «wytworność, elegancja», por. galanterya w ubierze11, a u Szymona Starowolskiego w znaczeniu «strój, ozdoby modne» rozmaite tam starożytności i galanterye, tak morskie jako też robione z kości słoniowych 12. Jednocześnie z formacjami na -eria przyjmowane były do polszczyzny rzeczowniki leżące u ich podstawy, por. u Lindego: Bigoteria i bigot (fr. bigoterie, bigot), bufoneria i bufon (fr. bouffonnerie, bouffon), filuteria i filut (fr. filouterie, filou), kokieteria i kokiet (fr. coquetterie, couąet), pedanteria i pedant (fr. pédanterie, pedant), szarlataneria i szarlatan (fr. charlatanerie, charlatan). Zapożyczenie takich par wyrazowych sprzyjało szybkiemu usamodzielnieniu się przyrostka -(t)eria. Pierwszym polskim derywatem utworzonym tym właśnie formantem jest najprawdopodobniej skakanteria. Powstała ona niewątpliwie pod wpływem (a ściślej w opozycji do) pedanterii, por.: żebyś się nauczyła gładkiego sposobu pisania listów, a nie teraźniejszą skakanteryą, co to więcej w liście zobaczy kresek, pauzów, kropek, aniżeli słów 13. Także z XVIII w. pochodzą następne formacje od podstaw rodzimych: dworakieria, junakieria, polakieria; a kolejne wieki przynoszą wiele nowych wyrazów o tym zakończeniu14. Aluzyjność, bezpośrednie skojarzenie z jednym tylko wyrazem zapożyczonym stanowi przejście od struktur obcych do derywatów od podstaw rodzimych.

Na zakończenie przedstawię jeszcze mechanizm ukształtowania się i funkcjonowania formantu -atyka. Jego geneza nie jest do końca wyjaśniona. Wiadomo, że nie jest on dziedzictwem prasłowiańskim — zatem może być utworzony w języku polskim albo przejęty z innych języków. J. Łoś15, H. Gaertner16, A. Brückner17 przyjmują występowanie w formacjach typu pijatyka, bijatyka, hulatyka rodzimego przyrostka -yka rozszerzonego o -t- pod wpływem zapożyczeń typu gramatyka. Natomiast Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk 18, M. Szymczak 19 piszą o grecko-łacińskiej genezie omawianego sufiksu. Także F. Sławski20 wiąże jego powstanie z takimi rzeczownikami pochodzenia łacińsko-greckiego jak gramatyka, poetyka i nazywa go „sztucznym przyrostkiem”. Przeciwko obcości przyrostka -atyka przemawiają dwa względy: 1) żaden z podanych w cytowanych opracowaniach wyrazów, a więc gramatyka, poetyka (F. Sławski), matematyka, polityka (M. Szymczak), logika,

11 Por. G. Knapiusz, Thesaurus..., 184/1.

12 Cyt. za Lindem.

13 Cyt. z „Teatru Polskiego”, podaję za Lindem.

l4 Szczegółowsze omówienie tego zagadnienia w moim artykule Formant -eria w języku polskim, PJ (w druku).

15 J. Łoś, op. cit., s. 66.

16 H. Gaertner, op. cit., s. 313.

17 A. Brückner, op. cit., s. 173.

18 Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, op. cit., s. 19.

1. M. Szymczak, op. cit., s. 18.

20 F. Sławski, op. cit.. s. 435, hasło hulatyka.

SPOSOBY PRZEJMOWANIA OBCYCH FORMANTÓW

227

mechanika, optyka, statystyka, urbanistyka (Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk), sciatyka (A. Brückner) nie uzyskały w języku polskim podzielności, która umożliwiałaby wyabstrahowanie formantu -utyka, -tyka; istnieje zbyt duża różnica semantyczna między grupą wyrazów zapożyczonych o wyraźnie intelektualnym, naukowym charakterze a rodzimym typem słowotwórczym, ograniczonym do gwarowej i potocznej odmiany polszczyzny, por. bijatyka, goniatyka, grajatyka, hulatyka, pismatyka, sujatyka, pijatyka, uwijatyka, wiejatyka, zgrajatyka. W świetle zebranego materiału genezę formantu -atyka widzę następująco: w języku staropolskim występował rzeczownik gramatka o znaczeniu «polewka z wody, piwa lub wina i tartego chleba»; pochodny od gram- «naciskać, napychać», por. dial, gramka «gęsta mączna bryja, gęste maziste błoto» 21. Wyraz ten występował w kilku wariantach: grumatka, gromatka, gamratka, garmatka oraz gramatyka, por. w SStp. z 1413 r.: „Gramatica yeszcz s wynem”. Nazwy tej winnej polewki wyraźnie kojarzą się z różnymi rzeczownikami, np. z gromadką jako dem. od gromada, gamratką jako feminatywum od gamrat, przy czym mechanizm tego skojarzenia jest łatwy do uchwycenia, jest nim adideacja. Natomiast gramatyka powstała zapewne pod wpływem asonacji z gramatyka z gr. grammatikos. Ta właśnie asonacja miała charakter żartu słownego i dokonała się w środowisku szkolnym, żakowskim, obeznanym z łaciną i greką, a więc w środowisku, w którym możliwy był kontakt zarówno z gramatką jak i z gramatyką. Oboczność fonetyczną form gramatka — gramatyka stała się wzorem do powstania bliskich znaczeniowo dubletów: pitka — pijatyka, bitka — bijatyka. Jeszcze jednym dowodem tej analogii może być fakt występowania w polszczyźnie formy pijatyk «pijak», a więc istnienie paraleli pijatyka — pijatyk jak gramatyka — gramatyk. Wyabstrahowany z tego typu rzeczowników formant -atyka tworzył nowe derywaty, przede wszystkim od czasowników wielokrotnych.

Na podstawie omówionych tu przykładów można ukazać następujący mechanizm wchodzenia obcych sufiksów do polskiego systemu słowotwórczego:

* zapożycza się całe wyrazy, często serię wyrazów o podobnym zakończeniu;
* przynajmniej jeden z nich musi być uznany w polszczyźnie za strukturę słowotwórczo przejrzystą, podzielną; dzieje się tak w wyniku:

1. zapożyczania całych rodzin wyrazowych, a przede wszystkim wyrazów motywujących się, np. wagować się i wagus; pika i pikinier,
2. różnych sposobów adaptacji, np. pikinier i spolonizowany morfologicznie pikownik;
3. kalkowania, polonizacji tematów słowotwórczych zapożyczonych wyrazów, np.: Krummholz — krępulec, Kreuzholz — krzyżulec;
4. tworzenia formacji „aluzyjnych”, np. skakanteria — pedanteria;

* taki wyraz (rzadziej grupa wyrazowa) staje się formacją modelową dla nowego typu słowotwórczego polszczyzny;

21 Tamże, t. I, s. 337.

228

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA

— w związku z tym powinna istnieć jakaś więź znaczeniowa między wyrazem — modelem a wyrazami na jego wzór tworzonymi; przy czym więź ta najczęściej sprowadza się do pokrewieństwa semantycznego, np. pikinier — kosynier, faryzeusz — chytreusz, chudeusz, rzadziej polega na przeciwstawieniu, np. pedanteria — skakanteria;

— nie we wszystkich wypadkach udało mi się ustalić wyraz „pomost” między strukturami obcymi a derywatami polskimi.

Cezar Piernikarski

SZEROKO POJĘTE PRONOMINA (PRO-KN)\*

Obecnie po omówieniu ZN możemy przejść do bardziej wyczerpującej charakterystyki KN i przeciwstawienia im odpowiednich PRO-KN.

1. Cechą definicyjną każdej KN są jej konotacje nazwowe realizowane za pomocą ZNI. (Wtórnie podstawa związku może fakultatywnie połączyć się z inną niż prymarna jKN za pomocą ZNII, tzn. że Sbv i V mogą się połączyć z innymi jKN niż Adsbv i odpowiednio Adv, lecz zajmującymi odpowiednio pozycję Adsbv i Advl ).
2. Różnice między poszczególnymi KN mogą być również charakteryzowane na podstawie innych właściwości syntaktycznych niż ZN. Dotyczą one przede wszystkim możliwości lub niemożliwości występowania danej KN w funkcji określonych członów zdania. Jeśli nawet dwie różne lub więcej różnych KN może występować w tej samej pozycji zdaniowej, to realizowane jest to za pomocą odmiennych środków formalnych, a ponadto różnice dotyczą też zakresu użycia. Na przykład V w funkcji Sbi może wystąpić tylko w zdaniach z tzw. „kopulą” (por. czytać jest przyjemnie i czytanie jest przyjemne / czytanie zajęło mi godzinę czasu).
3. Trzecią istotną cechą leksemów KN jest ich referencjalność 2. Brak referencjalności przesuwa je na pozycje PRO-KN 3. Nie jest to wprawdzie cecha formalna, ale po pierwsze stanowi bardzo ważny element przeciwstawienia KN odpowiednim PRO-

\* Artykuł ten nawiązuje bezpośrednio do dwu artykułów opublikowanych w poprzednich numerach PJ: C. Piernikarski, Klasy nazwowe (części mowy), PJ 1984, z. 2, tenże, Związki nazwowe, PJ 1984. z. 3.

1 Takich możliwości nie mają pozostałe KN, przykładowo w pozycji Adadvl przy Advl nie może się pojawić nic innego niż Adadvl. Ponadto jeżeli byśmy potraktowali Advljako punkt wyjścia naszej analizy, to w pozycji rezerwowanej dla V nie może się pojawić nic innego niż V. To samo mutatis mutandis dotyczy Adsbv.

Referencjalność oznacza odniesienie do pojęcia, które nie musi być odbiciem odcinka rzeczywistości. O stosunku referencjalności do referencyjności, zob. C. Piernikarski. O znakach językowych. „Studia Semiotyczne” XIV-XV, 1986, s. 173 — 199. K. Bühler, T. Milewski i inni mówią o różnych technikach oznaczania - dla PRO-KN charakterystyczna jest technika wskazywania. Nie pozostaje to w sprzeczności z brakiem referencjalności, ale jej brak nie musi być równoważny ze wskazywaniem.

3 Pomijam tu problem zwrotów frazeologicznych, w których jednostki pozbawione swoich autonomicznych właściwości leksykalnych zachowują swoje właściwości formalne analogiczne do homonimicznych jednostek przynależnych do określonych KN, por. np. czarna jagoda, mieć z kimś na pieńku. Można tu mówić o formalnych (syntaktycznych) KN. Np. czarna jest w tym przykładzie syntaktycznym Adsbv.

230

CEZAR PIERNIKARSKI

KN, a po drugie ma wpływ na różnice w łączliwości formalnej, jakie zachodzą pomiędzy KN i odpowiadającymi im PRO-KN. Ponieważ referencjalność (brak referencjalności) rzutuje na cechę a) i b), można by ją przy dużym nakładzie pracy wykryć za pomocą analizy formalnej, jednak w tym wypadku bardziej ekonomiczne wydaje się postępowanie odwrotne. Tym bardziej że przymykając oczy na pewne fakty oczywiste i posługując się wyłącznie metodą formalną doszlibyśmy do wniosku, że różnice dotyczące cech a) i b) są „zapewne” odbiciem różnic posiadania lub nieposiadania referencjalności.

Z punktu widzenia cechy b) PRO-KN można traktować jako swoiste podklasy odpowiednich KN, dlatego że PRO-KN występują w tych samych pozycjach co odpowiednie KN. Ściśle dające się opisać ograniczenia wypływają z cechy c), która rzutuje również na cechę a).

Cechą charakterystyczną PRO-KN jest zastępowanie odpowiednich KN w określonych pozycjach syntaktycznych, a ściślej nie tylko określonych jKN, lecz grup syntaktycznych 4, których podstawą jest dana jKN — przykładowo Prosbv zastępuje GSbv.

Każdej z czterech zasadniczych KN (lub tylko określonym podklasom tych KN) odpowiadają odpowiednie PRO-KN. Na przykład Sbv może być zastępowane przez Prosbv, jednak ani Prosbv, ani żadna inna PRO-KN nie może stanowić podstawy grupy. Gdybyśmy potraktowali to zgodnie z tym, co zostało powiedziane wyżej, moglibyśmy twierdzić, że dzieje się to tak dlatego, że PRO-KN zastępują całe grupy. Jednak mogą również zastępować sam leksem danej KN. Przyczyna tego zjawiska ma przede wszystkim podłoże sematyczne. Prosbv nie konotuje fakultatywnie5 ani Proadsbv, ani Adsbv (por. np. \* on jest takim tym, \* on jest dobrym tym) ponieważ jest niereferencjalne, a konotacje fakultatywne z punktu widzenia semantycznego to determinacje, które są operacjami dokonywanymi na treści.

Pozorne wyjątki od tej zasady stanowią wyrażenia typu: 1) ktoś miły, 2) ktoś z nas,

1. coś nowego (i inne). Ale już na podstawie powierzchniowej obserwacji można stwierdzić, że chodzi tu o „lewostronne położenie" Adsbv i Prosbv, co nasuwa przypuszczenie, że zwłaszcza w wypadku I) chodzi nie o determinację, lecz o predykację (której Prosbv nie wykluczają, por. on jest miły). Ponadto we wszystkich omawianych tu wypadkach mamy do czynienia z wyrażeniami skrótowymi6: 1) ktoś miły <— ktoś, kto jest miły, 2) ktoś z nas <— jakiś człowiek z naszego grona (chodzi tu o substytucję dwu GSbv poprzez dwa Prosbv), 3) coś nowego «- nowa sprawa / nowy

4 W tym wypadku korzystne jest ujęcie Z. Saloniego mówiące o tym, że grupa może składać się z jednego członu. Dodajmy od siebie, że tylko z członu fundującego grupę. Np. w wyrażeniu daj mi to czerwone - czerwone nie jest grupą jednoczłonową, lecz co najmniej dwuczłonową z pominięciem członu podstawowego.

5 PRO-KN, które są odpowiednikami KN konotujących obligatoryjnie inne KN, konotują obligatoryjnie te same KN, co ich odpowiedniki, np. Proadsbv analogicznie do Adsbv konotują obligatoryjnie Sbv.

6 Por. Z. Topolińska, “Remarks on the Slavic Noun Phrase”, Wrocław—Warszawa — Kraków — Gdańsk —Łódź 1981.

SZEROKO POJĘTE PRONOMINA

231

przedmiot — jest to swoisty rodzaj substantywizacji „konkretyzującej” (w zestawieniu z typem białość)7 .

Ogólnie o wszystkich czterech PRO-KN (z dodatkowymi omówieniami, jeśli chodzi o Prov) można powiedzieć, że zastępują one określone klasy lub podklasy nazwowe. Przez „zastępowanie” rozumiemy 1) substytucję syntaktyczną (o czym była mowa wyżej), 2) relację taksonomiczną polegającą na tym, że poszczególne jednostki danej klasy lub podklasy mogą być uogólniane na coraz wyższym stopniu abstrakcji, której najwyższe i ostateczne piętro stanowią PRO-KN jako jednostki najbardziej abstrakcyjne, często pozbawione jakiejkolwiek treści i służące głównie do reprezentacji formalno-językowej. W niektórych wypadkach może chodzić o zastępstwo ad sensum, ale sprowadzające się do bardzo ogólnych kategorii semantycznych (żywotność, męskość itp.).

W angielskim he, she, it wyraża głównie zastępstwo ad sensum, w polskim on, ona, ono odnoszą się głównie do zastępstwa ad formam. Niekiedy ustalenie, czy chodzi o zastępstwo całej KN, czyjej podklasy, zależy od przyjętych kryteriów lub pragmatycznych rozstrzygnięć 8. To, że w języku polskim chodzi głównie o orientację ad formam, można wykazać na przykładach z pluralia tantum — one (= drzwi) same się otworzyły — gdzie formy pluralis Prosbv używa się bez względu na ilość. Nie wykluczone są jednak orientacje ad sensum, zwłaszcza w języku potocznym (por. Przyszło pięć osób... Wszyscy oni... — zamiast oczekiwanego wszystkie one9).

Uwzględnianie „substytucji taksonomicznej” wydaje się konieczne ze względu na to, że granice między KN i PRO-KN są płynne 10 . Dotyczy to zwłaszcza PRO-KN sekundarnych („niemorfologicznych”) typu fakt, sprawa, które nie tylko ze względu na swoją formalną postać Sbv, ale przypuszczalnie i ze względu na to, że nie utraciły w pełni swego znaczenia, mogą się łączyć z Adsbv i Proadsby.

Przechodzimy obecnie do omówienia poszczególnych PRO-KN (Prov, które różni się poniekąd od pozostałych, omówimy na końcu).

Prosbv zastępuje nie tylko poszczególne Sbv, lecz również GSbv, por. np. miałem całkiem przyzwoity nowy aparat i ktoś mi go (= całkiem przyzwoity nowy aparat) ukradł. Niektóre Prośby mogą zastępować całe zdania (czy nawet większe odcinki tekstu). Trudno je jednak z punktu widzenia formalnego traktować jako „prosentencja”, ponieważ formalnie (ze względu na cechę b)) zachowują się jak Prosbv. Przykłady: to 11 , on-, t-(en, a, o), tamt-. por. ten przyszedł punktualnie, a tamta się spóźniła. Z punktu widzenia komunikacyjnego zc względu na brak referencjalności byłyby bezużyteczne, lecz konkretnej treści nabierają dzięki swej funkcji analorycznej i kataforycznej

7 Zapewne chodzi tu również o skrót konstrukcji coś, co jest nowe o pełnej formalizacji dzięki wprowadzeniu postaci gen Adi. Zresztą gen w funkcji orzecznika nie jest odosobniony (on jest prawego charakteru).

s W języku polskim on — może być traktowane jako Prosbv z mocją i dzięki temu może on zastępować wszystkie Sbv (GSbv).

9 Dotyczy to wypadków, kiedy tzw. rodzaj naturalny nie zgadza się z rodzajem gramatycznym.

10Zob. K. Pisarkowa, „Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych", Wrocław 1969.

11 Używane bez względu na rodzaj Sbv.

232

CEZAR PIERNIKARSKI

(wskazania na linii tekstu), ponieważ wtórnie nabierają treści konkretnych lekse- mów12. Natomiast funkcja deiktyczna (wskazywanie sytuacyjne) jest fikcją bez wsparcia Prosbv gestem

Proadsbv pełnią z pewnymi ograniczeniami takie same funkcje syntaktyczne, jak Adsbv, zastępują w tekście Adsbv lug GAdsbv, np. Jest to bardzo poważny i szanowany obywatel, a ty takiego (= bardzo poważnego i szanowanego) człowieka / obywatela tak potraktowałeś. Wydaje się, że nie ma takiej jednostki, która by zastępowała wszystkie podklasy Adsbv. Natomiast zastępstwo niektórych podklas występuje bardzo wyraźnie, np. Proadi tak-, Pronum tyl-. Biorąc nawet rzecz ściśle formalnie, nie można przynajmniej w niektórych użyciach do Proadsbv zaliczyć tzw. zaimków wskazujących (t-, tamt- jak-ś), dla których podstawę stanowi co prawda Sbv, np. ten stary wysoki dom. Występują one w funkcji tzw. kwantyfikatorów referencyjnych, które obok innych kwantyfikatorów, a więc czasowych (wtedy — kiedyś) i sposobowych (tak — jakoś) zajmują najbardziej krańcową (lewą) pozycję w stosunku do swoich podstaw. Również kwantyfikatory czasowe i sposobowe mogą występować łącznie z Adve, np. wtedy dnia dwudziestego grudnia o godzinie szesnastej; tak wspaniale to odczytałeś.

Natomiast do PRO-KN można po części zaliczyć tzw. zaimki względne, które z jednej strony pełnią funkcję Proadsbv i odnoszą się do określonego Sbv w zdaniu głównym (konotują je obligatoryjnie), a z drugiej strony są to Prosbv, ponieważ w zdaniu pobocznym zastępują to Sbv, które konotują 15, czyli można je uważać za hybrydalne PRO-KN. Potraktowane jednak globalnie pełnią funkcję „spójników mieszanych” 16  (łączą człon zdania głównego ze zdaniem pobocznym, którego są członem).

Proadv zastępują odpowiednie podklasy Adv(e). W poszczególnych wypadkach można się wahać, czy mamy do czynienia z Ad v czy Proadv. Zaliczane niekiedy do Adv tu tam - gdzieś zastępują wszystkie Advloci, chociaż w niektórych wypadkach chodzi o zastępstwo komplementarne 18 . Ponadto użycie Proadv dodatkowo warunkowane jest parametrami bliższej i dalszej odległości od N K (tu — tam)19 oraz wyznaczonością określoną (tu, tam) i nieokreśloną (gdzieś).

12 Brak referencjalności sprowadza ich funkcje do tzw. korelatorów spójnikowych (por. wiem (to), że...). Są one komunikacyjnie puste, a zatem mogą być pominięte. Wtórnie brak lub obecność korelatora może być funkcjonalnie wykorzystana.

12 Nieprzestrzenne PRO-KN i/lub nie wskazujące na wizualne postrzeżenia nie mogą pełnić funkcji deiktycznej (sytuacyjnej), np. wtedy, ponieważ nie dadzą się efektywnie wesprzeć gestem.

14 Z kwantyfikatorów (kwantyfikacji wyznaczoności) należy wykluczyć liczebniki, które tylko na skutek niezbyt fortunnej terminologii podpadają pod kwantyfikacje, ale por. jakieś pięć osób — te pięć osób.

15 Związek nazwowy Sbv może być wzmocniony, jak np. w języku polskim poprzez uzgodnienie Gen i NUM. Natomiast CAS zgodny jest z funkcją, którą jako „zastępowany” Sbv pełni w zdaniu względnym.

Zob C. Piernikarski. Związki nazwowe...

W artykule Klasy nazwowe... wydzieliliśmy w KN Advl dwie podklasy Adv i Adwerb, jednak w przebadanym materiale nie znaleźliśmy takich jednostek, które mogłyby zastępować wszystkie Advl, ani takich, które mogłyby zastępować Adwerb, dlatego nie wprowadzamy określenia Proadvl.

Niemożliwe jest np. \* odchodzimy tu, lecz możliwe odchodzimy tam/gdzieś; dlatego konieczne było zaznaczenie, że w niektórych wypadkach chodzi o zastępstwo komplementarne.

19 W innych językach może chodzić o inne orientacje, jak np. w serbsko-chorwackim również w

SZEROKO POJĘTE PRONOMINA

233

Renata Grzegorczykowa20 podaje prawie że wyczerpujący opis Proadvloci (zaimkowych określników miejsca), które reprezentują różne podklasy Adv(e) loci (lokatywną, ablatywną, adlatywną, perlatywną) uszeregowane dodatkowo z punktu widzenia wyznaczoności. Przy niektórych podklasach i podtypach istnieją „puste klatki”. Wynika to jednak z tego, że nie uwzględnia homonimii, np. tam i gdzie indziej są nie tylko lokatywne, lecz także adlatywne (por. idzie tam/gdzie indziej). Ponadto niektóre „puste klatki” można zapełnić wyrażeniami peryfrastycznymi (np. do tych wszystkich / różnych miejsc), które tylko morfologicznie różnią się od „klasycznych” Proadv

Inną wyraźnie wyodrębniającą się podklasą Proadv są Proadvtemp. Klasycznymi reprezentantami tej podklasy jest wtedy w tym czasie momencie odnoszące się do przeszłości i przyszłości21. któremu co do wyznaczoności przeciwstawia się kiedyś a obydwu co do czasu przeciwstawia się teraz.

Inne Proadvtemp (i ich równoważniki peryfrastyczne) to: dotąd do tego czasu (momentu), odtąd/od lego czasu (momentu), wyłącznie peryfraslyczne — przez ten czas oraz. ich odpowiedniki nacechowane co do nieokreśloności: do/od jakiegoś czasu (momentu), przez jakiś czas. Można się wahać, czy do Proadvtemp, czy do Advtemp należy zaliczyć niekiedy, czasami, kiedykolwiek odnoszące się do niekreślonego czasu i jednocześnie w swoim znaczeniu zawierające nieokreśloną ilość22 W każdym razie trudno określić co one zastępują.

Proadvmod22 to lak i jakoś oraz ich równoważniki peryfrastyczne: w ten sposób / tym sposobem - w jakiś sposób / jakimś sposobem.

Istnienie innych podklas Proadv wydaje się wątpliwe. Trudno uznać za peryfrastyczne Proadv następujące wyrażenia: ze względu na. z powodu, dlatego/po to, ponieważ występują one bądź w funkcji przyimków (z powodu choroby, ze względu na matkę), bądź w funkcji korelatów spójnikowych (... ze względu na to, że .... pod warunkiem, że...).

W niektórych użyciach warunkowo, z tego/jakiegoś powodu można traktować jako Proadv warunku i przyczyny. Por. np. przyjdę warunkowo: nie przyszedł z jakiegoś powodu.

Zanim przejdziemy do omówienia (a ściślej — tylko postawienia) problemu Prov. chcielibyśmy krótko zająć się stosunkiem kwantyfikatorów wyznaczoności do PRO- KN.

W niektórych językach istnieją odrębne jednostki fizyczne, które pełnią wyłącznie

stosunku od OK (zob. Z. Topolińska, op. cit.). W niektórych językach może zachodzić neutralizacja między tu — tum w określonych pozycjach, por. np. niemieckie Ich bin nicht da gewesen.

20 R. Grzegorczykowa, „Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków", Wrocław 1975.

21 W konstrukcjach habitualnych może odnosić się do szeroko pojmowanej teraźniejszości.

22 Przeciwstawia się im co do ilości kiedy indziej, które jest nienacechowane co do ilości (w nieokreślonym czasie).

22 Omówione powyżej Proadvloci, Proadvtemp odpowiadają z grubsza wydzielonym przez R. Grzegorczykową zaimkom przysłówkowym miejsca i czasu, jednak w swej pracy pomija ona zaimki przysłówkowe sposobu. Również Z. Topolińska (op. cif.) wspomina tylko o kwantyfikatorach miejsca i czasu. (O stosunku kwantyfikatorów do PRO-KN zob. niżej).

234

CEZAR PIERNIKARSKI

funkcję kwantyfikatorów wyznaczoności; są to tzw. rodzajniki. W języku polskim i szeregu innych językach słowiańskich w funkcji tej występują Proadsbv, które jednak obok wyznaczoności (identyfikacji) przynajmniej w niekórych użyciach zawierają element deiktyczności (wskazywania)24.

Odróżnienie funkcjonalne Qu do PRO-KN może napotykać na trudności25. Jednak istnieją wyraźne wypadki, w których można wykazać, że chodzi o wyznaczność, a nie o zastępstwo. Jednoznacznie o wyznaczności możemy mówić wtedy, kiedy jednostka homonimiczna z PRO-KN pojawia się nie zamiast grupy, ale w powiązaniu z (rozbudowaną) grupą, np. w takich wyrażeniach, jak:

1. ten (wysoki) dom jakiś (wysoki) dom
2. taki (wysoki) dom jakiś taki (wysoki) dom
3. tu' (wysoko) leży... gdzieś (wysoko) leży...26
4. wtedy (dnia 30.04. o godz. 6 rano, 1931 r.) urodzi1 siy...27
5. tak (dobrze) to zrobiłeś jakoś (źle) to wypadło

W wymienionych tu wypadkach można powiedzieć, że jednostki homonimiczne z PRO-KN nie zastępują, ponieważ to, co miałyby zastępować, jest wyrażone przez Adsbv lub Adv — i pełnią wyłącznie funkcję kwantyfikatorów wyznaczności. Natomiast w wyrażeniach, w których występują wyłącznie z podstawą grupy28  pełnią funkcję właściwą dla PRO-KN, tzn. zastępowania, a jednocześnie funkcję wyznaczoności, ponieważ występują w parach zróżnicowanych co do określoności i nieokreśloności' 29 .

Prov przedstawiają się nieco odmiennie niż pozostałe PRO-KN. Wypływa to niewątpliwie ze specyficznej funkcji V w zdaniu. Zacznijmy od dotychczas nie omówionej (i nie omawianej) funkcji PRO-KN, a mianowicie od „zastępstwa absolutnego”. W użyciu absolutnym PRO-KN, przynajmniej z punktu widzenia NK, zastępują jakąś określoną nazwę odnoszącą się do określonego przedmiotu czy konkretnej akcji, jednak bez powiązania z funkcją deiktyczną lub kataforyczną czy anaforyczną. Wypływa to zazwyczaj z silnego zaabsorbowania psychicznego NK, które zakłóca jego dyspozycje nazywania. W takich sytuacjach NK sięga do PRO-KN i używa go zamiast określonych jednostek KN, np.

NK: Daj mi to! - OK: Co? NK: No to!

24 Identyfikacja jest trudna do oddzielenia od deiktyczności, dlatego może być realizowana za pomocą deiktyczności.

25 Niektórzy autorzy rozpatrują łącznie „zaimkowość” z kwantyfikacją, inni natomiast zajmują się wyłącznie kwantyfikacją, a jeszcze inni zajmują się wyłącznie „zaimkowością", czyli zastępowaniem KN przez PRO-KN i jeżeli mówią nawet o wskazywaniu, to jednak bez powiązania go z wyznaczonością.

26 Nie są wykluczone użycia typu tu gdzieś leży, tzn. w jakiejś części (= gdzieś) tego miejsca (= tu); gdzieś wysoko można interpretować 1) w jakiejś części ( = gdzieś) jakiegoś wysoko położonego miejsca lub 2) w jakimś wysoko położonym miejscu.

21 Proadv kiedyś nie pojawia się na ogól przy rozbudowanych określeniach czasowych, chyba że występuje jakaś luka, np. w określeniu daty; wówczas w sposób nie określony wypełnia brakujący element.

28 Z podanych przykładów otrzymamy takie przykłady po usunięciu z nich wyrażeń zawartych w nawiasach.

29 Funkcja wyznaczoności nie wyklucza funkcji zastępowania, jeżeli „zaimek wskazujący” ma oparcie w uprzednim kontekście.

SZEROKO POJĘTE PRONOMINA

235

NK: Trzymaj to taki OK: (trzyma to w jakiś sposób). NK: nie tak, tylko taki 30

W omawianych wypadkach PRO-KN z punktu widzenia OK pod względem semantycznym są absolutnie puste.

W funkcji absolutnej w języku polskim zamiast „brakującego” V pojawia się w mowie potocznej tego, potego (np. a on ją tego, potego (= np. prosił, namawiał) a ona nic)31 . W języku czeskim, również w odmianie literackiej używa się w tej funkcji tentorat32 (także z odpowiednimi prefiksami), które w przeciwieństwie do polskiego tego jest odmienne.

W funkcji zastępstwa (najczęściej anaforycznie) używa się w języku polskim być/stać się/robić to samo z (por. wczoraj pobił Wojtka, a dziś to samo zrobił z Mietkiem). Zamiast Prov może pojawić się pauza na miejscu wyzerowanego V (por. wczoraj pobił Wojtka, a dziś — Mietka 33).

Funkcje zbliżone do PRO-KN pełnią: a) tzw. „kopula” oraz b) tzw. „czasowniki synsematyczne”. Kopuli używa się w wypadku, kiedy funkcję Pred semantycznego pełni nie czasownik; wówczas kopula obok spełniania określonych funkcji gramatycznych zastępuje najogólniej bądź czasowniki statyczne (być), bądź procesywne (stawać się, robić się), a nieczasownikowa część predykatu konkretyzuje tę treść. W wypadku b) czasownik synsematyczny również jest wykładnikiem kategorii gramatycznych, a nosicielem znaczenia predykatywnego jest odpowiednie zazwyczaj Sbv. Jednak w b) przy różnych Sbv te same funkcje mogą pełnić różne (fizycznie) czasowniki (np. stawiać pytanie, wywierać wpływ...). Ponadto przy tym samym Sbv może pojawiać się szereg czasowników synsematycznych mieć / wywierać wpływ, wpływ ma miejsce / rozciąga się, znajdować się / być pod wpływem, których funkcje mogą być zróżnicowane34. Niemniej jeśli chodzi o „zastępowanie kategorii gramatycznych”, pełnią one takie same funkcje, jak kopula.

Wreszcie Prov może pełnić zastępstwo wyłącznie gramatyczne35. Dotyczy to funkcji BYĆ w Vindecl, do których zaliczam tzw. „kategorię stanu”; BYĆ nie jest w nich kopulą, ale wyłącznie wykładnikiem kategorii gramatycznych (np. było mu smutno, będzie widać).

Na koniec chciałbym wskazać na najważniejsze różnice między nakreślonym tu podejściem do KN a dotychczasowymi poglądami na ten temat, koncentrując się zgodnie z podjętym tu tematem na składniowych funkcjach KN.

30 W niektórych wypadkach PRO-KN w tzw. funkcji absolutnej używane są celowo - NK chce wyprowokować pytanie OK, np. słyszałeś chyba o tymi — OK: o czym? — NK: no wiesz o tym. co...

31 S. Jodłowski („Podstawy polskiej składni”, Warszawa 1976, s. 20) określa je jako zaimki czynnościowe.

32 Często używane są ekspresywnie — w sytuacjach, kiedy NK nie ma kłopotów z użyciem właściwego V, a OK wie, o jakie V chodzi.

33 W szybkim mówieniu pauza może być zredukowana.

34 Zob. C. Piernikarski, O tzw. „parametrach leksykalnych” w wyrażeniach typu wywierać wpływ, „Prace Filologiczne” (w druku).

35 W tym wypadku chyba już można mówić o fleksji analitycznej. Podobną funkcję mogą pełnić i inne PRO-KN czy rodzajniki, jeżeli są odmienne przy nieodmiennym Sbv; zachowują jednak swoją właściwą funkcję.

236

CEZAR PIERNIKARSKI

Podejście nasze różni się od tradycyjnego podziału na grupę podmiotu i orzeczenia. De facto można mówić o grupie określonej KN w funkcji Pred, Obi, Adve, Atr, ponieważ skład grupy tylko w nikłym stopniu zależy od funkcji, jaką pełni w zdaniu dana KN. Por. np. pływać wieczorem po stawie jest bardzo przyjemnie, gdzie grupy funduje V i Adv, a nie Sbi i Pred. Ponadto w „GPred”, „GSbi” może chodzić o związki nazwowe lub implikacyjne, co nie zawsze należycie było uwzględniane, nawet jeśli weźmie się pod uwagę odróżnianie okoliczników i dopełnień.

W naszym ujęciu mówi się wyłącznie o GSbv i GV (ewentualnie o grupach innych KN) w określonych 36 lub dowolnych pozycjach syntaktycznych. W tym wypadku zachodzi tylko pozorna zbieżność z ujęciem GG bazujących na tzw. składnikach bezpośrednich, w której mówi się o NP i VP. Nazwa grup (fraz) sugeruje, że chodzi o grupy fundowane przez N i V, jednak fraza nie jest wprowadzana ani z N, ani z V, lecz na odwrót składniki tych fraz wyprowadza się z frazy jako całości (por. zasadę przepisywania: NP T + A + N; VP V + Adv37).

Przyjęte przez nas założenia różnią się również od ujęcia gramatyk kategorialnych konstruowanych przez logików, w których wyróżnia się dwie kategorie Nomen i Zdanie. To w przekładzie na język lingwistyki oznacza grupę nominalną i zdanie (dychotomia ta stosowana jest zresztą w badaniach lingwistycznych). A przecież zarówno N, jak i V tworzą oddzielne kategorie (grupy), które mogą wchodzić w „związki zdaniowe”.

Pewne komplikacje poruszone już częściowo w poprzednich dwu artykułach związane z niepokrywaniem się podstawy grupy z członem reprezentującym grupę omawiamy w odrębnym artykule38.

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

acc — accusativus, Adi - adiectivum, Adsbv — „adsubstantivum”, Atr - atrybut, Adve — adverbiale, GAdsbv — grupa „adsubstantivum”, gen — genetivus, GG — gramatyka generatywna, „GPred” — „grupa predykatywna”, GSbi — grupa subiektu, GSbv — grupa substantywna, GV — grupa werbalna, jKN — jednostka KN, KN — klasa nazwowa. N = Sbv, NP — fraza (grupa) nominalna, Ntr = Sbvtr, Obi = obiekt, OK = odbiorca komunikatu. Proadi - „proadiectivum". Proadsbv — „proadsubstantivum”, Proadv — „proadverbium", Proadvtemp — „proadverbium” temporalne, PRO-KN — szeroko pojmowane pronomi- na, Prosbv — „prosubstantivum”, Prov — „proverbum’, Qu — kwantyfikator, Sbv — substantivum, Sbvtr — „substantivum tranzytywne”, T — rodzajnik, V — verbum, VP — fraza (grupa) werbalna, ZNI — związek nazwowy prymarny.

36 W niektórych pozycjach syntaktycznych rozwinięcie grupy KN fundujących może napotykać na pewne ograniczenia.

37 Ściślejsza byłaby reguła N A + N; V V + Adv, Vtr -> Vtr + N (acc)... Przy czym konieczne byłoby zaznaczenie różnicy między fakultatywnością (->) a obligatoryjnością reguły (=>). To samo dotyczy Ntr: Ntr => Ntr + N (gen).

38 Zob. C. Piernikarski, Czy człon konstytutywny zawsze reprezentuje grupę na zewnątrz? „Polonica” (w druku).

Axel Holvoet

ASPEKT I RODZAJE CZYNNOŚCI

Aspekt i rodzaje czynności to zjawiska pokrewne i ściśle ze sobą związane. Za pojęcie nadrzędne w stosunku do obydwu można uznać zdolność tematu czasownikowego nie tylko do nazywania czynności i stanów (co jest zadaniem rdzenia, np. CZYT- ać, SIEDZI-eć itp.), ale również do dostarczania informacji dotyczących przebiegu czynności (w szerszym znaczeniu) w czasie, np. jej zakończenia (PRZE-CZYT-ać), krótkiego lub dłuższego trwania (PO-SIEDZI-eć) itp.

Przez dłuższy czas obydwa terminy były używane wymiennie. Rodzaj czynności jest przykładem niemieckiego terminu Aktionsart, który w XIX-wiecznej literaturze językoznawczej był stosowany jako synonim międzynarodowego terminu aspekt. Ten zaś jest z kolei przekładem rosyjskiego vid.

Rozróżnienie między pojęciami aspektu i rodzaju czynności wprowadził S. Agrell . Zaczął on używać terminu aspekt na oznaczenie gramatycznej opozycji dokonaności i niedokonaności, zaś termin rodzaj czynności zarezerwował dla funkcji semantycznej pewnych typów czasowników pochodnych (głównie przedrostkowych), w których elementy słowotwórcze wchodzące w skład tematu dostarczają dodatkowych informacji o przebiegu czynności w czasie lub o sposobie wykonania czynności. Z tej definicji wynika, że rodzaje czynności (dalej: RCz) są zjawiskiem raczej leksykalnym niż gramatycznym, z tym, że przy większej otwartości i produktywności typu słowotwórczego, wyrażającego dany RCz, większy jest również stopień jego gramatykalizacji. Wynika z niej również, że należy mówić o aspekcie — w formie liczby pojedynczej, ale o rodzajach czynności — w formie liczby mnogiej, ponieważ chodzi tu o różne klasy leksykalno-słowotwórcze, a nie o jedną kategorię gramatyczną.

Rozróżnienie terminologiczne S. Agrella zostało w slawistyce ogólnie przyjęte, przy czym jednak RCz są pojmowane nieco odmiennie przez różnych badaczy. Weszło ono również do terminologii ogólnojęzykoznawczej, ale zastosowanie tych terminów często odbiega znacznie od tego, co przez nie rozumieją slawiści. Szerzy się wprawdzie i poza slawistyką pogląd, że termin aspekt należy ograniczać do zjawisk gramatycznych, a ściślej mówiąc, do kategorii morfologicznej czasownika, lecz pojęcie RCz pozostaje płynne. Często przez RCz rozumie się charakterystykę przebiegu czynności zawartą w kontekście zdaniowym lub też znaczenia kontekstowe form aspektowych, a nie właściwości leksykalno-słowotwórcze czasownika, czyli RCz są traktowane jako

1 S. Agrell, „Przedrostki postaciowe czasowników polskich”, Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności VIII, Kraków 1918.

238

AXEL HOLVOET

kategoria czysto semantyczna. Budzi to pewne zastrzeżenia, jeżeli przy takim ujęciu sprawy można dowolnie mnożyć wyodrębnione RCz bez względu na cechy formalne.

S. Szober przejmuje w swej gramatyce proponowane przez S. Agrella pojęcie RCz, nie odróżnia go jednak konsekwentnie od aspektu. Dzieli on wprawdzie RCz na dokonane i niedokonane, uznając tym samym odrębny status kategorii aspektu, ale w innym miejscu2 zalicza aspekt do RCz, mówiąc o „rodzaju dokonanym” i „rodzaju niedokonanym”.

Słownik terminologii językoznawczej rozróżnia obydwa pojęcia, dodając jednak, że aspekt jest pod względem semantycznym jedynym z RCz, różniącym się od pozostałych tylko swoją gramatykalizacją 3. Sam RCz jest w Słowniku zdefiniowany jako kategoria w zasadzie semantyczna, która może znaleźć swój wyraz formalny w postaci różnych typów słowotwórczych 4.

Również J. Malczewski 5 zdaje się w swoim słowniku terminologicznym odróżniać aspekt od RCz, terminy te jednak podaje jako synonimy, oznaczające oba zjawiska.

Jak wspomnieliśmy powyżej, przez RCz rozumie się w slawistyce głównie funkcje pewnych typów słowotwórczych, a w praktyce również same typy słowotwórcze. Powstaje więc problem rozgraniczenia RCz i aspektu. Wiadomo bowiem, że aspekt jest wprawdzie w językach słowiańskich kategorią gramatyczną, ale jego wykładniki formalne nie należą do kategorii fleksyjnej (jak np. w grece), lecz do słowotwórstwa — chodzi o sufiksację i, w mniejszym stopniu, o prefiksację. Należy tu brać pod uwagę następujące fakty.

Na pewnym etapie w rozwoju słowiańskiego systemu czasownikowego sufiksy oznaczające pierwotnie iteratywność, czyli powtarzalność (mianowicie -ā- oraz rozszerzona postać -vā-) zaczęły być stosowane do tworzenia odpowiedników niedokonanych (dalej: NDK) pewnych czasowników, głównie przedrostkowych, które uzyskały wartość dokonaną (dalej: DK), np. rozbić: rozbijać, zamieść : zamiatać, dać: dawać. W ten sposób aspekt przekształcił się ze zjawiska leksykalnego w kategorię gramatyczną. Powstanie środków derywacyjnych, zbliżonych w swej regularności do zjawisk fleksyjnych, umożliwiło rozpowszechnienie opozycji aspektowej na cały nieomal system czasownikowy, co było warunkiem gramatykalizacji. Sufiksacja została po dziś dzień podstawą morfologii aspektu. Pewne czasowniki DK przedrostkowe nie rozwinęły jednak sufiksalnych odpowiedników NDK albo odpowiedniki te nie weszły na trwałe do użycia. Różnica leksykalna między derywatem przedrostkowym a stanowiącym jego podstawę czasownikiem NDK prostym była w tych wypadkach nieznaczna, tak że opozycja miała charakter prawie czysto aspektowy. Przyczyną tego było zatarcie znaczenia leksykalnego przedrostka. Tak np. sufiksalne derywaty NDK \*napisywać, \*zrabiać były zbędne, ponieważ jako dość dokładne odpowiedniki NDK czasowników zrobić, napisać mogły służyć Simplicia robić, pisać.

2 S. Szober. „Gramatyka języka polskiego", wyd. 12, Warszawa 1971, s. 140.

3 Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, Słownik terminologii językoznawczej, Warszawa 1970, s. 489.

4 Tamże, s. 488.

5 J. Malczewski, Szkolny słownik terminów nauki o języku, Warszawa 1980, s.v. „rodzaj czynności”.

ASPEKT I RODZAJE CZYNNOŚCI

239

Oczywiście przedrostki powodowały tu pierwotnie różnice leksykalne, a gramatykalizację tych opozycji umożliwiło dopiero powstanie zgramatykalizowanej opozycji aspektowej opartej na sufiksacji. Są to więc pary aspektowe wtórne.

Ze względu na brak regularności derywacyjnej charakter gramatyczny takich przedrostkowych par aspektowych, jak robić: zrobić nie przez wszystkich jest uznawany. Niektórzy upatrują w tych formacjach rodzaje czynności, co w zasadzie jest możliwe. Chodzi jednak w tych wypadkach o zjawiska izolowane, jednostkowe. Obok czasownika napisać mamy jeszcze namalować, narysować i kilka innych, obok wypić istnieje wypalić itp. Ale są to typy nieproduktywne, zbyt ograniczone ilościowo, by warto było je wyodrębniać jako różne RCz. Poza tym w czasowniku typu napisać przedrostek na- miał pierwotnie znaczenie przestrzenne (chodzi o znaczenie naniesienia pewnych znaków na jakąś powierzchnię), a nie rodzajowe. O rodzaju czynności można tu mówić jedynie, jeżeli się uda udowodnić, że między funkcją przestrzenną a funkcją wykładnika wartości aspektowej występuje tu studium pośrednie, w którym przedrostek miałby funkcję wyłącznie rodzajową, tzn. charakteryzowałby jedynie przebieg czynności. Trudno jest jednak tę funkcję określić ze względu na wysoki stopień gramatykalizacji opozycji znaczeniowej. Mówi się w tych wypadkach często o „ogólnie rezultatywnym” RCz. Nasuwa się jednak pytanie, czy to nie jest właśnie znaczenie aspektowe.

Istnieją wśród polonistów i slawistów dwie koncepcje RCz. Dla niektórych są to klasy czasowników, niekoniecznie odznaczające się stałymi cechami słowotwórczymi, ale wykazujące pewną wspólną cechę znaczeniową — mianowicie sposób, w jaki wykonywana jest czynność wyrażona przez rdzeń czasownika, lub też wspólny charakter wyrażonego przez te czasowniki stanu lub czynności. W tej koncepcji RCz tworzą (lub wyrażają) np. czasowniki tzw. determinacyjne, wyrażające krótkie trwanie stanu lub czynności, i wykazujące stałą cechę formalną w postaci przedrostka po- (np. po-siedzieć, po-pisać...), ale również czasowniki „stanowe", wyrażające stan subiektu, i nie wykazujące już na współczesnym etapie wykładników formalnych (np. stać, leżeć, siedzieć...). Jest rzeczą oczywistą, że przy takim ujęciu sprawy każdy czasownik należy do jakiegoś RCz; znaczenie rodzajowe służy tu za podstawę klasyfikacji semantycznej czasowników. Można by więc mówić nie tylko o różnych RCz jako klasach semantycznych, ale również o ogólnej kategorii RCz, stanowiącej kryterium klasyfikacji semantycznej. Głównym przedstawicielem tej koncepcji jest J. Masłow 6.

Według innej koncepcji, wysuniętej przez A. Isaczenkę7, RCz są to klasy czasowników, wykazujące pewne stale cechy słowotwórcze (przedrostek, przyrostek, przedrostek + przyrostek itp.), towarzyszące pewnej stałej modyfikacji znaczenia czasownika w postaci dodatkowej informacji o przebiegu czynności. W tej koncepcji nie każdy czasownik wyraża jakiś RCz. Nie należą do żadnego RCz czasowniki nie posiadające żadnych cech derywacyjnych (np. stać, bić, czytać...) lub wykazujące cechy

W wielu publikacjach, m.in.: J. S. Maslov, „Očerki po aspektologii", Leningrad 1984. s. 12.

7 A. V. Isačenko, „Grammatičeskij stroj russkogo jazyka v sopostavlenii s slovackim”, Morfologija II. Bratislava 1960, s. 218.

240

AXEL HOLVOET

derywacyjne nie pozwalające na ich zaliczenie do jakiejś większej klasy czasowników (np. prze-czytać, wy-pić, na-pisać...). A. Isaczenko zaproponował dla RCz w tej nowej interpretacji nowy termin rosyjski soveršaemost' (zamiast tradycyjnego sposob glagol'nogo dejstvija). Dopuszcza on zresztą możliwość posługiwania się obydwoma pojęciami, przy czym jednak dla formalnie nie wyrażonych znaczeń rodzajowych proponuje wprowadzenie terminu charakter czynności (charakter dejstvija) zamiast rodzaj czynności (sposob dejstvija). W koncepcji A. Isaczenki podstawą RCz jest nie całość znaczenia leksykalnego czasownika, lecz pewna jego modyfikacja.

Zgodnie ze swoim poglądem o nieobowiązkowym charakterze występowania cech formalnych J. Masłow dopuszcza też istnienie RCz o kilku możliwych wykładnikach formalnych, np. wyżej wymieniony „ogólnie rezultatywny RCz”: ros. pročitat'. vyzubrit’, dat’...8 J. Maslow przyznaje wprawdzie relewancje RCz dla aspektu (np. ze wzlędu na możliwość lub niemożliwość utworzenia pary aspektowej), ale podkreśla zasadniczą niezależność obu zjawisk, która ma się przejawiać w występowaniu RCz w obydwu postaciach — DK i NDK (np. ros. naest’sja: naedat’sja).

W przeciwieństwie do J. Masłowa, A. Isaczenko podkreśla pośrednie stanowisko RCz między gramatyką a leksyką. Przejawia się ono w defektywności aspektowej RCz. Jeżeli derywat rozwinął parę aspektową, świadczy to według A. Isaczenki o pełnej leksykalizacji modyfikacji rodzajowej (np. ros. za-bolet’: za-bolevat’ obok zastučat': (Z)), na takie zaś zjawiska nie ma miejsca w opisie gramatycznym. Nie można też mówić o RCz ani jeżeli brakuje wszelkich wykładników formalnych (jak w wypadku czasowników niepochodnych), ani jeżeli mamy do czynienia z mnóstwem możliwych formantów (jak w wypadku wyodrębnionych przez J. Maslowa czasowników „ogólnie rezultatywnych”).

Wydaje się, że udowadnianie wyższości jednej z tych koncepcji nad drugą byłoby pozbawione sensu, skoro spór sprowadzałby się do kwestii wyłącznie terminologicznej. Badania nad RCz w ujęciu zarówno J. Masłowa, jak i A. Isaczenki mogą dać ciekawe wyniki. Nie ulega jednak wątpliwości, że formalnie nacechowane modyfikacje rodzajowe czasownika, opisane dla języka rosyjskiego przez A. Isaczenkę, są zjawiskiem ważnym w systemie czasownikowym języków słowiańskich i niezmiernie dla tych języków charakterystycznym. Żaden opis czasownika słowiańskiego nie może ich ignorować. Potrzebny jest więc termin, który by odpowiadał rosyjskiemu soveršaemost’ i uwydatniał odmienność od klas semantycznych wyodrębnionych na podstawie „charakteru czynności”. Ponieważ szerzy się w literaturze slawistycznej tendencja do ograniczania terminów rodzaj czynności. Aktionsart itp. do formalnie nacechowanych klas czasowników, wydaje się wskazane stosowanie polskiego terminu rodzaj czynności właśnie w tym znaczeniu. Jeżeli zachodzi konieczność sprecyzowania kryterium podziału czasowników na klasy i podklasy semantyczne, jak np. „czasowniki stanowe”, „czasowniki czynnościowe” itp., można się posługiwać proponowanym przez A. Isaczenkę określeniem charakter czynności. Wydaje nam się zresztą, że podobna klasyfikacja powinna dotyczyć przede wszystkim rdzeni, tzn. podstawy

8 J. S. Maslov, op. cit.. s. 13.

ASPEKT I RODZAJE CZYNNOŚCI

241

znaczeniowej czasowników, a nie całości znaczenia wraz z obudową aspektowo-rodzajową. Klasyfikacja nie licząca się z budową słowotwórczą, z właściwościami formalnymi, może być przydatna przy badaniu cech składniowych czasownika, mniej zaś przy analizie przeprowadzanej pod kątem aspektu. Wprawdzie na miejsce i na zachowanie czasownika w systemie aspektowym wpływają nie tylko RCz wyrażone w budowie słowotwórczej, lecz również cechy znaczeniowe rdzenia, należy jednak te dwa poziomy rozróżniać.

Ścisły związek między (formalnie nacechowanymi) RCz a aspektem przejawia się w tym, że większość czasowników rodzajowych jest defektywna pod względem aspektowym. Weźmy jako przykład czasownik napić się, np. napić się kawy. Brak tu odpowiednika NDK \* napijać się. To samo dotyczy czasownika wypić, np. wypić kawę — istnieje wprawdzie czasownik NDK wypijać, ale ma on znaczenie wyłącznie iteratywne, wyspecjalizował się więc w jednym tylko znaczeniu aspektu NDK. W pozostałych znaczeniach z czasownikiem wypić w bezpośredniej korelacji występuje czasownik niepochodny pić. Można z tego wysnuć wniosek, że zarówno pić, jak i napić się stanowią odpowiedniki DK czasownika pić. Przy tym napić się należy do określonego RCz, wykazującego jako wykładniki formalne przedrostek na- oraz zaimek zwrotny, a jako stałą cechę znaczeniową „nasycenie subiektu wykonywaniem czynności”. Ten typ słowotwórczy powtarza się w czasownikach nasłuchać się, najeść się, naczytać się itp. Natomiast czasownik wypić nie należy do żadnego formalnie nacechowanego RCz. Jego swoistość znaczeniowa w stosunku do odpowiednika NDK pić powtarza się w wielu czasownikach DK, np. zjeść, wypalić, spożyć itp., tzn. nie tylko w opozycjach prefiksalnych, ale i sufiksalnych, i to niezależnie od wykładników formalnych. Chodzi tu więc o gramatyczne znaczenie dokonaności. Czasowniki wypić (kawę) i napić się (kawy) stanowią odpowiedniki czasownika NDK pić na różnych zasadach. Wypić oznacza zaprzestanie czynności wskutek wyczerpania pewnych procesów dokonujących się w obiekcie, zaś napić się oznacza jej zaprzestanie wskutek wyczerpania procesów dokonujących się w subiekcie. Z tych dwóch znaczeń tylko jedno jest zgramatykalizowane, drugie stanowi podstawę RCz. Chodzi jednak, rzecz jasna, o znaczenie pokrewne. Znaczenie osiągnięcia jakiejś naturalnej granicy, przejawiającej się w stanie subiektu, może też być wyrażone aspektem w wypadku wielu czasowników nieprzechodnich (np. umrzeć: umierać, zmoknąć: moknąć...). Tu należy zaznaczyć, że czasowniki typu na-... się mają na ogół jeszcze dodatkowy odcień czysto leksykalny, zatarty w wypadku napić się, mianowicie pojęcie nasilenia czynności (np. nasłuchać się plotek = wysłuchać wiele plotek). Lecz ten moment znaczeniowy, który jest podstawą perfektywizacji, tzn. wartości DK czasownika napić się, jest podobny jak w wypadku dokonaności gramatycznej, występującej w ramach regularnych opozycji sufiksalnych. Nasuwa się więc wniosek, że podstawa leksykalno-semantyczna jest dla aspektu i dla RCz podobna.

Dotyczy to jedynie podstawy leksykalno-semantycznej aspektu, a nie samej gramatycznej kategorii aspektu. Ta bowiem jest strukturą złożoną, usytuowaną na kilku poziomach systemu gramatycznego, ale wykazującą w każdym razie większy stopień abstrakcji.

242

AXEL HOLVOET

Możemy wyróżnić po pierwsze wyżej wymienioną podstawę leksykalno-semantyczną, obejmującą pewną liczbę znaczeń w szerszym sensie aspektowym. Z tych znaczeń część występuje w regularnych opozycjach aspektowych, druga część jest reprezentowana w różnych RCz. Przy tym granica między tymi dwiema grupami znaczeń nie jest ostra; niektóre pary aspektowe regularnie utworzone wykazują stosunki leksykalno-semantyczne charakterystyczne przeważnie dla jakiegoś RCz. Jakie z tych znaczeń należy zaliczyć do podstawy leksykalno-semantycznej aspektu, jest więc ostatecznie sprawą przewagi statystycznej.

Na drugim poziomie znajdują się funkcje gramatyczno-semantyczne. Do nich należą takie znaczenia aspektowe, jak np. iteratywność i duratywność. Są one w znacznym stopniu niezależne od znaczenia leksykalnego, chociaż modyfikacja rodzajowa może niekiedy uniemożliwić występowanie którejś z funkcji gramatycznych (np. czasowniki należące do iteratywnego RCz nie wykazują znaczenia duratywnego: \*W tej chwili grywamy w karty). Same te funkcje jednak są aspektowe, a nie rodzajowe, skoro nie są one w większości wypadków zleksykalizowane (np. czasownik wbijać może być iteratywny, ale może być również duratywny: w tej chwili wbijam gwóźdź).

Na trzecim poziomie znajdują się funkcje całkiem niezależne od znaczenia leksykalnego. Chodzi o funkcje czasowe. Omówione wyżej znaczenia aspektowe i rodzajowe są też związane z czasem, ale ze strukturą czasową samej czynności (np. jej trwanie, powtarzanie itp.). Aspekt może jednak mieć również funkcje czasowe względne, tzn. może lokalizować czynności lub sytuacje względem innych czynności lub sytuacji. Na przykład w zdaniu: Kiedy wszedłem do pokoju, Janek siedział przy kominie, palił papierosa i czytał gazetę czasowniki NDK wyrażają czynności równoczesne z pewną chwilą, służącą za punkt odniesienia. Natomiast w zdaniu Janek wypalił papierosa, wstał i wyszedł z pokoju czasowniki DK wyrażają następujące po sobie czynności. W kontekstach narracyjnych formy NDK mają wartość statyczną, opisową, zaś formy DK mają wartość dynamiczną, posuwają naprzód narrację. Funkcje oznaczania równoczesności i uprzedniości to funkcje gramatyczne, ale nie semantyczne. Forma aspektowa nie mówi tu nic o przebiegu czynności, lokalizuje ją jedynie na osi czasu, względem jakiegoś punktu odniesienia. Aspekt ma w takich kontekstach funkcję zbliżoną do funkcji czasu gramatycznego: nie nazywa, lecz jedynie wskazuje. Pełni więc funkcję wskazującą (deiktyczną).

To, że większość RCz jest reprezentowana tylko w jednej postaci, DK lub NDK, wskazuje niewątpliwie na związek między modyfikacją rodzajową i wartością aspektową czasownika. Nie wydaje się jednak, żeby brak odpowiednika aspektowego był koniecznym warunkiem zaliczenia czasownika do RCz, jak podkreśla A. Isaczenko. Nawet jeżeli modyfikacja rodzajowa czasownika DK jest ściśle związana z dokonanością, możliwe jest w zasadzie utworzenie odpowiednika NDK, który wyraża przynajmniej iteratywność (por. ros. zabolevat’, naedat’sja...). Iteratywność bowiem neutralizuje pozostałe opozycje aspektowe, a forma NDK iteratywna zawiera te same momenty znaczeniowe, co odpowiednik DK, z dodatkową informacją o powtarzalności (np. ros. zaboleval = zabolel + zabolel + ...). Podstawowym zaś warunkiem zaliczenia do RCz jest to, że formant słowotwórczy, np. przedrostek, pełni funkcję

ASPEKT I RODZAJE CZYNNOŚCI

243

charakterystyki czasowej, a nie przestrzennej — ten warunek jest spełniony w wypadku ros. zabolevat'.

Nie zawsze jest łatwo ustalić, co do RCz należy, a co nie. Trzeba tu jednak wspomnieć o jednej semantycznej klasie czasowników, która jest często określana jako RCz, lecz z pewnością nie ma z tym zjawiskiem nic wspólnego. Mówi się niekiedy 9 o „kauzatywnym RCz" w odniesieniu do czasowników typu suszyć w stosunku do schnąć lub do przymiotnika suchy. Otóż różnica między suszyć a schnąć polega nie na przebiegu czynności w czasie, lecz jedynie na stosunku między aktantami lub argumentami w zdaniu (bielizna schnie, ale ktoś suszy bieliznę). Jest to opozycja związana z kategorią strony (diatezy), a nie z RCz.

Przystąpimy teraz do krótkiej charakterystyki najczęściej występujących i najbardziej produktywnych RCz czasownika polskiego. Zacznijmy od RCz dokonanych.

Jak stwierdziliśmy powyżej, znaczenie rezultatywne jest w znacznym stopniu zgramatykalizowane, jest obecne w większości czasowników DK. Środki jego wyrażania są zatem przeróżne, znaczenie to nie tworzy specjalnego RCz: wy-pić, z- robić, z-reperować, prze-czytać, na-malować, wy-produkować... To samo dotyczy rezultatywności „subiektywnej", tzn. znaczenia rezultatu przejawiającego się w subiekcie: z-moknąć, wy-schnąć, o-siwieć...

Jedynie w wypadku czasowników przechodnich znaczenie rezultatywności „subiektywnej” wymaga obecności cech słowotwórczych: są to przedrostki na-, wy- oraz zaimek zwrotny, który wskazuje na ograniczenie czynności do sfery podmiotu, np. nasłuchać się plotek, na-jeść się ciastek, wy-stać się w kolejce...

Rezultatywność „obiektowa" posiada własne wykładniki słowotwórcze w wypadku dodatkowego znaczenia nasilenia, większej ilości: na-kupować prezentów, na- -budować domów... Jako cecha formalna występuje tu przedrostek na-.

Specjalną modyfikacją, również o charakterze ilościowym, występującą zarówno w wypadku rezultatywności „subiektowej”, jak i „obiektowej”, są czasowniki tzw. dystrybutywne, które oznaczają, że czynność jest wykonywana kolejno na pewnej ilości przedmiotów lub przez pewną ilość podmiotów, np. pozamykać wszystkie okna, pozałatwiać wszystkie sprawy, wszyscy powyjeżdżali, pożenili się... Znaczenie dystrybutywne może się odbijać na rekcji, i wtedy dopełnienie lub podmiot występuje tylko w liczbie mnogiej. Lecz są też czasowniki dystrybutywne, które oznaczają czynność wykonywaną na jednym przedmiocie, ale w wielu miejscach, np. poranić kogoś, poobijane jabłko. Ten RCz ma bardzo charakterystyczną strukturę formalną: często wykazuje dwa przedrostki (np. po-zamykać); podstawą słowotwórczą jest zawsze czasownik NDK. Jest to RCz wyjątkowo produktywny w języku potocznym. Nie tworzy się nigdy od czasowników nierezultatywnych: posiedzieć, po-pracować itp. mają znaczenie wyłącznie determinacyjne, nigdy dystrybutywne.

Omawiane dotychczas RCz oznaczają punkt końcowy czynności. Moment początkowy oznaczają czasowniki ingresywne typu: za-mieszkać, za-chorować... W większości czasowników tego typu znaczenie początku czynności zeszło jednak na drugi plan:

9 Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, op. cit., s. 189.

244

AXEL HOLVOET

występuje tam raczej znaczenie początku i krótkiego trwania czynności, np. za-brzmieć, zaszczekać, za-szumieć... Znaczenie ingresywne zachowało się najlepiej u czasowników, które oznaczają czynności mające zawsze dłuższe trwanie. Ingresywny RCz nie jest tworzony od czasowników rezultatywnych: \*za-czytać, \*za-reperować...

Znaczenie krótkiego trwania czynności jest jeszcze bardziej wyraziste u czasowników z przedrostkiem po-, które tworzą chyba najbardziej produktywny RCz. W niektórych czasownikach tego typu daje się jeszcze zaobserwować pewne wahanie, tak samo jak u typu za-, np. pomyśleć może znaczyć « wpaść na jakąś myśl» (Szkoda, że o tym wcześniej nie pomyślałem) lub też « myśleć przez jakiś czas» (Muszę jeszcze o tym pomyśleć). Na ogół jednak występuje jedynie znaczenie krótkiego trwania. Ten RCz jest tworzony również u wielu czasowników rezultatywnych, w odróżnieniu od poprzedniego typu: po-czytać, po-pisać...

Czasowniki tzw. semelfaktywne (jednokrotne) różnią się pod względem semantycznym nieznacznie od typu za-brzmieć, oznaczają one również początek i krótkie trwanie czynności, np. krzyk-nąć, tup-nąć... Specyficzny jest jednak ich stosunek do odpowiednika NDK. który oznacza na ogól ciąg poszczególnych aktów, wyrażanych czasownikiem jednokrotnym, np. tupać: tupnąć, klepać: klepnąć... Nie wszystkie czasowniki DK z przyrostkiem -nąć są w tym sensie semeifaktywne, np. opozycja cofać: cofnąć jest zupełnie inna. Czasowniki jednokrotne tworzą jedyny RCz dokonany. którego wykładnikiem formalnym jest sufiks.

Nie całkiem jasny jest status czasowników z przedrostkiem roz- i z zaimkiem zwrotnym: roz-śpiewać się, roz-tańczyć się... Niektóre z nich są ingresywne, np. roześmiać się, za-śmiać się, ale większość oznacza wzmaganie się, uintensywnienie już rozpoczętej czynności, np. roz-gadać się, roz-dokazywać się... To samo dotyczy czasowników z przedrostkiem za- i z zaimkiem zwrotnym, wyrażającym całkowite pochłonięcie subiektu wykonywaniem czynności, np. za-myślić się, za-czytać się... W czasownikach tego typu zaimek zwrotny wskazuje na ograniczenie czynności do sfery subiektu, podobnie jak w czasownikach typu naczytać się. Moglibyśmy więc obok „rezultatywności subiektowej” odróżnić „ingresywność subiektową”, wymagającą również obecności wykładników formalnych w wypadku czasowników przechodnich.

Znaczne podobieństwo z typem posiedzieć wykazują czasowniki typu przesiedzieć godzinę, prze-pracować całą noc... Różnica polega na tym, że wymagają one zaznaczenia okresu trwania czynności. Przez to wykazują one powierzchowne podobieństwo z czasownikami rezultatywnymi przechodnimi. Widać jednak wyraźnie, że np. godzinę w przesiedzieć godzinę nie jest prawdziwym dopełnieniem pod względem semantycznym.

Wśród RCz niedokonanych odnotowujemy czasowniki iteratywne: mawiać, grywać, miewać... Ich wykładnikiem formalnym jest występowanie sufiksu imperfektywizującego przy czasowniku NDK bez prefiksacji. Jest to RCz na wymarciu, całkowicie nieproduktywny.

Mało produktywny jest również typ po-płak-iwać, po-stęk-iwać..., który oznacza przerywaną czynność o małym stopniu nasilenia (RCz deminutywno-iteratywny).

ASPEKT I RODZAJE CZYNNOŚCI

245

Czasowniki te nie są odpowiednikami NDK czasowników determinacyjnych. Jako wykładnik formalny występuje przedrostek po- połączony z przyrostkiem -iwać.

Można oczywiście wyodrębnić znacznie więcej RCz, niż tu wymieniliśmy. Nie należy jednak rozciągać pojęcia RCz na typy o zbyt małej produktywności. Nie można też, jak to czynił sam S. Agrell, upatrywać opozycji rodzajowych we wszystkich obocznościach przedrostkowych, którym nie odpowiada wyraźne zróżnicowanie leksykalne. Takie bowiem oboczności często odzwierciedlają jedynie różnice w zakresie wartości stylistycznej lub łączliwości leksykalnej bądź składniowej (np. skończyć pracować, skończyć sprzątanie, zakończyć zebranie, ukończyć studia itp.).

Jaki związek zachodzi w wypadku poszczególnych RCz, wymienionych powyżej, między modyfikacją rodzajową a wartością aspektową? W wypadku wymienionych RCz niedokonanych związek ten polega, rzecz jasna, na znaczeniu iteratywności.

Część RCz dokonanych oparta jest na rezultatywności, czyli na znaczeniu osiągnięcia jakiejś naturalnej granicy, przejawiającej się w stanie bądź obiektu, bądź subiektu. Znaczenie to stanowi podstawę leksykalno-semantyczną dokonaności. Dodatkowa modyfikacja rodzajowa może mieć charakter ilościowy, jak w wypadku czasowników nabudować (domów), pozamykać (okna). Znaczenie skończonej ilości również związane jest z dokonanością (por. pisałem listy: napisałem trzy listy).

Granicę, o której była mowa, może stanowić nie tylko zakończenie, ale również początek czynności wyrażonej czasownikiem NDK, mianowicie w wypadku czasowników ingresywnych. Znaczenie ingresywne nie jest wyłącznie rodzajowe; występuje ono też w ramach regularnych opozycji aspektowych, np. czasownik zająć się (nauką) jest ingresywny w stosunku do zajmować się (nauką). Podobny stosunek daje się zaobserwować w parach oprzeć się: opierać się « być opartym », zetknąć się: stykać się itp.

Najmniej wyraźny jest związek między modyfikacją rodzajową a wartością aspektową w wypadku czasowników DK determinacyjnych. Są to jedyne czasowniki DK, w których w interpretację semantyczną wchodzi czasownik NDK, np. posiedzieć «siedzieć przez jakiś czas». Otóż znaczenie ograniczenia w czasie, zleksykalizowane w wypadku tych czasowników, jest niewątpliwie znaczeniem rodzajowym, a nie aspektowym. Niemniej czasowniki te są dokonane, znaczenie ich musi więc zawierać jakiś składnik charakterystyczny dla dokonaności. Przypuszczać można, że składnikiem tym było pierwotnie znaczenie ingresywne, jak w wypadku czasowników z przedrostkiem za-.

Defektywność aspektowa czasowników o modyfikacji rodzajowej nie stanowi przeszkody dla ich normalnego funkcjonowania w systemie aspektowym. Część ich ma bowiem obok siebie czasowniki o tej samej wartości aspektowej, lecz neutralne pod względem rodzajowym, np. obok iteratywnego grywać istnieje grać, obok dystrybutywnego pozamykać - zamknąć itp. Inne zaś nie mają takich neutralnych odpowiedników, np. czasowniki DK determinacyjne typu posiedzieć, popracować i ingresywne typu zamieszkać. Czasownik DK może wtedy wejść w bezpośrednią korelację z czasownikiem NDK i służyć jako neutralny odpowiednik aspektowy, przy czym

246

AXEL HOLVOET

zaciera się modyfikacja rodzajowa. W ten sposób powstają takie pary aspektowe jak dzwonić: zadzwonić, pytać: zapytać, dbać: zadbać, mylić się: pomylić się itp. Trudno jest w takich wypadkach dokładnie określić stosunek semantyczny między czasownikiem DK i NDK. C. Piernikarski10 mówi w tym kontekście o czasownikach DK „kompleksowych”, oznaczających czynność jako zamkniętą całość tych stosunków semantycznych, co świadczy o daleko posuniętej gramatykalizacji aspektu.

10 C. Piernikarski, „Typy opozycji aspektowych czasownika polskiego na tle słowiańskim", Wrocław

1969.

Elżbieta Sękowska

KIM BYŁ PODKOMORZY?

ANALIZA ZNACZENIOWA I FORMALNA NAZW URZĘDNIKÓW STAROPOLSKICH

Z nazwami urzędów i godności staropolskich spotykamy się w literaturze; wystarczy wspomnieć powieść I. Krasickiego „Pan Podstoli”, komedie z okresu Oświecenia, powieści historyczne J. I. Kraszewskiego, „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza i wiele innych. Nazwom tym poświęcono wiele uwagi w rozprawach historycznych, ich strukturą językową interesowali się językoznawcy. Wydawałoby się wobec tego, że sięgnięcie do odpowiedniego słownika lub encyklopedii pozwoli uzyskać o tych nazwach i noszących je urzędnikach informacje, które nie budzą wątpliwości. W wielu wypadkach okazuje się, że objaśnienie znaczenia nazwy urzędu, określenie kompetencji nazwanego urzędnika, ustalenie jego miejsca w hierarchii zróżnicowanych urzędów dworskich, koronnych i ziemskich jest dotychczas różnie traktowane w poszczególnych źródłach. Korzystanie z nich, porównywanie definicji pokazuje, że zawierają one wiele nieścisłości.

Przedmiotem omówienia w artykule są cztery nazwy: podczaszy, podkomorzy, podskarbi, podstoli. Oprócz przynależności do kategorii znaczeniowej nazw urzędników łączy je podobny typ budowy słowotwórczej.

Rozważania zacznijmy od ustalenia znaczenia pierwszej z nazw. Ze Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego lub /e Słownika języka polskiego pod red. M. Szymczaka dowiadujemy się, iż podczaszy to «w Polsce przedrozbiorowej: nadworny urzędnik książęcy lub królewski, początkowo zastępca cześnika kosztujący napoje przed podaniem królowi, w czasach późniejszych: nadworny urzędnik tytularny bez żadnej funkcji, takiż urzędnik na dworze wielkopańskim 1. Ten sam element znaczeniowy: «zastępstwo» zawiera omówienie tej godności w „Encyklopedii staropolskiej” A. Brücknera  2. W Słowniku języka polskiego S. B. Lindego zaś, a także w Słowniku języka polskiego J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, czyli w tzw. Słowniku warszawskim, zdefiniowano ten urząd następująco: «urzędnik dworu królewskiego mający w straży trunki do stołu monarchy» 3.

1 Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t VI, Warszawa 1964, s. 619; por. analogiczną definicję w Słowniku języka polskiego pod red. M. Szymczaka, t. II, Warszawa 1979, s. 727.

A. Brückner, Encyklopedia staropolska, t. II. Warszawa 1939, s. 164.

S. B. Linde, Słownik języka polskiego, t. IV, Lwów 1858. s. 209-210; por. też J. Karłowicz. A. A. Kryński. W. Niedźwiedzki, Słownik języka polskiego, t. IV, Warszawa 1908. s. 344.

248

ELŻBIETA SĘKOWSKA

Nawet to krótkie zestawienie pokazuje, że nie ma zgody wśród leksykografów co do kompetencji urzędnika nazywanego podczaszym.

W wydanej w 1983 r. książce pt. „Urzędy i godności w dawnej Polsce” Z. Góralski, przedstawiając urzędników dworskich, omawia również funkcje tych, którzy obsługiwali stół królewski, m. in. cześnika i podczaszego. Zdaniem tego historyka najpierw pojawił się cześnik, później powołano jego zastępcę, podczaszego. Jednak z podziału funkcji wynikało, że ważniejsze zadanie spełniał podczaszy, czuwał bowiem nad tym, aby w czasie uczty nie brakowało napojów i rozlewał je w kielichy. Z czasem (w końcu XV w.) urząd podczaszego usamodzielnił się: „Jako samodzielny urzędnik, podczaszy dysponował napojami w czasie uczt królewskich, dbał o ich właściwe i w odpowiednim czasie podanie, wręczał też puchary królowi, skosztowawszy wpierw trunku”4.

Urzędnikami stołu królewskiego byli również stolnik i podstoli. W znanych słownikach: S. B. Lindego, warszawskim, W. Doroszewskiego, M. Szymczaka spotykamy podobne definicje nazwy podstoli: «w dawnej Polsce: urzędnik dworski usługujący przy stole królewskim lub książęcym, zastępca stolnika; później: tytuł honorowy» 5. A. Bruckner i autorzy hasła w „Encyklopedii popularnej PWN” dodają: „później samodzielny, honorowy urząd ziemski” 6.

Sięgnąwszy do specjalistycznego źródła, jakim jest wspomniana praca Z. Góralskiego, dowiadujemy się, że: „W okresie książąt dzielnicowych stolnik miał zastępcę — podstolego (subdapifer), który poprzedzał swego zwierzchnika, niosąc symboliczną laskę, oznakę godności stolnika. Niebawem podstoli przeszedł w poczet urzędników honorowych” 7 . A. Zajda zaś, definiując urząd podstolego pisze, że był to urzędnik sprawujący pieczę nad stołem królewskim w czasie uczty8. Pokrywa się to z kompetencjami stolnika, które przedstawił Z. Góralski.

Najwięcej jednak nieścisłości występuje w opisie urzędu podkomorzego.

S. B. Linde jako definicję hasła przytacza cytat z T. Czackiego: „W Polsce do sądzenia spraw granicznych wysyłał król swoich dworzan, którzy będąc przy komorze, tj. dworze króla, byli komornemi. komornikami. Podkomorzy koronny był u dworu pierwszym komornym, wprowadzał posłów cudzoziemskich do króla, obrządków dworskich był sprawcą, a w pospolitem znaczeniu był pierwszym z podkomorzych, którzy sprawy graniczne sądzili, a zwyczaj każdego szambelana, czyli komornego nazywał podkomorzym”9. Według A. Brucknera podkomorzy „stał wysoko nad komornikiem, który był jego sługą, bo komornikami zwano wcześniej wszelkich posługaczy kamery książęcej [...]. Był to pierwotnie wysoki urzędnik, zastępował wojewodę lub mu pomagał, doglądał gospodarki w dobrach książęcych” 10.

4 Z. Góralski, „Urzędy i godności w dawnej Polsce”, Warszawa 1983, s. 135.

5 Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. VI, s. 730.

A. Brückner, op. cit., s. 172; „Encyklopedia popularna PWN", Warszawa 1982, s. 597.

Z. Góralski, op. cit., s. 133.

8 A. Zajda, Nazwy urzędników staropolskich (do roku 1600), Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze, z. 31. Kraków 1970. s. 56-57.

S. B. Linde, op. cit., t IV, s. 219-220.

A. Bruckner, op. cit., s. 165.

KIM BYŁ PODKOMORZY?

249

Nowsze słowniki wprowadzają do definicji podkomorzego jego domniemanego zwierzchnika — komornika; definicja podkomorzego w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego brzmi następująco: «w dawnej Polsce: wysoki urzędnik dworski, zastępca komornika, zarządzający dworem księcia oraz gospodarką w dobrach panującego; w czasach późniejszych: urzędnik ziemski rozstrzygający spory graniczne» 11. Więcej informacji dotyczących funkcji podkomorzego jako urzędnika ziemskiego zawiera definicja zawarta w „Encyklopedii powszechnej PWN” (tzw. czterotomowej): „w XIV w. wyodrębnił się dożywotni urząd p. ziemskiego, który rozpatrywał sprawy o rozgraniczenie dóbr szlacheckich; od końca XVI w. przewodniczył sądowi podkomorskiemu, w którym zasiadali oddani mu do pomocy -> komornicy”  12.

Aby rozstrzygnąć wątpliwości dotyczące kompetencji omawianego urzędnika, warto skorzystać z informacji, których dostarcza praca Z. Góralskiego. Zdaniem historyka podkomorzy stał w hierarchii dworskiej na pierwszym miejscu po marszałku. „Podkomorzy czuwał nad bezpieczeństwem osobistym króla i opiekował się apartamentami królewskimi, szczególnie tymi, do których dworzanie nie mieli wstępu [...]. Podkomorzy był osobą stojącą najbliżej władcy. Musiał stale znajdować się przy nim, także w podróżach i w obozie wojennym. Asystował mu w czasie sejmu i podczas sądów”13. Dalej autor wyjaśnia, że urząd podkomorzego był bardzo dawnej proweniencji i wywodził się z wczesnych czasów piastowskich. Mamy o nim wiadomości już w XII w. W końcu XV w. wprowadzono także urząd podkomorzego litewskiego.

Jak widać z tych wyjaśnień, między komornikiem a podkomorzym nadwornym nie istniał stosunek zależności.

Podkomorzy ziemski, który wywodził się od książęcych urzędników nadwornych, gdy przestały funkcjonować dwory książęce, zmienił swą funkcję, stając się urzędnikiem sądowym przy zachowaniu dawnej nazwy. Rozstrzygał przy pomocy sądu podkomorskiego spory graniczne między posiadaczami gruntów. Pomocnikami podkomorzego byli komornicy graniczni, potocznie zwani limitantami 14. Urząd komornika przy zachowaniu dawnej nazwy jest przykładem zmiany funkcji. Za czasów piastowskich komornik był urzędnikiem książęcym do specjalnych poruczeń. Później stał się pomocnikiem wojewody, kasztelana i starosty, przede wszystkim w ich funkcjach sądowych. Od XVI w. pozostał przy podkomorzym.

Podkomorzy, jeden z bohaterów „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza, mimo że za czasów zaborów był tylko urzędnikiem tytularnym, sprawował jeszcze sądy graniczne i w charakterze urzędnika sądowego przyjechał do Soplicowa. Sędzia, Wojski, Rejent, Asesor to również urzędnicy związani z sądami ziemskimi. Chociaż nosiciele tych nazw

11 Słownik języku polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. VI, s. 649; por. też: Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka, t. II, s. 733.

„Encyklopedia powszechna PWN”, t. III. Warszawa 1979, s. 555.

Z. Góralski, op. cit., s. 141 — 142.

14Tamże, s. 188- 191.

250

ELŻBIETA SĘKOWSKA

w większości nie pełnili rzeczywistych funkcji, byli urzędnikami w zasadzie pozbawionymi dawnych kompetencji, to jednak otaczał ich przysługujący im splendor i szacunek 15.

Spośród omawianych urzędów tylko w odniesieniu do podskarbiego panuje względna jednolitość w definicjach. Podskarbi wchodził do grupy senatorów, czyli urzędników stanowiących senat dawnej Rzeczypospolitej. Przekazy źródłowe z XIII w. informują o urzędniku zawiadującym książęcym skarbem. Podskarbiego wielkiego powołał Kazimierz Wielki, tworząc nową organizację wewnętrzną państwa. Jednocześnie utworzył urząd podskarbiego nadwornego. Za panowania Zygmunta Augusta powołano podskarbiego wielkiego litewskiego, który kierował dochodami i wydatkami Litwy.

Obowiązki podskarbiego wielkiego obejmowały: pilnowanie koron królewskich i skarbu publicznego, zarządzanie finansami państwa oraz emisję pieniędzy. Jako przełożony mennicy dbał o jej wyposażenie, wynajmował i opłacał robotników. Czuwał nad prawidłowością bicia monety i zapobiegał jej fałszowaniu 16. Podskarbi nadworny jako urzędnik dworu kontrolował wydatki i asygnował pieniądze na potrzeby otoczenia królewskiego, w jego rękach znajdowała się prywatna szkatuła króla 17.

Ten rejestr kompetencji, oczywiście w skrócie, podają wspomniane wcześniej słowniki i encyklopedie.

Porównując definicje omawianych nazw urzędników, nie odwoływałam się do Podręcznego słownika dawnej polszczyzny S. Reczka. W interesującym nas zakresie nie zawiera wymieniony słownik wystarczających informacji, podaje bowiem tylko definicję nazwy podczaszy (patrz: część staropolsko-nowopolska, s. 333), przy pozostałych zaś nazwach brak definicji.

Struktura formalna nazw wymienionych urzędów była omawiana m. in. przez J. Łosia i A. Zajdę. Zdaniem tych badaczy są to formacje prefiksalno-sufiksalne, utworzone za pomocą przedrostka pod- i przyrostka -ьje (-e) od wyrażeń przyimko- wych, a więc stpol. podkomorze — przełożony nad komorą królewską (będący przy komorze królewskiej), podczasze — przełożony nad czaszą, czaszami (będący przy czaszach), podstole — przełożony nad stołem, stołami (będący przy stole, u stołu), podskarbie — przełożony nad skarbem (będący przy skarbie). Pod- występujące w tych nazwach pełni funkcję przyimka przy, u, który oznaczał bliskość desygnatu nowej nazwy wobec desygnatu rzeczownika wchodzącego w skład podstawy słowotwórczej (wyrażenia przyimkowego). Pod- nie oznacza w tych nazwach podrzędności, która jest jego charakterystyczną funkcją znaczeniową w derywatach prefiksalnych, lecz położenie. podobnie jak w wyrażeniach »pod lasem, pod miastem.

Rzeczowniki pochodne od wyrażeń syntaktycznych są pozornie analogiczne do struktur prefiksalnych, stąd pod- występujące w omówionych nazwach traktowano

15 Por. Objaśnienia poety, „Pan Tadeusz”, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967, BN, seria I, nr 83, s. 5S9 - 612.

Z. Góralski, op. cit., s. 98 — 106.

Tamże. s. 106— 108.

KIM BYŁ PODKOMORZY?

251

jako formant modyfikacyjny i przypisywano mu znaczenie podrzędności. Częste oddawanie w tłumaczeniu morfemu pod- łacińskim przedrostkiem sub- utrwaliło w świadomości mówiących przynależność analizowanych nazw tej samej grupy znaczeniowej, w której przedrostek pod- rzeczywiście sygnalizuje podrzędność, podporządkowanie, zależność, niższy stopień w hierarchii urzędniczej, wojskowej itp., np. pod het mani, podpisek, podłowczy, podsędek, podprefekt, podmagister, a z nowszych: poddostawca, podpułkownik, podprokurator, podsołtys itp.

Wobec trudności z ustaleniem hierarchii urzędników i ich kompetencji, a co za tym idzie — określeniem struktury nazw należy się zgodzić ze zdaniem językoznawców i przyjąć, że nazwy te oznaczają urzędników niezależnych, a ich struktura znaczeniowa różni się od konstrukcji prefiksalnych. Tę opinię podzielają i historycy: „Przyjmuje się przeważnie, i to nawet w poważnych pracach, że podkomorzy był podwładnym jakiegoś komorzego, podstoli — stolnika, a podczaszy — cześnika. W rzeczywistości nie istniał między nimi żaden stosunek zależności” 18.

Formy staropolskie z zakończeniem -e (-ьje) w mianowniku dotrwały do początku XV w. Zdaniem A. Zajdy „od początku drugiej ćwierci XV w. datują się pierwsze zapisy nowych formalnie przymiotnikowych form w mianowniku liczby pojedynczej” 19. Badacz ten w przeciwieństwie do poprzedników (J. Łoś, Z. Klemensiewicz, W. Taszycki) nic zgadza się ze stanowiskiem, jakoby miało tu znaczenie oddziaływanie nazw genetycznie przymiotnikowych, a także wpływ mianownika, w którym najwcześniej miała wystąpić forma przymiotnikowa, na przypadki zależne. Za główną przyczynę pojawienia się nowych form przymiotnikowych najpierw w przypadkach zależnych, a później w mianowniku uważa: 1) dążność do zsynchronizowania formy ze znaczeniem, do usunięcia opozycji między nijakimi formami (i początkowo nijakim znaczeniem) a męskim znaczeniem i męską płcią urzędnika, 2) poczucie obcości pierwotnych neutralnych form rzeczownikowych w systemie semantycznym i deklinacyjnym mówiących. Z formą nijaką po początkowym okresie łączenia przydawek w rodzaju nijakim zaczęto łączyć przydawki rodzaju męskiego20 .

W świetle obecnych badań nad sposobem rozumienia podstawy słowotwórczej w derywatach prostych i w tzw. derywatach od wyrażeń przyimkowych należałoby mówić o wyżej wymienionych nazwach jako o formacjach sufiksalnych, ponieważ cale wyrażenie przyimkowe traktowane jest tutaj jako podstawa słowotwórcza, a nie poszczególne leksemy (przyimkowy i rzeczownikowy). Pod- wchodzi w skład podstawy słowotwórczej, a formantem jest -e (-ьje)21.

18 Tamże. s. 10.

A. Zajda, op. cit., s. 11.

20 Tamże, s. 13.

21 J. Puzynina, Z dyskusyjnych problemów słowotwórstwa, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Linguistica 2, 1981, s. 165, 168. Podobnie, chociaż stanowisko to wynikało z innej metodologii badań, traktował derywaty od wyrażeń przyimkowych Z. Klemensiewicz; „Nic jest też formantem przedrostek w wyrazach pochodnych od wyrażenia przyimkowego. np. zalesie pochodzi od za lasem, podgórze od pod górą. Przedrostek, który w tym wypadku wywodzi się z przyimka, wchodzi tu w skład pnia, a formantem jest -e oraz charakterystyczna wymiana spółgłoski wygłosowej twardej na miękką lub stwardniałą". Patrz: Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński. S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”. Warszawa 1964. s. 169-17 .

252

ELŻBIETA SĘKOWSKA

Kończąc rozważania językowe, warto przypomnieć, że zdaniem Z. Stiebera nazwy podkomorzy, podstoli są pochodzenia czeskiego. J. Reczek w artykule pt. Rzeczowniki typu podkomorzy, stpol. podkomorze wysunął hipotezę, że oprócz tych dwóch nazw pochodzenia czeskiego są również: podkanclerze, podkonie, podkrole, podstaroście, a z dużym prawdopodobieństwem także: podłowcze i podsędzie. Czysto polskimi byłyby tylko wyrazy: podrzeńcze, podskarbie, podwojewodzie 22. Zdaniem J. Reczka mielibyśmy tu do czynienia z zapożyczeniem pewnego typu słowotwórczego, a nie tylko — poszczególnych wyrazów.

Podsumowując można stwierdzić, że sprawa urzędów staropolskich, ich hierarchii i zróżnicowania w poszczególnych ziemiach, a także pierwotnych funkcji sprawujących je urzędników jest skomplikowana i frapująca dla historyków. Należy zgodzić się z interpretacją językoznawców, że omówione cztery nazwy są przykładem formacji sufiksalnych, a morfem pod- często służący do tworzenia nazw zastępców, pomocników, ludzi podległych tym, których oznacza podstawa słowotwórcza, nic wystąpił w nich w tej funkcji znaczeniowej, lecz jest elementem składowym podstawy słowotwórczej. Struktura formalna wyrazów oddaje ich znaczenie, ale leksykalizacja utrudnia właściwą interpretację.

J. Reczek, Rzeczowniki typu podkomorzy, stpol. podkomorze. „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej" X, 1971, s. 101. 106.

Maria Krajewska

WYRAZY ZŁOŻONE Z DRUGIM CZŁONEM -MISTRZ  
W TEKSTACH XVI WIEKU \*

Przedmiotem moich zainteresowań są composita występujące w XVI-wiecznej polszczyźnie. Wśród nich zwartą grupę liczącą dwadzieścia sześć wyrazów stanowią złożenia z drugim członem -mistrz. Materiał do tego tematu zbierałam z następujących źródeł: Słownika polszczyzny XVI w., kartoteki do tego słownika, głównie toruńskiej, Słownika staropolskiego. Słownika języka polskiego S. B. Lindego, specjalistycznych prac z historii górnictwa i dziejów żup solnych w Polsce.

Composita te, mimo swej dawności, zachowały wyraźnie dwudzielną budowę słowotwórczą, czemu sprzyjał fakt, że drugi człon występował również jako wyraz samodzielny. Interesująca jest historia pojawienia się tego słowa w języku polskim. Rzeczownik mistrz wędrował przez całą Europę 1. Spotykamy go w zasięgu kultury łacińskochrześcijańskiej: por. ang. master, mister, niem. Meister, fr. maître, wł. maestro, węg. mester, lit. maistras, rus. master 2, serb. mistr 3. Wyraz mistrz został zapożyczony do języka polskiego dwukrotnie:

1. łac. magister > śrgn. meister > czes. mistr > pol. mistrz 4 .
2. łac. magister > śrgn. i ngn. meister > pol. majster 5

Powszechnie przyjmuje się pośrednictwo czeskie w przejęciu mistrza6 . Słownik polszczyzny XVI w. rejestruje dwie formy mistr na 1456 przykładów użycia tego wyrazu, np.:

Lepiej yeʃt mieć miʃtrá lakowego, któremu Tituł miʃtrzoʃtwa dano. Mącz., SPXVI. V. Machek i L. Moszyński podają staroczeskie formy mistr || ->mist*ř7*.

\* Artykuł jest fragmentem pracy doktorskiej „Rzeczowniki złożone w języku polskim XVI w.”

1 F. Kluge, „Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache”, Berlin — New York 1975.

2 „Nasze polskie nazwy rzemiosł. Przegląd etymologiczny na tle imiennictwa ogólnosłowiańskiego”, Katowice 1949, s. 7-8.

3 Słowar russko-cerkownosłowiańsko-bołgarsko-serbsko-czeszsko-polsko-Jrancusko-niemiecki, Petersburg-Moskwa-Wien 1885, s. 339.

4G. Korbut, „Niemczyzna w języku polskim. Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym”. Warszawa 1935, s. 397, 488.

5 Tamże, s. 397, 488. Łac. magister został przejęty do języka niemieckiego również dwukrotnie: a) z \*ma(g)istro > stn. \*maistr(o), stgn. meistar, stsas. mēstar «rzemieślnik»; b) przyjęto łac. magistra w znaczeniu «uczonego, zawodu, nauczyciela i tytułu akademickiego». Por. F. Kluge, op. cit.

Por. M. Basaj, J. Siatkowski, Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej" X, 1971, s. 6.

7 V. Machek, Etymologický slovník jazyka českého, Praha 1968; L. Moszyński, „Geografia zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie”, Poznań 1954, s. 66.

254

MARIA KRAJEWSKA

W Polsce średniowiecznej mistrz był stopniem naukowym przyznawanym po ukończeniu studiów uniwersyteckich. Używano go obocznie do formy magister. Mianem tym nazywano wówczas nauczyciela, wykładowcę nauk wyzwolonych8. Mistrz byl stopniem wyższym od bakalarza, najniższego tytułu akademickiego. Rzeczownik mistrz zaświadczony jest w polskich utworach średniowiecznych, m. in. w „Rozmowie mistrza Polikarpa ze śmiercią”. W XVI w. mistrz miał kilka znaczeń9:

1. «nauczyciel, wychowawca, duchowy przewodnik, wzór do naśladowania»: ho rodzicowie tilko przyrodzenie dawaią, ale miʃtrzowie cznoty y dobry żywot. Biel. Żyw. 89, SPXVI;
2. «mędrzec, uczony, człowiek wykształcony, noszący tytuł magistra»: bo miʃtrzowie powiedzieli / á to piʃmy potwierdzili / że w ʃerce człowieka mądrego nie wnidzie nic ʃmutnego. Hist. Rzym. 23v, SPXVI;
3. «autor, twórca»: Miʃtrz ku ʃwoim kʃiążkom mowi. Idźcie na ʃwiát moie kʃiążki/Przedáycie ie za pyeniąʃzki. Biel. Kron. A. Av, SPXVI;
4. «człowiek posiadający praktyczną znajomość czegoś w wysokim stopniu, doskonały fachowiec, rzemieślnik posiadający najwyższe kwalifikacje zawodowe; majster»; koʃzdi thowarziʃʃz albo czeladnik Rzemieʃła Rzezniczego, ktory od ynąd prziwandruie, ma śie przodkiem liʃtem Cechowim wywieścz, a żadny Miʃtrz niema go prziiącz aʃz liʃt [...] okaże. List. Rzeź. w. 25, 33 Bier. Ez. F 3v, SPXVI;
5. «dostojnik, władca, zwierzchnik, przełożony świecki i grupy religijnej, godność w zakonach rycerskich, najwyższy zwierzchnik w zakonach rycerskich (Krzyżaków), komtur»; Towarzyʃze. Stára, ʃie pánie Rotmiʃtrzu / Náʃz na ten czas iako miʃtrzu / Aby też nam náʃze dano. Rej Zwier. 135, SPXVI;
6. « kat»: zęby ścisnąwszy cierpi boleść mężnie. Choć go nielitościwy ciągnie mistrz potężnie. Klon. Wor. 39, L.

W XVI w. mistrz miał bogatą semantykę. Większość znaczeń odnosi się do ludzi wykształconych: nauczycieli, mędrców, twórców, przełożonych świeckich, duchownych katolickich i kaznodziei innowierczych. Dawniej rzeczownik ten był często używany w połączeniu z innymi wyrazami np.: mistrz cechu, mistrz murów, mistrz szyrmierstwa 10, mistrz sekty, mistrz kacerski, mistrz ceremonii, mistrz dworu, mistrz domu królewskiego «osoba kierująca przebiegiem jakiejś uroczystości, urzędnik dworski dbający o przestrzeganie ceremoniału».

Współcześnie mistrz nazywa:

1. «człowieka przewyższającego innych umiejętnością czegoś, biegłością w czym, niedoścignionego w jakiejś dziedzinie» SJPS;
2. «człowieka godnego naśladowania, uważanego przez innych za wzór, za przewodnika w jakiejś dziedzinie, nauczyciela» SJPS;

8 Sztuki wyzwolone, tj. nauki ścisłe obejmowały: gramatykę, retorykę, dialektykę, geometrię, astronomię, muzykę. Por. „Encyklopedia popularna PWN”, Warszawa 1982.

9 Definicje i cytaty podaję następująco: a) defnicja i cytat z tego samego źródła — informacja o źródle po cytacie; b) definicja i cytat z różnych źródeł — po każdym z nich informacja o źródle.

Mistrz szyrmierstwa, późniejszy fechtmistrz, szermierz; por. A. Bruckner, Słownik etymologiczny, Warszawa 1970.

WYRAZY ZŁOŻONE Z DRUGIM CZŁONEM -MISTRZ

255

1. «rzemieślnika z dyplomem uprawniającym do samodzielnego wykonywania zawodu i do prowadzenia warsztatu, pracownika o określonych kwalifikacjach zatrudnionego w odpowiednim dziale produkcyjnym zakładu przemysłowego, fabryki, odpowiedzialnego za całokształt produkcji w tym dziale, majster» SJPS;
2. «przełożonego zakonu rycerskiego, najwyższego zwierzchnika zakonu rycerskiego (np. u Krzyżaków)» SJPS.

W gwarach zachował się mistrz w znaczeniu «kat» 11. Jest on także terminem sportowym np.: mistrz Polski, Europy, świata, kolarstwa itp. W tym znaczeniu został zapożyczony z fr. champion «mistrz»  12.

Natomiast majster określa:

1. «rzemieślnika samodzielnie prowadzącego warsztat, szkolącego uczniów w swoim rzemiośle» SJPD;
2. «człowieka wzorowo wykonującego swoje rzemiosło, fachowca, specjalistę» SJPD.

Po drugiej wojnie światowej majster także kierował pracą w zakładzie i nadzorował pewne odcinki produkcji, a obecnie zajmuje się tym mistrz. Tytuł mistrza przyznawany jest robotnikom wykwalifikowanym po złożeniu egzaminu. Magister zaś jest najniższym stopniem naukowym nadawanym absolwentom studiów wyższych.

XVI-wieczni mistrzowie działają w różnych sferach ówczesnego życia. Teren ich pracy jest dość rozległy i urozmaicony. Spotykamy ich na dworze królewskim i magnackim, w wojsku, kościele, mieście, w dawnych kopalniach i żupach solnych. Na dworze pełnią swoje obowiązki: dwormistrz, ochmistrz i kuchmistrz. W wojsku rotą dowodzi rotmistrz. Mistrzów widzimy także w ówczesnym kościele, który w okresie reformacji był terenem ostrej walki religijnej między katolikami a zwolennikami, innych odłamów wiary chrześcijańskiej. Przywódców kacerzy i heretyków nazywano kacermistrzami i sekt mistrzami. Określenia te w polemikach religijnych nabierały ujemnego zabarwienia uczuciowego. Najliczniejszą grupę tworzą mistrzowie zgromadzeni w mieście, które w XVI w. odgrywa coraz większą rolę w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Są wśród nich urzędnicy miejscy pełniący rozmaite funkcje, np. burmistrz, wagmistrz, murmistrz, ceklmistrz. Zwartą grupę tworzą nazwy rzemieślników reprezentujących różne zawody. Zaliczamy tu rurmistrza « budowniczego i konserwatora urządzeń wodnych», baumistrza «budowniczego, mistrza ciesielskiego», blachmistrza i zegarmistrza, a także przełożonego cechu rzemieślniczego — cechmistrza. W mieście działają przedstawiciele i innych zawodów, np.: gwiazdmistrz «astrolog» i rechmistrz (rachmistrz). Osobną grupę stanowią mistrzo

11 To znaczenie podaje Słownik gwar polskich J. Karłowicza: „»Obróćze mię mistrzu, ockami ku drodze« mówi zbojniczek do wieszającego go oprawcy”. Zejsz. 170.

Mistrz «kat» występuje też w gwarach czeskich, np.: „na to je on mistr i mistr tesař se utne" i w przysłowiu „dovedný tesař, popravči mistr” « kat». Por. F. Travniček, Slovnik jazyka českego, Praha 1952.

12 J. Ożdżyński, „Polskie współczesne słownictwo sportowe”, Wrocław 1970, s. 36. Należy zaznaczyć, że w języku francuskim są dwie nazwy: champion «mistrz sportu» i maître «nauczyciel». Dawniej nauczyciela zwano metrem. S. B. Linde cytuje: „Pani jako metr w tych rzeczach będzie lekcje dawać”. Teat. 52 d, 104.

256

MARIA KRAJEWSKA

wie pracujący w kopalniach i żupach solnych. Należą do nich urzędnicy, którzy pełnią określone funkcje, nadzorują wydobywanie złóż, np. bachmistrz, barkmistrz, bergmistrz, góromistrz, rudmistrz, wodomistrz. Wśród XVI-wiecznych mistrzów można wymienić przedstawicieli i innych zawodów: garmistrza «starszego rybaka» i szyfmistrza « żeglarza ».

Już to krótkie omówienie dowodzi, że composita z drugim członem -mistrz są dość zróżnicowane pod względem semantycznym i stanowią interesujący przedmiot badań dla językoznawcy.

Ze względu na rodzaj zapożyczenia złożenia te możemy podzielić na:

1. zapożyczenia leksykalne: bachmistrz, barkmistrz, bergmistrz, baumistrz, burmistrz, cechmistrz, garmistrz, kacermistrz, kuchmistrz, ochmistrz, rechmistrz, rotmistrz, rurmistrz, wagmistrz, zegarmistrz;
2. kalki:
3. wyrazów niemieckich: dwormistrz, góromistrz, wodomistrz;
4. zapożyczeń z greki — gwiazdmistrz «astrolog»;
5. wyrazy utworzone na gruncie języka polskiego: blachmistrz, ceklmistrz, kunsztmistrz, murmistrz, sektmistrz, szyfmistrz, rudmistrz.

DWÓR - URZĘDNICY DWORSCY

DWORMISTRZ «przełożonymad dworem»: ten dobry człowiek dworzanin [...] ktoregoʃcie nowo przijęli/ ij w kʃięgy dworʃkie panu Dwormiʃtrzowi wpiʃać kázali: W. M. dziękuie. For Cn RC. Bkv, SPXVI.

Dwormistrz jest kalką niem. złożenia Hofmeister; Hof «dwór panującego».

OCHMISTRZ

1. «urzędnik dworski nadzorujący służbę i dbający o etykietę na dworze»: Był (Piotr Jastrzębiec) ochmiʃtrzem v Auguʃtá młodego krolá 1584 Papr 92 13;
2. « nauczyciel domowy, guwerner»: Cel ostatni doskonałego dworzanina ten jest, aby on wiodąc pana ku dobremu, został w tej mierze u niego ochmistrzem. Górn. Dw. 396, L.

A. Zajda odnotował odmiany rozwojowe wyrazu: hochmistr, hochmistrz, ochmeister, ochmaister, ochmistrz 14 Ochmistrz jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. Hofmeister (śgn. hofmeister). Obecnie wszedł do terminologii morskiej i oznacza «oficera administracyjno-gospodarczego statku».

KUCHMISTRZ

1. «mistrz kucharski, przełożony nad kuchnią»: Kuchmiʃtrz ʃzedł pand pytać / co będzie wiecżerzał. Rej Fig. Bb 5, Bb 3, SPXVI;

13 A. Zajda, Nazwy urzędników staropolskich do k. 1600 r., „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Językoznawcze, z. 31, Kraków 1970, s. 48.

14 Tamże, s. 48-49.

WYRAZY ZŁOŻONE Z DRUGIM CZŁONEM -MISTRZ

257

2. «urzędnik sprawujący władzę nad kuchnią dworską»: Pieczęći Vrzędników Dworʃkich, Márʃzałkowá / Podkomorzégo / Podʃkarbiégo /Kuchmiʃtrza /Podczáʃzego / Kráyczego/ Podʃtolégo. Sarn. Stat. 1117, SPXVI.

Nazwa jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. Küchenmeister15; w śrgn. istniała forma kuchemeister, którą podaje A. Zajda16. S. B. Linde notuje czeską postać kuchmistr.

WOJSKO - DOWÓDCY

ROTMISTRZ «dowódca roty, chorągwi17»: Rotmistrz, rotnik, wódz. Mącz., L. Rotmistrza zapożyczono ze śgn. rotemeister '8, któremu odpowiadał później niem. Rittmeister 19.

KOŚCIÓŁ - PRZYWÓDCY RELIGIJNI

KACERMISTRZ «przywódca, głowa kacerzy, twórca herezji, kaznodzieja kacer- ski»: Kácermiʃtrzem ʃą nie tylko Miniʃtrowie / ále y inni iády Heretyckie podáiący / z ktoremi bárzo oʃtro piʃmo towarzyʃtwá zákázuie. Skar. Żyw. 59 marg, SPXVI. Słownik staropolski rejestruje inne znaczenie «ten, kto ściąga i sądzi kacerzy, inkwizytor». Podwójne znaczenie kacermistrza ma swe źródło w języku niemieckim, skąd został zapożyczony. Katzermeister nazywał «arcykacerza» i «inkwizytora» 20.

SEKTMISTRZ «przywódca sekty, naśladowca jakiejś nauki, kacerz, heretyk»: A nietylko ʃamy ʃektmiʃtrze: ále y one pány [...] ktorzj kádzielnicę káplańʃką brać w rękę znimi śmieli pozábijał P. Bog [...] Skar. Żyw. 483, SPXVIk.

Wyraz utworzono na gruncie języka polskiego, pierwszy człon zapożyczono z niem. Sekte «sekta».

MIASTO

URZĘDNICY MIEJSCY

BURMISTRZ

1. «najwyższy urzędnik miejski sprawujący władzę administracyjną, policyjną, sądową»: Witaycieʃz Pánie Burmiʃtrzu / Ná Ratuʃzu ʃławny miʃtrzu. Rej Zwier. 234, SPXVI;

15 L. Moszyński, op. cit., s. 62.

16 A. Zajda, op. cit., s. 27.

17 Rota - w dawnym wojsku polskim pieszy lub konny oddział, nazwa używana wymiennie z wyrazem chorągiew. „Encyklopedia wojskowa”, t. I —III, Warszawa 1967.

18 L. Moszyński, op. cit., s. 70.

19 A. Brückner, op. cit.

20 Por. J. Grimm, W. Grimm, Deutsches Wörterbuch, Leipzig 1852; L. Moszyński, op. cit., s. 40.

258

MARIA KRAJEWSKA

2. «wysoki urzędnik: dostojnik w starożytności, konsul rzymski»: Annibal [...] Oyca ʃwego będączego na ten czas Bormiʃtrzem/ y náiwyʃzʃzym hetmanem [...] obronił. Kwiat. Książ. N.N., SPXVI.

Nazwę zapożyczono z języka niemieckiego. W śrgn. były dwie formy: burgermeister i burgemeister21 oraz ludowe burgmeister22. Na Śląsku zanotowano burmister23. Spotykamy odmiany rozwojowe wyrazu: burgmistrz, borgmistrz, bormistrz, burmistrz24, a nawet purgmistrz25.

CEKLMISTRZ «woźny ratuszowy» 26.

SPXVI rejestruje wyraz, nie podając znaczenia i cytatu. Przy haśle ceklarz podaje definicję «pachołek miejski pełniący funkcję kata». Słownik staropolski notuje: cekmistrz «woźny ratuszowy, zwany cerkelmagister»; ceklarz «pachołek straży miejskiej». Ceklarze stawiali szubienice, wykonywali chłostę, dlatego przezywano ich oprawcami27. Przełożony nad nimi zwał się ceklmistrzem lub cekmistrzem. Wyraz ten utworzono na gruncie języka polskiego. Pierwszy człon zapożyczono z niem. Zirkler «pachołek, stróż nocny», nazwa niemiecka pochodzi z łac. cirkare «krążyć» 28.

MURMISTRZ « przypuszczalnie urzędnik sprawujący pieczę nad murami i odpowiedzialny za ich stan»: Tu iedno Tytuły wʃpomniáły ʃie, áby iedno Corpus iuris constaret. MVRMISTRZ, RUDMISTRZ w tychże wysʃzych Státutáach Zupnych znaydźieʃz. Sarn. Stat. 339, SPXVI.

W języku niemieckim nie ma formy, która wskazywałaby na zapożyczenie leksykalne. Murmistrza utworzono na wzór innych wyrazów z drugim członem -mistrz. Polskie mur zapożyczono z łac. murus przez niem. mur, Mauer (SEBr).

WAGMISTRZ «dozorca wagi miejskiej, ratuszowej»: Libripens — wagmiʃtrz. Calep. 610a, SPXVI, L.

Jest to zapożyczenie leksykalne z niem. Wagemeister.

URZĘDNICY CECHOWI

CECH MISTRZ

1. « przełożony cechu rzemieślniczego»: Bo nie dobra owo/ Gdy ʃię więc starʃzy i cechmiʃtrze ʃchylą Sżykić pomylą. Klon. Flis. F., SPXVI;

21 Zob. F. Kluge, op. cit.; A. Brückner, op. cit.

22 G. Korbut, op. cit., s. 488.

23 Tamże, s. 488.

24 A. Zajda, op. cit., s. 27.

25 A. Kowalska, Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór, „Prace Komisji Językowej” nr 24, Kraków 1970, s. 100.

26 Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, cz. 1, Warszawa 1961, s. 143.

27 Z. Gloger, Encyklopedia staropolska, Warszawa 1978.

28 A. Brückner, op. cit. Pośrednictwo czeskie w przejęciu niem. Zirkler jest nieuzasadnione. Por. M. Basaj, J. Siatkowski, Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy, „Rozprawy Komisji Językowej”, t. XI, Łódź 1965, s. 74.

WYRAZY ZŁOŻONE Z DRUGIM CZŁONEM -MISTRZ

259

1. «przełożony czeladzi ratuszowej, woźny ratuszowy»: Y kazał ią w więzieniu mieć/polecáiąc przełożonemu nád więźniámi/ áby nic złego nie cierpiáła: [...] czynił ták on cechmiʃtrz. Skar. Żyw. 444, SPXVI;
2. «urzędnik sprawujący władzę opiekuńczą nad ludem»: Tribunus plebis [...] Woyʃki albo cechmiʃtrz. Murm. 176, SPXV1;
3. «organizator uczty i odpowiedzialny za nią»: Symposiarcha, cechmiʃtrz / ten zwłaʃzczá który wyrządza bieʃiádę / álbo ʃtárʃzym yeʃt ná bieʃiedzie. Mącz. 436d., SPXVI.

Nazwa pochodzi z niem. Zechmeister.

RZEMIEŚLNICY

BAUMISTRZ «budowniczy, mistrz ciesielski»: AEdilis, Nád budowániem przełożony. Baumiʃtrs / ábo Miʃtrs cieʃielski. Mącz. 3d., SPXVI.

Termin jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. Baumeister29.

BLACHMISTRZ blacharz, rzemieślnik wyrabiający blachę lub wykonujący przedmioty z blachy, płatnerz»: Bracteator, bractearius - Blachmʃtrz. Calep. 138a, SPXVI.

Złożenie utworzono na gruncie języka polskiego. Pierwszy człon zapożyczono z niem. Blech « blacha » 3°.

RURMISTRZ

1. kolo rur wodnych chodzący »: Aquilex, który żrzódeł umie dobywać, rurmistrz albo wynajdywacz wód. Mącz., L;
2. w górnictwie « wiercący drewniane rury z pni drzew, konserwujący i naprawiający je w urządzeniach odwadniających» 31 .

Wyraz jest zapożyczeniem leksykalnym z niem. Röhrmeister. L; niem. Rohr, Röhre

32

rura» .

ZEGARMISTRZ « zegarmistrz, co robi zegary » Cn. Naprzod thedi kowale, slosarze, rusznikarze, zegarmistrzowie, naglarowie iedenze cech i bracztwo znaczicz y trzimacz wiecznemy czaszi będą powinni33.

Zegarmistrz jest pożyczką z dawnego niem. Seigermeister34.

29 J. Grimm, W. Grimm, op. cit.

30 A. Brückner, op. cit.

31 D. Molenda, Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do połowy XVI w., „Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa”, t. VIII, Wrocław 1963, s. 274.

32 A. Brückner, op. cit.

33 F. Piekosiński, „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa (1507 — 1795)”, t. 1, z. 2, Kraków 1885, s. 884.

34 Por. S. B. Linde; G. Korbut, op. cit., s. 109, 488; W. Doroszewski, „O kulturę słowa", t. II, Warszawa 1968, s. 350.

260

MARIA KRAJEWSKA

INNE ZAWODY

GWIAZDMISTRZ «astrolog»: ia wiem iżeś ty ieʃt Nachor Gwiazdmiʃtrz á nie Bdrlddm. Skar. Żyw. 996, SPXVI.

Polska nazwa jest kalką greckiego astrologa utworzonego z astron «gwiazda» i log

«uczony».

KUNSZTMISTRZ « aktor lub sztukmistrz »: [29 marca] w Afryce świętych wyznawców / Armogáʃtá Hrabię Máʃzkule kuńʃztmiʃtrza / y Saturá/ ʃprawce królewʃkiego Martyrologium Kościoła rzymskiego... [tłum. S. Nicorius]. Kraków 1591, 36, 2, SPXVI.

Złożenie utworzono na gruncie języka polskiego, pierwszy człon pochodzi z niem.

Kunst «sztuka».

RECH MISTRZ «człowiek, który umie rachować, uczy rachować»: Rechmistrz, a culculis. Mącz. Rachownik, rechmistrz. rationator. Mącz., L.

Słowo zapożyczono z niem. Rechenmeisier, odrzucono -en z pierwszego członu, z

czasem e > a; por. rachmistrz.

KOPALNIE - URZĘDY GÓRNICZE

BACHMISTRZ, WODOMISTRZ « urzędnik żupny, dozorca robót w kopalni soli»: A kiedy ći co ʃol kopáią właʃnemi rękámi co vrobią/ tedy zupnik weʃpółek z Bachmiʃtrzem ma im piece z ściánámi dáć. Sarn. Stat. 380, SPXVI.

A. Długosz uściśla znaczenie terminu i podaje, że bachmistrz trudnił się ujarzmianiem wód w kopalniach, był mistrzem potoku czyli wodomistrzem 35 . Bachmistrz pochodzi z niem. Bachmeister 36, gdzie Bach znaczy «strumień, strumyk». Wodomistrz zaś jest kalką tego samego wyrazu.

BARKMISTRZ «dozorca robót w kopalni soli» 37 .

Słownik staropolski notuje «kierownik żupy solnej» natomiast SPXVI «przewoźnik, barkarz» bez podania cytatu. A. Zajda traktuje nazwy: bergmeister, bergmajster, barkmistrz jako odmianki rozwojowe 38. L. Moszyński wywodzi pochodzenie wyrazu z niem. Bergmeister 39. Rzeczowniki: barkmistrz, bergmistrz, góromistrz, a w XVII w. również bachmistrz nazywały góromistrza (por. bergmistrz, bachmistrz).

35 A, Długosz, Rys historyczny górniczego rozwoju żupy wielickiej, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, seria D, z. 1, Warszawa 1958, s. 16.

36 Tamże, s. 16.

37 L. Moszyński, op. cit., s. 52.

38 A. Zajda, op. cit., s. 27.

39 L. Moszyński, op. cit., s. 52; A. Bruckner, op. cit.; zob. H. Łabęcki, Słownik górniczy, Warszawa 1868.

WYRAZY ZŁOŻONE Z DRUGIM CZŁONEM -MISTRZ

261

BERGMISTRZ, GÓROMISTRZ «urzędnik żupny odpowiedzialny za stan gór (szybów) i za bezpieczeństwo» 40.

SPXVI nie notuje tych nazw. Znane są one w terminologii górniczej tego okresu. W Muzeum Żup Wielickich eksponowane są roty przysiąg żupników i góromistrzów z poł. XVI w. Od XV do XVII w. góromistrzami byli Morsztynowie41. Symbolem góromistrza był topór. Nazwy góromistrz używano wymiennie z bergmistrzem, a w gwarze z bachmistrzem42. Z biegiem czasu zatarła się różnica znaczenia i w XVII w. góromistrza tytułowano bachmistrzem. Bergmistrza zapożyczono z niem. Bergmeister 43, (Berg «góra»), góromistrz zaś jest kalką tegoż wyrazu.

RUDMISTRZ «przypuszczalnie dozorca robót w rudni, topialni rudy»: Tu iedno Tytuły wpomniáły ʃie, áby iedno Corpus iuris constaret. MVRMISTRZ, RUDMISTRZ w tychże wysʃzych Statutách Zupnych znaydźieʃz. Sarn. Stat. 339, SPXVI. Wyraz powstał na wzór innych compositów z drugim członem -mistrz, ponieważ nie ma formy niemieckiej, która przemawiałaby za zapożyczeniem leksykalnym.

INNE MIEJSCA PRACY

GARMISTRZ «starszy rybak»: Z tych jezior czasu zimy złowienia i połowu dobrego [...], jako dali sprawę garmistrze i rybiccy, ktorzy tego przyglądają, [...] czyni summa fl. 63/25. Lustracja woj. pomorsk. 1565, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, 71, SPXVI.

Nazwę przejęto z niem. Garnmeister (SPXVI), Garn «sieć, sidła».

SZYFMISTRZ «żeglarz»: Bo naprzednieyʃzy tego okrętu Sżyffmiʃtrz był Tiphys. Klon. Flis. 1598 K.A.3, SPXVIk.

Szyfmistrz został utworzony na gruncie języka polskiego. Zachował w pierwszym członie niem. Schiff «statek» z wymianą i > y, zgodnie z polską fonetyką.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że najliczniejszą grupę liczącą piętnaście wyrazów stanowią zapożyczenia leksykalne. Drugie miejsce pod względem liczebności zajmuje siedem złożeń utworzonych na gruncie języka polskiego. Tylko cztery composita są kalkami. Wyrazy powstałe na gruncie polskim są połączeniem dwóch rzeczowników bez interfiksu i naśladują obce wzory. Wśród kalk wyróżniamy:

1. złożenia bezpośrednio łączące dwa wyrazy na wzór obcy np.: dwormistrz, gwiazdmistrz;
2. kalki z interfiksem -o- np.: góromistrz, wodomistrz.

40 A. Długosz, op. cit., s. 16.

41 Tamże, s. 26.

42 Tamże, s. 16.

43 Tamże.

262

MARIA KRAJEWSKA

Występowanie wykładnika wewnętrznego w compositach XVI w. świadczy o tym, że zasady tworzenia współczesnych złożeń mają swe źródło w dawnej polszczyźnie. Composita z drugim członem -mistrz były modne, co potwierdza fakt powstawania nowych wyrazów także w czasach późniejszych. Spośród dwudziestu sześciu złożeń zachowały się do dziś tylko dwa: zegarmistrz w nie zmienionym znaczeniu oraz ochmistrz, który stał się terminem morskim.

WYKAZ SKRÓTÓW

SPXVIk

SJPS

Cn.

L.

SJPD

SEBr

SPXVI

Cnapius, Thesaurus polono-latino-graecus, Kraków 1621.

S. B. Linde, Słownik języka polskiego, Lwów 1854.

Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1 — 11, Warszawa 1958 - 1969.

A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1970.

Słownik polszczyzny XVI w., t. I —XV, Wrocław 1966—1984.

Słownik polszczyzny XVI w. — kartoteka.

Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, t. I — III, Warszawa 1982—1983.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

UWAGI O ROZWOJU JĘZYKA OJCZYSTEGO  
DZIECI POLSKICH W SZWECJI. CZ. I

Tytułowe „uwagi” charakteryzują rodzaj wykorzystanego w artykule materiału, typu sondażowego. Bezpośrednie obserwacje językowe prowadzone były przez autorkę krótko, przez dwa tygodnie pobytu w Sztokholmie i Södertälje w 1984 r., w kontakcie z poszczególnymi dziećmi i grupami dzieci polskich w różnym wieku na terenie szkoły szwedzkiej, sobotniej szkoły polskiej, obejmującej również poziom przedszkolny, a także na terenie prywatnym.

Z dotychczasowych opracowań uwzględniono kontrastywną pracę W. Maciejewskiego 1, wcześniejszy artykuł A. Zaręby 2 oraz niektóre z publikacji umieszczanych stale w rubryce „Poradnika Językowego" Język polski za granicą, dotyczące niestety nie języka szwedzkiego i jego wpływu na polszczyznę, ale języka polskiego w środowisku angielskim, amerykańskim, francuskim, niemieckim. Tylko jedna pozycja dotyczy szwedzkiego, mianowicie recenzja wydanego w Sztokholmie podręcznika L. Kantora, „Aktiv polska”, Sztokholm 1978, napisana przez Małgorzatę Faust3. Pewne myśli pozwoliła mi też sprecyzować praca H. Zduńskiej, „Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji” i jej recenzja opublikowana przez W. Miodunkę4 oraz praca zbiorowa pt. „Z badań nad językiem polskich środowisk emigracyjnych” 5.

Istotne mi się wydaje ujęcie H. Zduńskiej, które ma zastosowanie i w odniesieniu do Polonii szwedzkiej: pierwsze pokolenie emigrantów w inny sposób podlega wpływom języka obcego niż dzieci tego pokolenia wzrastające w środowisku obcojęzycznym (jest też mowa o wpływie polskiego na ten język obcy, którego się to nowe pokolenie uczy, ale to osobne zagadnienie). Co się tyczy moich informatorów, to należy odróżnić dzieci urodzone w Polsce (wtedy są one pierwszym pokoleniem emigrantów na równi ze swoimi rodzicami) od dzieci urodzonych w Szwecji (wtedy są one drugim pokoleniem w stosunku do rodziców lub przynajmniej jednego z rodziców w wypadku małżeństw mieszanych polsko-szwedzkich).

Ważny jest stan rodzinny, obecność obojga rodziców, narodowość każdego z rodziców, obecność babci, rzadziej dziadka ze strony polskiej; dziadkowie na ogól nie znają drugiego języka, tj. języka środowiska, w którym przychodzi ich wnukom poznawać język. U. Wińska w artykule pt. Język ojczysty dzieci polskich w Londynie6 referuje nam pracę J. Otwinowskiej pt. „Wpływ języka angielskiego na system fleksyjny rzeczownika w języku dzieci polskich w Londynie”, podkreślając ogromną rolę dziadków w rozwoju języka trzeciego pokolenia rodziny (nie trzeciego - emigrantów). J. Otwinowska przedstawia też organizację szkolnictwa polskiego w Anglii. Co się tyczy tego zagadnienia w Szwecji, to wiemy, że albo są lekcje polskiego w szkołach szwedzkich, ale nie ma odrębnych polskich klas ze względu na małą liczebność grup równolatków, albo sobotnia szkoła polska dla różnych grup wieku (oczywiście tylko w dużych ośrodkach). Natomiast lekcje polskiego w szwedzkiej szkole są również w ośrodkach mniejszych, w zależności od skupisk polonijnych; osobni nauczyciele polscy są zatrudniani nawet do jednego dziecka. Szkoli się też tych nauczycieli w wyższej uczelni pedagogicznej dla różnych grup narodowościowych, a więc i polskiej (Högskolan för Lärarutbildning, Hemspråklinjen).

Spostrzeżenia dotyczące języka przedstawię według poszczególnych podsystemów językowych. Zaobserwowane zjawiska nie będą ściśle dotyczyły porównania obu systemów: polskiego i szwedzkiego (jak to

1 W. Maciejewski. „Podstawy polsko-szwedzkiej kontrastywnej lingwistyki tekstu”. Uppsala 1983.

2 A. Zaręba. Język polski w Szwecji, [w:] tegoż autora: „Pisma polonistyczne i slawistyczne", Warszawa—Kraków 1983. s. 79—107. przedruk z JP XXXIII. 1953, s. 29-37 i 98 - I 11.

M. Faust (rec.), Leo Kantor, „Aktiv polska. Podręcznik dla początkujących oraz słowniczek”. Sztokholm 1978, PJ 1982. s. 256 — 261.

4 H. Zduńska. „Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji". IJP PAN nr 40, Kraków 1981; por. też rec. tej pracy W. Miodunki. PJ 1982. s. 718 -722.

5 „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych", praca zbiorowa pod red. S. Szlifersztein, Wrocław 1981.

U. Wińska. Język ojczysty dzieci polskich w Londynie, PJ 1971, s. 183— 190.

264

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

syntetycznie zrobił W. Maciejewski), cech typologicznych, choć niekiedy do takich porównań będą się odwoływać.

W zakresie podsystemu fonetyczno-fonologicznego mogę właściwie podać tylko jedną tak zaobserwowaną cechę, wymowę o jako u. Dzieci dziewięcioletnie, chłopiec i dziewczynka, mieszkające z ojcem - Szwedem (matka, narodowości polskiej, opuściła dom, ojciec uzyskał od niej zgodę na uczęszczanie dzieci na lekcje polskiego i to jest bodaj jedyny kontakt z językiem ojczystym) czytają Wrusław «Wrocław», Tarnu-brzeg. Ulsztyn, Gożuf (!) Wielkupolski. Ponieważ, są to uczniowie III klasy szwedzkiej szkoły, wydaje się rzeczą oczywistą, że jest to wpływ znajomości zasad czytania po szwedzku. Nauczycielka musi się z tym spotykać na co dzień, bo w klasie I, pokazując literę o, zwraca dwom uczennicom polskim uwagę, że nie czyta się tej litery u, tylko o. Dlaczego jednak inne dwie — tym razem pięcioletnie dziewczynki z przedszkola mówią upalam się, zubacymy, należy dopiero wyjaśnić.

Szczegółowiej obserwowana była jedna z owych dwóch dziewczynek — W. Oboje rodzice Polacy, dziecko przebywa z matką, z ojcem widuje się regularnie, uczęszcza do szwedzkiego przedszkola, także do przedszkolnej grupy w szkole polskiej. U W. wystąpiły następujące osobliwości wymowy:.

1. nierozróżnianie szeregu zębowego od dziąslowego, a więc safka, duza, zuṷty, ces, pumarańcovy, gzesna «grzeczna». Substytutem są zębowe dla dziąslowych, więc s za š, z za ž oraz c za č, ale — jak widać z ostatniego przykładu - zwartoszczelinowe č może być zastępowane nie tylko przez zębową, ale przez zębową szczelinową: v’ev’ureske «wiewióreczkę», do sego «do czego», vatrasek «wiatraczek». Według relacji matki stale w ten sposób mówi druga dziewczynka, S. Są więc szczelinowe substytutem zwartoszczeli- nowych, co zdarza się u dzieci w stadium nieco wcześniejszym, tu dodatkowo może mieć znaczenie brak zwartoszczelinowych w szwedzkim. Artykulacja č ew. jako tzw. tj-ljuden, jest fakultatywna i rzadka7. U W. č występuje niekiedy w postaci interdentalnej; kačta «kaczka i kaszka», č w dwufazowej c’s’astes’ko;
2. nierozróżnianie twardych od miękkich, z przewagą twardych będących substytutem dla miękkich: umem. i̯akiś (choć poza tym ś, ź, ć, ʒ́ istnieją), ńe vem, źemńask'i (tu może być odpodobnienie, choć właśnie występuje ono przy osłabieniu opozycji), paperoski;
3. niekiedy pomieszanie bezdźwięcznych z dźwięcznymi, z przewagą bezdźwięcznych: zsupka (dwufazowe), s śaśuśem «z dziadziusiem», s’em «zjem», nasyca, sefko «drzewko» (z uproszczeniem grupy);
4. fonem r jest odróżniany na ogól od l, wyjątkowo nie w wyrazie ktuly. Dowodziłoby to opanowania opozycji w ostatnim czasie i jeszcze pewnego jej nieutrwalenia.

Wymowa dwóch wyrazów: t'itać «czytać» i sfeska «świeczka» mogą być przykładami kontaminacji. W pierwszym wyrazie wygląda to tak jakby č było substytuowane przez zwartą t' , substytucja taka występuje u dzieci polskich w stadium dość wczesnego rozwoju, ale niejasna byłaby tu miękkość. Bardziej prawdopodobne jest tu pomieszanie ze szwedzkim titta «patrzeć» (choć znaczeniowo nie ma on z czytaniem nic wspólnego), który w języku dorosłych Polaków występuje jako titać, np. pójdę potitać na miasto. Forma sfeska, z f dwuwargowym, może być kontaminacją z podobnie brzmiącym wyrazem szwedzka (gdy założymy zastępstwo zwartoszczelinowej c(dz) przez szczelinową s), w którym nie ma palatalności.

Wystąpiły, jak widzimy, trzy artykulacje spoza systemu fonetycznego polskiego: dwuwargowe f (1 raz), interdentalne 9 (1 raz) i dwufazowe: dźwięczno-bezdźwięczne zs oraz zwartoszczelinowo-szczelinowe ćś.

U polskich dzieci pięcioletnich w Kraju8 stwierdzamy zwykle opanowany system fonetyczno- -fonologiczny, z wyjątkiem nierozróżniania r od l lub (ale nie równocześnie) nierozróżniania š, č, ž, ǯ , od s, z, c, ʒ taką wymowę spotykamy u sześciolatków ze szkoły w Sódertalje(I klasa, w domu dwie dziewczynki J. i G. mają babcię, która mówi z nimi tylko po polsku): fsysko, nap’ise, a także pięcio- i sześciolatki z polskiej szkółki: tata tes, a f psetskolu to po sfecku. Nierozróżnianie twardych od miękkich, dźwięcznych od bezdźwięcznych oraz zastępstwo zwartoszczelinowych przez szczelinowe (a może nawet przez zwarte) należy do stadium znacznie wcześniejszego. W tym wypadku przebywanie w środowisku obcojęzycznym od urodzenia wpłynęło na opóźnienie przyswojenia sobie tych opozycji, które nie mają oparcia w języku szwedzkim.

Por, G. Danell. „Svensk ljudlära". Stockholm 1949, s. 25 — 26.

8 Por. M. Zarębina. „Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci do wieku szkolnego. Rozwój semantyczny języka dziecka". Kraków 1980.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

265

Nie rozpatrujemy tu samogłosek nosowych, ponieważ ze stanu samogłosek u dzieci polskich w wieku przedszkolnym w Polsce niewiele możemy wnosić wobec rozbieżnych wzorów u dorosłego otoczenia. Wymowa typowa dla wieku przedszkolnego nie fonemów, ale wariantów pozycyjnych, w szczególności rozkładu nosówki przed szczelinową, spotyka się i tu (m'ensko); być może przy obszerniejszym materiale dałoby się ustalić jakieś osobliwości nieznane rozwojowi nosówek w Kraju, gdzie właściwie. fonemy samogłoskowe nosowe utrwala dopiero szkoła przez naukę czytania.

Dla systemu morfologicznego W. Maciejewski wskazuję na inne kategorie charakterystyczne dla polskiego, inne dla szwedzkiego9. Dla polskiego obligatoryjne są osoba i aspekt, dla szwedzkiego kategoria definitywności. Obserwuje się zachwianie aspektu czasownika u wielu dzieci, np. chłopiec, lat 6: On skakał (zamiast skoczył) na górę; Rzuci.(zamiast rzuca) piłki; inne dziecko, 5 — 6 lat: Ja będę jeździć «pojadę» do Polski; chłopiec lat 8: Jeszcze dokończamy «dokończymy». Dziewczynka lat 9 mówiąca swobodnie, urodzona w Polsce, opowiada bajkę o Czerwonym Kapturku: Niedaleko stamtąd to chodził «szedł» leśniczy; wilk przestraszony stawał «stanął». M. Faust zarzuca L. Kantorowi, że pominął sprawę aspektu w swoim podręczniku polskiego dla Szwedów, a nawet, że podaje formy fleksyjne od niewłaściwych pod względem aspektu czasowników np. przepraszać — przeproś; umawiać się — umów się10. A. Masiewicz znajduje przykłady niewłaściwego aspektu u Polaków we Francji11. A. Zaręba przytacza dla pięcioletniej H. przebywającej w środowisku szwedzkim: Co mówił tata? «powiedział» 12.

Ekwiwalentem szwedzkiego rodzajnika określonego może być w polskim zaimek demonstratywny ten. tamten (taki) w tym wypadku, gdy nie znajduje się pod akcentem zdaniowym (pod akcentem pełni bowiem funkcję demonstratywną) we frazie nominalnej13. Takiego znaczenia i takiej odpowiedniości można się dopatrzeć u K. sześcioletniego chłopca, który ogląda obrazki i wypowiada się na ich temat z pomocą nauczycielki: Nauczycielka: Gdzie on jest [Gapiszon]? Chłopiec: Gdzie, havet... te woda; nauczycielka: A tu co miał za przygody? — Taki pieski. Oczywiście jest to dziecko urodzone w Szwecji, bliższe stosunki rodzinne nie są nam znane. W dalszym ciągu to samo dziecko, tym razem wystąpił ekwiwalent rodzajnika nieokreślonego (Co trzyma w ręce?) Jeden piłę. On trzyma jeden gałąź duży. Dziewczynka, dobrze mówiąca: Był pewien raz (szw. en gang); Jeden raz (en gang) ta matka powiedziała.

Według W. Maciejewskiego większe różnice w zakresie morfologii występują w kategoriach szczegółowych. Szwedzki nie ma np. deminutivum i augmentativum 14. Wszystkie zdrobnienia, od których roi się w języku polskim, a w szczególności w języku dziecka, załatwia w szwedzkim przymiotnik liten «mały». Wspomniana wcześniej dziewczynka, opowiadająca bajkę o Czerwonym Kapturku, mówi: I weszedł (s) swoim małym psem «pieskiem». U L. Kantora w przytaczanym już wcześniej podręczniku niektóre polskie zdrobnienia są tłumaczone w podobny sposób, np. «domek» litet hus (dosłownie mały dom).

Ponieważ fleksja szwedzka jest analityczna, a polska syntetyczna, stwarza to ogromne trudności urodzonemu w Szwecji dziecku polskiemu. Jak sobie zatem radzi? Jednym ze sposobów jest brak fleksji, np. wspomniany już K., lat 6: na głowę na on (nauczycielka: Na Gapiszona głowę); Jedzie na sanki «sankach»; (Co on trzyma w ręce?) jeden piła; (Jaką gałąź?) sucha; (Co przystawił? — drabinę) On siedzi i on piła; (Co on postanowił?) weźmie; (Co chciał?) weźmie. Podobnie u U., lat 5, opisywanej przez A. Zarębę, po miesięcznym pobycie wśród Szwedów w izolacji od polskiej rodziny: w Sztokholm15. Zamiast form nominalnych występuje mianownik, zamiast werbalnych — bezokolicznik.

Drugim sposobem jest tworzenie form analogicznych (weźmie było też taką właśnie formą), są one znane z rozwoju języka dziecka. W naszym materiale mamy wyłącznie werbalne: idem. lubiem. zastrzelem, marznem (na wzór jestem, choć nie jest też wykluczona taka zmorfologizowana realizacja końcowej nosówki; ale na ogól mamy wymowę -ę = -e: czapke, sie itp.).

W. Maciejewski. op. cit., s. 70 -73. Niektóre przykłady fleksyjne i składniowe pochodzą z nagrań studentów polskich w Szwecji, udostępnionych mi przez dr E. Teodorowicz-Helman.

10 M. Faust (rec.). op. cit., s. 258.

11 Por . W. Masiewicz. Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy w Potigny, [w:] „Z badań nad językiem polskim.... s. 175 -201.

12 Por. A. Zaręba, op. cit., s. 105.

13 Por. W. Maciejewski, op. cit., s. 203 -207.

14 Tamże. s. 72.

15 Por . A. Zaręba, op. cit., s. 106.

266

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Występują też werbalne formy kontaminowane, np. S., lat 9: Żebym mogłam słyszeć. Przykłady na formy analogiczne nominalne występują np. u dzieci polskich w Londynie: kurczęto, kurczęcia16 (na wzór lato. życie, z uwzględnieniem tematów występujących w przypadkach zależnych wyrazów podlegających procesowi analogii).

Trzecim wreszcie sposobem jest po prostu błędna fleksja, użycie niewłaściwych przypadków, końcówek niewłaściwych rodzajów, niewłaściwych przyimków. Na przykład chłopiec lat 6: Zepsuł się drzew, gałąź się ułamał; dziewczynka H. lat 5: dwa komina; dziewczynka lat 9: Czerwony Kapturek pomyślała; przyszedł i zapukała; zawołała; weszła; dlaczego masz tak duży zęby?

L) dzieci polskich w Anglii jest wiele pomyłek w rodzaju rzeczowników, są to najczęstsze zakłócenia we fleksji, ponieważ w angielskim ani forma przymiotnika, ani czasownika nie musi się rodzajowo stosować do rzeczownika. Podobnie jest w szwedzkim.

W składni na uwagę zasługuje forma podmiotu. Dla języka polskiego charakterystyczny jest w zdaniu (w szeregu zdań) tzw. podmiot zerowy, zwany potocznie domyślnym. W szwedzkim musi być wymieniony zaimek oznaczający podmiot, ponieważ osoby nie są rozróżniane formalnie. Zwraca na to uwagę W. Maciejewski, przytaczając takie m. in. przykłady: pol. Spotkałem sąsiada. Był pijany, szw.: Jag träffade grannen. Han var berusad. Autor mówi dalej: „Powyższe uwagi pozwalają scharakteryzować podmiot zerowy w polskim jako anaforyczny i nienacechowany element tematyczny zdania. Jego ekwiwalentem jest szwedzki podmiot wyrażany zaimkiem anaforycznym lub osobowym. [...] polski zaimek osobowy jest nacechowany - wyraża emfazę, kontrast, remat (lub te trzy funkcje jednocześnie), jest wykładnikiem granicy lematu, nie jest koreferencyjny” 17.

W szwedzkim może być zero podmiotowe, gdy mamy zdania składowe złożone współrzędnie o wspólnym podmiocie, np. Jag träffade Karl i går och prattade med honom en stund (Spotkałem wczoraj Karola i rozmawiałem z nim chwilę)1S. Tymczasem w polszczyźnie dzieci polonijnych w Szwecji, nawet jeśli przyjmiemy, że dzieci w swoim egocentryzmie często mówią ja i że nadużywanie zaimków jest cechą języka mówionego, potrafimy znaleźć przykłady konstrukcji pozostających pod wpływem szwedzkiego. Na przykład w liście do św. Mikołaja, chłopca, który już trzeci rok uczy się polskiego i ma lat 9—10 (list napisany, jak sądzę, z pomocą nauczycielki, ponieważ na lekcjach tak mało mówi po polsku, choć chyba rozumie, że często nauczycielka tłumaczy mu po szwedzku): Kochany Święty Mikołaju! Ja obiecuję dobrze się uczyć. Ja proszę o grę komputerową pod choinkę. Inny chłopiec, lat 6, mówi: On [Gapiszon] trzyma jeden galą: duży [...] ion idzie [...] ion nie ma takiej długiej [nogi] i on myśli, dlaczego tak ciężko. I dalej: A on stał tam i [...] podnewa (!) kwiaty i on stoi, on stoppar.

Autorka recenzji podręcznika L. Kantora zwraca uwagę na to, iż „Autor podręcznika nie zaznacza, że zaimek jako podmiot przy czasowniku jest pomijany, [...] cudzoziemcy często tej zasady nie znają” 19.

Szwedzki ma szyk stały, jest językiem pozycyjnym, polski szyk jest swobodny, choć nie dowolny 20. Wpływ stałego szyku szwedzkiego widać niekiedy w zdaniach polskich, np. dziewczynka 5 —6 lat na pytanie nauczycielki w przedszkolu, kto z dzieci byl w Polsce, odpowiada: Nie ja zamiast Ja nie [byłam]. Takie wypowiedzi spotykamy u pięcioletniej H.: To mam ja też (szw. Del bar jag också) zamiast Toja też mam; H. często stosuje szyk przestawny w zdaniu pytajnym: Mogę ja? (kun jag?) z pominięciem partykuły czy; Jest to papier?; Mam ja?; Wie dzidziuś? Co będę ja miała?21

Może też wystąpić zmiana szyku określnika (przydawki dopełniaczowej) w grupie nominalnej, np. dziewczynka lat 9: Jak przeszedł babci chatkę (szw. mormors stuga); H. lat 5: Bo tam chodzi Krysi babcia do lekarza (Kristinas mormor) zamiast chatkę babci, babcia Krysi. Widzimy to zjawisko również u dorosłych, skoro nauczycielka pomagająca sześcioletniemu chłopcu podpowiada mu: na Gapiszona głowę zamiast na głowę Gapiszona.

Występują niewłaściwe przypadki w konstrukcjach werbalnych, np. biernik zamiast dopełniacza po czasowniku zaprzeczonym: dziewczynka dziewięcioletnia: żeby nie widział jego wielkie łapy; Dlaczego nie

Por. U. Wińska, op. cit, s. 185 188.

Por. W. Maciejewski. op. cit, s. 202 -204.

18 Tamże. s. 205.

Por. M. Faust (rec.), op. cit, s. 258.

20 Por. G. Danell. „Svensk spräklära", Lund 1947, s. 106- 120.

21 Por. A. Zaręba, op. cit., s. 104 i 105.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

267

trzymasz ręce na kołdrze, tylko pod?; chłopiec lat 6: Łowi ryby i on nie dostał ryby (zamiast ryb). Takie konstrukcje są u dzieci rozwojowe, ale występują u dzieci w Kraju w okresie wcześniejszym: 2, 3, 4 lat. U dzieci polonijnych ma to oparcie w braku fleksji nominalnej, a biernik zamiast dopełniacza spotykamy również w wypowiedziach dorosłych, np. u studentki: Aby mieli odwagę używać swój język. U dzieci polskich w Anglii w konstrukcjach z orzeczeniem zaprzeczonych przy czasownikach oznaczających istnienie zamiast dopełniacza (podmiotu) używany jest mianownik, np.: Ale w zamku nie byli żołnierze; Przed Kazimierzem nie był uniwersytet 22

Przykłady użycia mianownika zamiast nadrzędnika w funkcji orzecznikowej mam tylko od osób dorosłych: Uczniowie, dla których język szwedzki jest język ojczysty, ale do sprawy orzecznika u dzieci jeszcze powrócimy.

Wreszcie wystąpić może makaronizm składniowy: w polskim zdaniu występują określenia szwedzkie, a także polskie końcówki przy szwedzkich leksemach. Chłopiec lat 6: Bałwan jedzie szierklem (fonetycznie niezbyt jasne, odpowiednik szw. kälke saneczki» z substytucją r za l, a następnie powtórzeniem l, sz zmiękczone jak w szwedzkim), na sanki (Co on robi?) — Fiskar (Ło-, ło-) Łowi ryby, haczyki hak «zaplątały się haczyki . (A tu!) Plockar blommor zbiera kwiaty». (Co chciał?) Weźmić na ten svansen «ogon». Piłka poleciała na drzewa. (Jak chce zdjąć?) Z veską (väska torba »). A on tam stoi i vattnar, podnewa(!) kwiaty i on stoi on stoppar, że tu będzie woda. U pięcioletniej H. występuje podobny makaronizm po pobycie dziecka w rodzime szwedzkiej, z tym że brak szwedzkich wyrazów z polskimi formami fleksyjnymi, mamy tylko przeplatanie polskich i szwedzkich lorm, polskich i szwedzkich wyrazów: To nie byl hennes «jej»tatuś; Ona śpi inte (ona nie śpi ze szwedzkim szykiem); On to dal at mig mnie»; Powiedział, att han skulle komina «że przyjdzie»

Z ostatnim przykładem łączy się na pewnym etapie niezdolność do konstruowania zdań z mową zależną (które u H. już poprzednio były), np. dziewczynka lat 9: To pomyślą!: Dlaczego ktoś tam chrapie?; chłopiec lat 6:7 on myśli: Dlaczego tak ciężko?; chłopiec lat 5 — 6: Ja uczę go po polsku: Daj papierosa. Mamy tu przykłady przytoczeń w mowie niezależnej, z odpowiednią intonacją niezależną. Bywa leż niewłaściwe użycie mowy zależnej, np. dziewczynka lat 5 — 6: Ja nie uważam, że on jest gruby (zamiast po przeczeniu: żeby on był gruby). O zdaniach zależnych i metodzie ich utrwalania w nauczaniu cudzoziemców (tu Polaków na obczyźnie pisze B. Klebanowska 24

Osobliwości spotykamy również w zakresie słownictwa, frazeologii części mowy.

We wzajemnym stosunku części mowy napotykamy zjawisko homonimii syntaktycznej, np. pol. wyraz trzeba w zależności od kontekstu jest czasownikiem lub rzeczownikiem, wyraz kolo rzeczownikiem lub przyimkiem. Granice tej homonimii nic pokrywają się w poszczególnych językach; np. w szwedzkim wyraz tysk znaczy zarówno « Niemiec , jak niemiecki», czyli może być rzeczownikiem i przymiotnikiem, na co zwraca uwagę w recenzji pracy L. Kantora M. Faust25. Na braku odpowiedniości tej homonimii oparte są takie np. wypowiedzi dzieci w przedszkolu polskim w Sztokholmie: Mamusia jest polska i tatuś jest polski; Mirandka to tylko jest polska, ale bywają też poprawne: Tatuś jest Polakiem (chłopiec lat 5). Spotykamy też w odpowiedzi na pytanie nauczycielki o narodowość rodziców i rodzeństwa takie zdania, oparte na szwedzkim nierozróżnianiu rodzaju: Ja mam w domu Ewę Polaka i Romana Polaka.

Również brak jest różnicy między formą szwedzkiego przymiotnika dla rodzaju nijakiego (w szwedzkim neutrum odróżniane jest od rodzaju realnego) a przysłówkiem (również sygnalizowane w recenzji M. Faust), np. gott «dobre i dobrze»; dumt « głupie i głupio» .czego skutki dla polszczyzny omawianych dzieci mogą być następujące: S. lat 9: A to dobre smakowało (smakade bra), zamiast dobrze, choć tu po polsku w ogóle zbędne.

Występują osobliwości w użyciu poszczególnych leksemów, części mowy. Chodzi nam o zapożyczenie. Występowały one w tekście makaronizowanym, ale są to zapożyczenia doraźne. Zbyt krótkie tekst) wynikające z fragmentaryczności materiału nie pozwalają ustalić zapożyczeń stałych. Natomiast spotyka się je w języku dorosłych. Właściwie wystąpił jeden rzeczownik wspólny dla dzieci i dorosłych; jest nim wyraz

22 Por, U. Wińska, op. cit., s. 188.

22 Por A. Zaręba, op. cit., s. 105.

24 B. Klebanowska, Zdanie konotowane i jego odpowiedniki semantyczne w nauczaniu cudzoziemców, PJ 1977, s. 454 — 459.

25 Por. M. Faust (rec.), op. cit., s. 260.

268

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

tunelbana na oznaczenie metra: [W Warszawie] nie ma tunelbany. Ta tunelbana, dostosowana z łatwością do polskiej fleksji ze względu na zakończenie -a, odmienia się (o czym wspomina A. Masiewicz w stosunku do zapożyczonych wyrazów francuskich) w języku Polonii26. Jest to wyraz z zakresu realiów obcych, bo wprawdzie w polszczyźnie przyswojony jest w tym zakresie wyraz metro dla podobnego obiektu, ale w Sztokholmie wyraz ten występuje jedynie jako nazwa jakiejś firmy. Dlatego właściwie wszyscy (z wyjątkiem purystów) mówią np. Pojedziesz tunelbaną na Sockenplan, albo stacja tunelbany i wysiądziesz na Tekniska Skolan, albo linia Morby itp. Wiele tak zapożyczonych wyrazów z różnych dziedzin przytacza A. Zaręba dla wszystkich pokoleń emigracyjnych. Te realia dotyczące często topografii są wręcz nieuniknione w nazwach własnych. My same mówiłyśmy wprawdzie: Jedziemy do Uppsali, ale do Gamla Uppsala. Ksiądz w kościele polskim mówi: Siostry z Franska Skolan. Czasem jest to transpozycja na polski, np.: Napiszecie do Polskiego Instytutu (choć po polsku powinno być do Instytutu Polskiego, ale po szwedzku instytucja ta nosi nazwę Polska Institutet) przy Villagatan.

Bardziej interesujące wydają się notowane u dorosłych zapożyczenia semantyczne27. W artykule pt. Język polski w Szwecji wymienione są takie, jak: kandydat - student», medycyna «lekarstwo»; semestr urlop»; karta «mapa»; termin «semestr» 2S; Mnie udało się spotkać wyraz komuna w znaczeniu gmina, jednostka administracyjna», szw. kommun (więc wcielona do fleksji polskiej po dodaniu końcówki -u), np. Komuna wybudowała te bloki dla cudzoziemców. W polskim, w znaczeniu odnoszącym się do jednostki administracyjnej, mamy tylko przymiotnik komunalny. Dalej wystąpiła linia w znaczeniu «kierunek studiów»: Otwieramy nową linię dla Cyganów — Romanes; trening w znaczeniu « ćwiczenia dydaktyczne », podczas gdy w polskim wyraz ten może oznaczać jedynie ćwiczenia sportowe, fizyczne np.: trening dla przedszkolaków z języka ojczystego. Trening ten powinien być kontynuowany. Dalej mamy listę «słownik alfabetyczny»: Zrobiliśmy listę terminów do wszystkich przedmiotów (nic chodzi o prosty wykaz, ale o odpowiedniki znaczeniowe polsko-szwedzkie); alternatywę « możliwość», a nie «wybór jednej z dwóch możliwości», np. Nie miałam takiej alternatywy, nb. obecnie w polszczyźnie krajowej szerzy się znaczenie wyrazu alternatywa « możliwość» pod wpływem języka angielskiego i jest uważane za neologizm semantyczny.

Wśród czasowników występują również zapożyczenia semantyczne, tj. zmiany znaczenia już istniejących wyrazów pod wpływem języka szwedzkiego. U dzieci spotkałam tylko jeden taki czasownik: dostać. K. lat 6: On nie dostał ryby «nie złapał». W artykule A. Zaręby pojawia się ten czasownik u pięcioletniej H. jako odpowiednik szwedzkiego giva « dać». Mam też przykład z języka dorosłych (mowa o studentach i planie studiów): To wszystko, co mogą dostać «co mogą uzyskać» lub «co możemy im dać». Inny przykład od osoby dorosłej: Ona dostała katolickie przedszkole « uzyskała, przyznano, dano jej»; Ona dopiero dostała ojca po naszym rozwodzie «ma, odzyskała». Szwedzkie fa występuje z jednej strony w nieco innych konstrukcjach i innych odcieniach znaczeniowych, np. fa fast (w odniesieniu do wzmiankowanych wyżej ryb) «złapać»; Ja barn «mieć dziecko» (tu «mieć ojca»), ale także jako czasownik modalny w znaczeniu móc»; far jag folja med «czy mogę iść z tobą». Wszystko to sprawia, że jest często używane w języku szwedzkim.

Wśród zaimków na uwagę zasługuje konstrukcja ze wzmocnieniem, emfatyczna, np. S. lat 5 — 6: To nie byłam ja, co postanowiłam «To nie zależało ode mnie, ja tego nie chciałam». Matka dziecka użala się, że dziewczynka ustawicznie używa podobnych konstrukcji. Podobne przykłady znajdujemy u A. Zaręby od pięcioletniej H.: To ja co zepsułam 29; To właśnie Ewa. co go zbiła; To był szczypiorek, co mi dokuczał wszystko na wzór szwedzkiej konstrukcji det var jag som..., o której pisze W. Maciejewski jako o parafrazie emfatycznej (emfatisk omskrirningI typowej dla szwedzkiego (również dla angielskiego), np.: Det rur jag som ville sld bonom i huvudet med bammaren « To ja chciałem go uderzyć w głowę młotkiem» 3<).

Używane przez dzieci przyimki bywają stosowane niewłaściwie, ponieważ nie mają dokładnych odpowiedników szwedzkich. (Ta kwestia, podobnie jak poprzednia, na dobrą sprawę mogła być omówiona \* 30

Por. M. Masicwicz. op. cit., s. 179.

Por. M. Zaremba. O języku amerykańskich czasopism polonijnych. PJ 1972. s. 545-552 oraz tejże autorki: O słownictwie polonii amerykańskiej. PJ 1975. s. 554 — 559.

Por. A. Zaręba, op. cit, s. 92.

Tamże. v 104.

30 Por. W. Maciejewski, op. cit., s. 183 i 232.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

269

w składni). Oczywiście może też w grę wchodzić (podobnie jak przy zjawiskach fonetyczno-fonologicznych) opóźnione przez pobyt w środowisku obcym wczesne stadium rozwojowe w przyswajaniu przyimków (przez porównanie z dziećmi w Kraju)31. Na przykład dzieci pięcio-, sześcioletnie: Ja będziem (analogicznie do l. mn. będziemy) jeździć po mamie «do mamy» lub «po mamę»; Moja babcia jest do mamy «ze strony mamy, od mamy ». Instruktywny artykuł o właściwym nauczaniu polskiego jako języka obcego w związku z opanowywaniem przyimków przez uczniów napisała H. Zgółkowa32. Chodzi o studentów w środowisku francuskim, z pochodzenia Polaków.

Dzieci urodzone w Polsce mówią biegle; spotyka się u nich konstrukcje potoczne, np. ruchomość końcówek: Myśmy ją już przedtem chciały uczyć mówi J., lat 6, uczennica I klasy szkoły szwedzkiej, przyprowadzając wraz z drugą Polką szwedzką koleżankę do nauczycielki polskiej z prośbą, żeby przyjęła ją na lekcje. Podobnie P., chłopiec lat 10 z III kl.: Toś napisał! Ten sam chłopiec używa co względnego w znaczeniu «który, gdzie»: Jaskinia, co smok mieszka; Król, co się nazywał król. Używają wyrazów potocznych, np. T., lat 10: O, fajny mercedes! No, dobra!; form potocznych, choć niepoprawnych: weszłem; w swobodnych zdaniach pojawiają się przysłówki modalne charakteryzujące spontaniczną, niewymuszoną wypowiedź: u G., lat 6: przecież, chyba, to, no itp.

Dzieci urodzone w Szwecji zdają się przynajmniej rozumieć wszystko (z wyjątkiem jednego z chłopców z III kl. — A. lat 9, z którym nikt w domu nie mówi po polsku; ma tylko ojca, który jest Szwedem, matka była narodowości polskiej).

Niezależnie od potrzeby poszerzenia materiałowego poruszonych tu zagadnień, należy postulować uwzględnianie w szerszym zakresie aspektu rozwojowego w nauczaniu języka polskiego jako obcego (czyli języka ojczystego niekoniecznie jako tzw. pierwszego języka, tylko albo jako jednego z dwóch równoległych, albo zgoła jako tzw. drugiego języka).

Maria Zarębina

SLAWISTYKA W BONN

Historia bońskiej slawistyki zaczyna się w początkach XIX w. 1 Czasem rozwoju i uniezależniania się slawistyki od związków z Instytutem Językoznawczym były lata trzydzieste i czterdzieste tego wieku. Przykładem rosnącej samodzielności jest pierwsza (przeprowadzona w latach 1947/1948) habilitacja z zakresu filologii słowiańskiej2. Lata pięćdziesiąte wiążą się z kilkoma ważnymi wydarzeniami. Rok 1953 — z utworzeniem Seminarium i objęciem jego kierownictwa przez prof. dr Margarete Woltner3. W Bonn to właśnie, od 1951 r., redagowała M. Woltner wraz z prof. Maxem Vasmerem „Zeitschrift für slavische Philologie”; w latach 1963 — 1969 wydawała to czasopismo samodzielnie. Poza prof. M. Woltner w latach powojennych zagadnieniami polskiej literatury i języka zajmował się przybyły z Kowna prof. dr Wladimir Szylkarski. W 1955 r. powołano polski lektorat oraz zainaugurowano, prowadzone przez doc. dra Alfonsa Trillera, wykłady z literatury w języku polskim. Wraz z rozwojem Seminarium, jako placówki naukowej i dydaktycznej, powiększał się szybko jego księgozbiór, np. w latach 1953/1954 biblioteka seminaryjna posiadała tylko 4,5 tys. tomów, po roku 1964/1965 już 20 tys., obecnie około 52 tys. Biblioteka

Por. M. Zarębina. „Język polski...".

1. Por. H. Zgółkowa. Trudności w przyswajaniu struktur syntaktycznych z przyimkami w nauczaniu języka polskiego jako obcego, PJ 1980. s. 74

-80.

1 Już w 1856 r. Biblioteka Uniwersytecka może się poszczycić katalogiem dla księgozbioru słowiańskiego; od 1859 r. otrzymuje czasopisma z Petersburskiej Akademii Nauk, posiada także jej XVllI-wieczne wydania.

Informacje dotyczą historii slawistyki na uniwersytecie Bońskim pochodzą z pracy H. Keiperta, „Zur Entwicklung slavistischer Studien an der Universität Bonn Sonderdruck aus Materialien zur Geschichte der Slavistik in Deutschland", Teil I, Berlin 1982. Pozostałych informacji udzielili pracownicy i studenci Seminarium.

2 V. Setschkareff, „Die Dichtungen Gundulićs und ihr poetischer Stil. Ein Beitrag zujr Erforschung des literarischen Barock", wyd. Bonn 1952; doktorat uzyskał V. Setschkareff u M. Vasmeraza rozprawę „Schellings Einfluß in der russischen Literatur der 20-er und 30-er Jahre des 19. Jahrunderts", Berlin 1939.

3 Promocję doktorską otrzymała M. Woltner u M. Vasmera za pracę „Die Beziehungen des Igorliedes zur russischen Volkspoesie'' (1923); habilitowała się w Berlinie na podstawie rozprawy „Das Wolgadeutsche Bildungsweswn und die russische Schulpolitik”, Leipzig 1937.

270

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Uniwersytecka powiększyła swój księgozbiór slawistyczny do wielkości wymagającej dziś zatrudnienia specjalnego referenta.

Do osiągnięć bońskiej slawistyki należy wypromowanie trzydziestu siedmiu doktorów4 i przeprowadzenie pięciu habilitacji5 . Wśród tematów rozpraw doktorskich przeważają tematy historyczne z zakresu filologii rosyjskiej; niektóre prace mają charakter porównawczy. Do wyjątkowych należy temat polonistyczny6. W środowisku językoznawczym powstała cenna praca Bärbel Miemietz informująca o dorobku lingwistyki kontrastywnej dotyczącej języków polskiego i niemieckiego7.

Zasługą bońskich slawistów było zorganizowanie w lutym 1978 polsko-niemieckiej sesji ku czci Aleksandra Brücknera. Na to przygotowane z rozmachem spotkanie przybyło ze strony polskiej aż dziewiętnastu zaproszonych gości. Sesji przewodniczyli, a także wygłosili wykłady prof. dr h.c. Reinhold Olesch z Kolonii i prof. dr Hans Rothe z Bonn 8. Pamiątką po tym spotkaniu są dwa piękne tomy wykładów i referatów wydane wspólnie przez obu Profesorów 9.

W ramach kontaktów Reńskiego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma z uniwersytetami słowiańskimi przybywają do Bonn dość często, także na dłuższe okresy, wykładowcy z różnych krajów; gościli już w Bonn m. in. A. Dostał (1967), I. Dujčev (1967), I. Duridanov(1975, 1983,19851, W. Kuraszkiewicz (1978), I. Frangeš (1984, 1985). Często też przyjeżdżają poloniści. W ostatnich latach odwiedzili Bonn np. S. Urbańczyk, J. Siatkowski, H. Borek, S. Zabłocki, R. Łużny, T. Witczak, M. Plezia, G. Kozielek, M. Szymczak. Ściślejsze kontakty naukowe utrzymywane są ze środowiskiem Uniwersytetu Warszawskiego, który związany jest z Bońskim umową o współpracy i wymianie naukowej.

Slawistyka na Reńskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Bonn należy do jednej z ośmiu slawistyk w Republice Federalnej Niemiec, na których istnieją lektoraty języka polskiego prowadzone przez lektorów z Polski. Poza Bonn są to slawistyki w Bochum, Heidelbergu, Kilonii (Kiel), Münster, Frankfurcie, Saarbrücken i Tübingen10.

Tok studiów slawistycznych w Bonn, ich forma i przedmiot uzależnione są od wybieranego przez słuchacza celu końcowego: egzaminu państwowego, dającego uprawnienia nauczyciela (w praktyce nauczyciela języka rosyjskiego) lub egzaminu magisterskiego, otwierającego drogę do dalszej pracy naukowej. Język polski i literatura polska są składowymi przedmiotami studiów oraz egzaminów

4 Dzisiejszy zespół naukowo-dydaktyczny Seminarium stanowią doktorzy w większości wypromowani w Bonn. Są wśród nich także profesorowie: prof. dr H. Keipert, „Beiträge zur Textegeschichte" und Nominal morphologie des „Vremennik Ivana Timofeera", Bonn 1968; Studienprofessor dr R. D. Keil, „Die Lyrik A. A. Fet’s. Versuch einer Wesensbestimmung” (1955). R. D. Keil jest autorem znakomitego tłumaczenia A. Puszkina, „Jewgenij Onegin. Roman in Versen”, Gießen 1980); prof. dr hab. W. Potthoff „Die Dramen des Junije Palmotić. Hin Beitrag zur Geschichte des Theaters in Dubrovnik im 17 Jahrhundert”, Wiesbaden 1973. Interesującymi rozprawami porównawczymi mogą się także poszczycić lektorzy: jęz. rosyjskiego — M. Rammelmeyer. „Die deutschen Lehnübersetzungen im Serbokroatischen. Beiträge zur Lexikologie und Wortbildung”, Wiesbaden 1975 i jęz. serbochorwackiego — V. Bojić, „Jakob Grimm und Vuk Karadżić. Ein Vergleich ihrer Sprachauffassungen und ihre Zusammenarbeit auf dem Gebiet der serbischen Grammatik”. München 1977.

5 Poza wymienionym już V. Setschkareffem (patrz przypis 2) habilitowali się w Bonn: P Brang (19591 ..Studien zu Theorie und Praxis der russischen Erzählung 1770 — 1811”. Wiesbaden 1960; H. Keipert (1974) na podstawie rozprawy „Die Adjektive auf - tel’nb. Studien zu einem kirchenslavischen Wortbildungstyp", Wiesbaden 1977. Rozprawa ta spotkała się z wieloma pozytywnymi recenzjami, m. in. M. Wojtyla- Świerzowska, „Rocznik Slawistyczny”, t. XLIII, cz. I (19831, s. 50 - 56, w obszernej recenzji pracy H. Keiperta, „Die Adjektive..." podkreśla jej walory i uznaje ją za jedną „z ciekawszych pozycji w literaturze slawistycznej ostatnich lat"; habilitowali się jeszcze w Bonn P. Thiergen (1976), „Wilhelm Heinrich Riehl in Rußland (1856- 1886). Studien zur russuschen Publizistik und Geistesgeschichte der zweiten Hälfte des 19 Jahrhunderts", Gießen 1978, i zatrudniony czasowo na stanowisku profesora, wspomniany już W. Potthoff (1979), „Dante im russischen Symbolismus".

6 S. Stalmann, „Die historischen Epen von Samuel ze Skrzypny Twardowski", Bonn 1971.

7 B. Miemietz, Kontrastive Linguistik Deutsch — Polnisch 1965 — 1980, [w:] „Vorträge und Abhandlungen zur Slavistik”, Band 2, hrsg. v. W. Barlmeyer, H. Keipert, P. Thiergen, Gießen 1981, s. 127.

8 R. Olesch, „Alexander Brückner als Professor der Friederich-Wilhelms — Universität Berlin"; H. Rothe, „Polen in der europäischen Kultur des 16. Jahrhunderts".

9 „Fragen der polnischen Kultur im 16. (Bd. 2: 20) Jahrhundert. Worträge und Diskussionen der Tagung zum ehrenden Gedenken an Alexander Brückner", Bonn 1978, Band 1 — 2, hrsg. v. R. Olesch und H. Rothe, Gießen 1980, [w:] „Bausteine zur Geschichte der Literatur bei den Slawen”, hrsg. v, H. B. Harder und H. Rothe, Band 14, 2.

10 Według danych przytoczonych przez J. Wojtowicz (Czy slawistyka w Federalnej Republice Niemiec jest kierunkiem egzotycznym, czy masowym?, PJ 1977, s. 404 - 410) slawistyka jest kierunkiem uniwersyteckim w ponad dwudziestu uczelniach zachodnioniemieckich.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

271

magisterskich i doktorskich przede wszystkim dla słuchaczy specjalizacji zachodniosłowiańskiej (do wyboru są jeszcze południowosłowiańska i wschodnioslowiańska). „Polski” może być przedmiotem głównych studiów dających uprawnienia nauczycielskie, co praktycznie, z powodu braku perspektyw zawodowych, zdarza się wyjątkowo.

Na bońskiej slawistyce (brak konkursu świadectw, tak jak wszędzie na tym kierunkuj zapisanych jest (semestr letni 1985) około dwustu studentów, z których nie więcej niż dwudziestu pięciu bierze udział w zajęciach polskiego lektoratu, a kilkoro studiuje przedmioty polonistyczne. Większość slawistów wybiera nauczycielski, rusycystyczny kierunek studiów.

W niewielkim zespole pracowników bońskiej slawistyki kierownicze funkcje w sprawach nauki, dydaktyki i administracji pełnią prof. dr Hans Rothe (historyk literatury)11 oraz prof. dr Helmut Keipert (językoznawca)12. Obaj Profesorowie prowadzą wykłady i seminaria poświęcone wybranym zagadnieniom z literatur i języków słowiańskich 13. Poza zajęciami zespołu naukowego istnieją przy slawistyce lektoraty języka rosyjskiego, polskiego, czeskiego, serbochorwackiego i zamiennie, co semestr, ukraińskiego lub bułgarskiego; wykładany jest także wstęp do języka macedońskiego. Językiem nauczanym w największym wymiarze godzin, obowiązującym wszystkich studentów slawistyki, jest język rosyjski.

Istnienie lektoratu języka polskiego zwiększa, zdaniem środowiska, zainteresowanie seminariami poświęconymi tematom polonistycznym 14 Od 1969 r. języka polskiego nauczają lektorzy przybywający gościnnie z Polski. Na nasz lektorat przychodzą przede wszystkim ci studenci, którzy wybierają zachodniosłowiański kierunek studiów slawistycznych; także ci, którzy wybiorą język polski jako jeden z dwu obowiązujących każdego slawistę języków zachodniosłowiańskich; uczą się czasem polskiego z rozmaitych powodów także słuchacze innych kierunków uniwersyteckich i sporadycznie słuchacze — goście z kręgów pozauniwersyteckich; potrzeby nauki języka polskiego wśród tych zainteresowanych zaspokajają na ogól kursy wieczorowe organizowane przez Volkshochschule. Lektorat polski trwa trzy semestry w wymiarze trzech godzin tygodniowo dla każdej grupy: początkującej, zaawansowanej I i zaawansowanej II. Każdy semestr nauki kończy się pisemnym sprawdzianem zwanym klauzurą. Jest to test językowy z ćwiczeniami opozycyjnymi, substytucjami gramatycznymi, uzupełnieniami i tłumaczeniami układanymi przez lektora. Nie bez trudności, ale z sympatią dla przedmiotu radzą sobie studenci z wybranym za podstawowy podręcznikiem T. Iglikowskiej, L. Kacprzak 15. Ostatnim etapem pracy słuchacza mogą być ćwiczenia w tłumaczeniu na język polski (1 godzina tygodniowo) lub zajęcia konwersacyjne (2 godziny) poświęcone w połowie literaturze polskiej. One to właśnie przysparzają lektorowi największych problemów merytorycznych i metodycznych. Odczuwa się brak przystępnych, utrwalających i rozszerzających opanowane struktury i wyrazy tekstów do analizy, a teksty literackie sprawiają studentowi po trzech

11 H. Rothe doktoryzował się w Kilonii (1954) na podstawie pracy „Die Infinilivverbindungen im Altkirchenslavischen”; rozprawa N. M. Karamzins „Europäische Reise. Der Beginn des russischen Romans. Philologische Unterschungen” stała się podstawą habilitacji w Marburgu (1963); H. Rothego pozyskano dla Bonn w 1966 r.

12 H. Keipert (patrz przypis 4 i 5) otrzymał profesurę w semestrze 1977/78 i objął katedrę w Bonn zwolnioną przez wracającego do Jugosławii profesora M. Kravara.

13 Np. na semestr 1985/86 zaplanowano następujące wykłady: Russische Literatur der Jahrhundertwende (prof. H. Rothe), Die slavischen Schriftsprachen (prof. H. Keipert); ćwiczenia i proseminaria: Einführung in das Studium der slavischen Literaturen (dr L. Udolph), Morphemik des Russischen (prof. H. Keipert), Russische Phonetik (prof. R. D. Keil), Altkirchenslavisch (dr H. Trunte), Russisch - Kirchenslavisch (dr E. Krull), Einführungins Altpolnische (dr H. Trunte), Čech. Proseminar: K. Čapek, Kniha apokryfu (dr L. Udolph); seminaria główne: Übungen zur polnischen Romantik, Übungen zum kroatischen Barock: Gundulić (prof. h. Rothe), Das russische im 17. Jahrhunders (Avvakum) (prof. h. Keipert).

14 W kolejnych seminariach literackich poświęconych J. Słowackiemu i J. Kochanowskiemu uczestniczyło po dwunastu, piętnastu studentów, w seminarium językoznawczym dziesięciu. Większość z nich, tak jak i autorzy powstających aktualnie prac magisterskich (o twórczości M. Hłaski, dwu prac o balladach A. Mickiewicza, o deminutiwach w polskiej i niemieckiej literaturze dziecięcej XX w.) posiada znajomość języka polskiego wyniesioną z dzieciństwa. Słuchacze z lektoratową znajomością języka „okupują” udział w zajęciach ogromną pracą. Wśród nich to jednak powstała, pod kierunkiem profesora H. Keiperta, jedna z ciekawszych prac magisterskich wspomnianej już B. Miemietz „Die Verben des Sehens im Deutschen und Polnischen. Ein Vergleich auf Grund von Übersetzungen”.

15 „Język polski dla cudzoziemców", wyd. Uniwersytetu Warszawskiego”. Jako pomocniczy, głównie ze względu na dialogi, wykorzystywany jest podręcznik W. Bisko, S. Karolak, R. Terbel, D. Wasilewska, „Mówimy po polsku. Lehrbuch der polnischen Sprache für Anfänger”, Warszawa 1979; gramatyką obowiązującą jest ogólnie dostępna R. Laskowskiego, „Polnische Grammatik”, Warszawa 1979.

272

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

semestrach nauki jeszcze wiele trudności. Sprawność językową słuchacze mogą poprawiać i utrwalać na letnich kursach języka polskiego organizowanych przez „Polonicum". Zarówno ta możliwość pobytu u nas, jak i perspektywa studiów w Polsce przyjmowane są z radością. Pobyt na kursie w Warszawie oceniany jest na ogół spontanicznie pozytywnie. Mimo tego. że wszyscy slawiści studiują jeszcze drugi, a czasem i trzeci kierunek, np. inną filologię, prawo czy historię, a także przedmioty ścisłe, tworzą oni grupę odrębną, zaprzyjaźnioną i połączoną wspólnymi zainteresowaniami.

Urszula Dzióbałtowska-Chciuk

RECENZJE

A. N. TICHONOW, SŁOWOOBRAZOWATIELNYJ SŁOWAR' RUSSKOGO JAZYKA. MOSKWA 1985, t. 1, 855 s., t. 2.

855 s.

Pojęcie gniazda słowotwórczego i oparta na nim metoda badań nie są nowością w językoznawstwie, zwłaszcza rosyjskim, gdzie można mówić już o różnych szkołach gniazdowania1. Znane też są próby konstruowania słowników, noszących w tytule określenia „słowotwórczy” lub „derywacyjny”, których zadaniem jest — w założeniu autorów — pokazanie wewnętrznej struktury wyrazów, choć w praktyce oznacza to zazwyczaj pokazanie składu morfemowego, a nie słowotwórczego i nie powiązań słowotwórczych między wyrazami o wspólnym rdzeniu 2. Wyjątek stanowi tu wydany w 1979 r, Szkolnyj słowoobrazowatielnyj słowar' russkogo jazyka autorstwa A, Tichonowa będący, co obecnie można powiedzieć już z całą pewnością, rodzajem zeszytu próbnego kompletnego słowotwórczego słownika języka rosyjskiego.

Wydany w ostatnich miesiącach 1985 r. i dostępny już w Polsce Słowoobrazowatielnyj słowar' russkogo jazyka zasługuje na uwagę z wielu względów. Przede wszystkim jest to pierwszy tak obszerny (142 840 formacji) stricte słowotwórczy słownik w leksykografii slawistycznej, pokazujący chyba całość motywowanego słownictwa współczesnego języka, uporządkowanego w postaci gniazd słowotwórczych, które skupiają wyrazy o wspólnym morfemie rdzennym, pozostające w żywych stosunkach motywacyjnych. Tak obszerny materiał leksykalny zebrany został z kilkunastu źródeł leksykograficznych, z których siedem stanowi bazę podstawową, reszta zaś posłużyła Tichonowowi jako źródła uzupełniające.

Na ową zasadniczą bazę składa się siedemnastotomowy słownik języka rosyjskiego 3, obydwa słowniki czterotomowe4, słownik S. I. Ożegowa5, Nowyje słowa i znaczenija 6, słownik wyrazów obcych 7, słownik ortograficzny8. Uzupełnieniu służą słowniki poprawnościowe, specjalistyczne, słownik Dala, słowniki dwujęzyczne (rosyjsko-czeski i rosyjsko-polski), „Wielka radziecka encyklopedia" oraz własna kartoteka autora zawierająca słownictwo zebrane z literatury pięknej, naukowej i prasy. Jak wyjaśnia Tichonow, tak obszerny zestaw źródeł, bardzo przecież zróżnicowanych, potrzebny był do ogarnięcia jak najszerszego zakresu słownictwa motywowanego, a tym samym zmniejszenia do minimum pustych miejsc w gniazdach. Chodziło o wyeliminowanie pozornych wyjątków nietypowych struktur, których byłoby tym więcej, im węższa byłaby baza leksykalna. Tak więc na przykład forma poetapno należąca do gniazda ETAP pozostawała tak długo nieregularną formacją, póki autor nie odnalazł w słowniku rosyjsko-czeskim przymiotnika poetapnyj i wówczas okazało się, że pozornie nieregularny przysłówek jest typową realizacją ciągu Sub — Adi — Adv: ETAP — po/etap/nyj — poetapn/o9.

Omawiana publikacja składa się z trzech części. Otwierają obszerny (50 stron dużego formatu) Wstęp zawierający informacje o budowie słownika i sposobie posługiwania się nim oraz bardzo ważny, teoretyczny rozdział Osnownyje poniatija russkogo słowoobrazowanija będący kompendium wiedzy słowotwórczej, ze szczególnym uwzględnieniem teorii gniazdowej. System słowotwórczy rozumiany jest tu jako system gniazd, a więc system zbiorów współrdzennych wyrazów, których pozycje wobec centrum gniazda (wyrazu

1 Pisze o tym L. Jochym-Kuszlikowa w artykule „Gniazdowa" analiza słowotwórcza w badaniach radzieckich, Rocz. Nauk.-Dydakt. WSP w Krakowie, Prace Rusycystyczne V, 1978.

2 Pisałem o tym w: M. Skarżyński, O nowym typie słowników jednojęzycznych, „Przegląd Humanistyczny 1981, nr 7 — 9, s. 221 -226.

Słowar sowriemiennogo russkogo literaturnogo jazyka, t. 1 — 17. Moskwa — Leningrad 1950— 1965.

4Słowar russkogo jazyka. t. 1-4, Moskwa 1957— 1961; D. N. Uszakow (red.), Tołkowyj słowar russkogo jazyka, t. 1-4, Moskwa 1935 - 1940.

5 S. I. Ożegow, Słowar russkogo jazyka, Moskwa 1960. 1972.

6 Nowyje słowa i znaczenija, Moskwa 1971.

I. W. Lechin i in. (red.), Słowar inostrannych słow, Moskwa 1964.

8 Ortograficzeskij słowar russkogo jazyka, Moskwa 1956.

9 W przeciwnym razie byłaby nietypowa formacja po/etap/no.

274

RECENZJE

niemotywowanego, ale motywującego ów zbiór) oraz pozycje względem siebie określone są przez żywe stosunki motywacyjne. Celem słownika jest nie tylko pokazanie relacji między słownictwem motywowanym języka rosyjskiego, ale i istniejących współcześnie technik derywacyjnych oraz struktur derywatów.

Gniazda w słowniku buduje się na bazie wyrazów niemotywowanych należących do poszczególnych kategorii części mowy. Są tu więc gniazda rzeczownikowe, przymiotnikowe, liczebnikowe, przysłówkowe, czasownikowe i zaimkowe, ale także gniazda budowane na bazie onomatopei, wykrzykników, słów pomocniczych, jeśli są one tylko słowotwórczo aktywne.

Podając formę hasłową, otwierającą gniazdo, Tichonow bierze pod uwagę istniejące jego warianty akcentuacyjne, stylistyczne, morfonologiczne czy frekwencyjne. W takich wypadkach wyrazem hasłowym jest wariant neutralny (lub najczęstszy), pozostałe natomiast podawane są po nim, w pozycji „zerowej”. Tak więc wobec istnienia dwóch wariantów sandał i santał gniazdo otwiera wariant współczesny (sandał), natomiast forma przestarzała podana jest po nim:

sandał

sandał-ow-yj

santał

santał-ow-yj.

W zapisie gniazd przyjął Tichonow układ schodkowy, w którym po formie niemotywowanej (centrum gniazda) w pozycji pierwszej w prawo podaje się jej derywaty bezpośrednie (I taktu), w pozycji drugiej w prawo derywaty taktu II i tak dalej aż do wyczerpania możliwości derywacyjnych podstawy gniazda. Stała jest też kolejność derywatów tego samego stopnia „w pionie”. Jeśli na przykład podstawą gniazda jest rzeczownik, to w pierwszym takcie podaje się najpierw rzeczowniki modyfikacyjne, następnie mutacyjne, przymiotniki odrzeczownikowe, przysłówki, derywaty imienne prefiksalne i prefiksalno-sufiksalne, czasowniki i złożenia. Szczegółowe układy derywatów podaje Tichonow na s. 10—12 Wstępu.

Zapis słownikowy pokazuje nie tylko postać formy wyjściowej gniazda, układ derywatów w gnieździe, ale — co jest jednym z podstawowych celów słownika — struktury słowotwórczej derywatów.

Korotk(ij)

korotk-o

korot-enk-o

korotk-owat-o.

Pokazuje się więc postać tematu słowotwórczego i formantu. Oddziela się afiksy i fleksję, jednakże — w przeciwieństwie do ujęcia w Szkolnym słowniku słowotwórczym — tu autor zrezygnował z osobnego zaznaczania alternacji morfonologicznych.

Prześledzenie całości przejść od wyrazu wyjściowego gniazda do interesującego czytelnika derywatu pozwala zanalizować „derywacyjną historię” wyrazu odbijającą się w jego strukturze słowotwórczej, poznać etapy kolejnego nawarstwiania się afiksów na wyjściowy rdzeń.

W opisie derywatów uwzględnia Tichonow, w pewnym tylko zresztą zakresie, ujęcia w podstawie słowotwórczej:

plen/um

plen/arnyj,

interfiksy:

respublik(a) — respublik-an/ec,

sygnalizuje też istnienie wielomotywacyjności niektórych wyrazów i jej konsekwencję — różne możliwości podziału derywatu (polistrukturalność formacji):

atlet por. polski przykład:

atlet-ik(a) żagiel

atleticz-esk-ij 1 tagl-owy

atlet-iczesk-ij 2 | żaglowi-ec 1

żagl-owiec 2.

Rozdział Osnownyje poniatija... rozpoczyna Tichonow od definicji morfemu (s. 18) i przeglądu typów morfemów (rdzeń, prefiks, sufiks, interfiks). Jako szczególny przypadek morfemów wprowadza autor pojęcie afiksoidu (3. 24 — 25), który traktuje jako zjawisko przejściowe między rdzeniem a afiksem. Do klasy

RECENZJE

275

afiksoidów włącza Tichonow m. in. takie cząstki, jak -wod- (subolewod, pticewod, ekskursowod), -woz- (rudowoz, nieftowoz), -wied- (jazykowied), -mier- (glubomier). Jak pisze dalej, afiksoidy zachowują łączność z wyrazami współrdzennymi, a więc np. -riez- z riezat’, -wod- z wiesti/wodit’ itd. i — jak się wydaje — mają znaczenie bardziej sprecyzowane od znaczeń afiksów słowotwórczych. Natomiast do afiksów afiksoidy podobne są w tym, że tworzą produktywne typy słowotwórcze i w wielu wypadkach derywują synonimy formacji czysto afiksalnych (kitaist — kitajewied, sławist — słowianowied).

Odnosi się jednak wrażenie, że klasa afiksoidów została przez Tichonowa określona zbyt szeroko i mało precyzyjnie. Większość przytoczonych przez niego przykładów daje się bez trudności włączyć do kompozitów. Ich parafrazy słowotwórcze w sposób naturalny mieszczą obydwie podstawy (ekskursowod «tot, kto wodit ekskursiju », nieftowoz « eto, czto wozit nieft»). Można je klasyfikować jako złożenia typu N + V, podobnie jak wodomier « eto, czem można mierit’ wodu». Jest to zupełnie coś innego niż twory typu geologia, mineralogia, derywatologia, gdzie w odniesieniu do cząstki -logia termin afiksoid były zupełnie na miejscu. Nie jest też całkiem jasne, czy istnieje jakieś — poza czysto ilościowym (tworzenie długich serii derywatów) — inne kryterium kwalifikacji morfemu jako afiksoidu/afiksu. Wreszcie dla samego opisu gniazdowego pojęcie afiksoidu nie jest specjalnie potrzebne, ponieważ i tak w gniazdach owych afiksoidów nie zaznacza się w jakiś specjalny sposób.

W dalszej części omawianego rozdziału Tichonow omawia techniki derywacyjne istniejące we współczesnym słowotwórstwie rosyjskim, problemy homonimii słowotwórczej — notabene bardzo ważne dla gniazdowania. W ujęciu Tichonowa derywaty homonimiczne pojawiają się albo jako utworzone od tej samej bazy, np. tieljata (pl) — tieljat-nik 1 n. loci, tieljat-nik 2 n. agentis, albo jako derywaty od dwóch homonimicznych baz, np. plawifl «dielat’ żidkim» — splawit’ 1 — spluw 1 pławit’ 2 «na riekie czto-to» — splawit2 — spław 2.

Dalsze rozważania nad homonimią prowadzą autora do rozróżnienia trzech typów homonimów słowotwórczych. Typ pierwszy to homonimy powstałe na bazie homonimii leksykalnej (na-zubrit’, np. tiekst i na-zubrit' noż). typ drugi obejmuje homonimiczne derywaty.powstałe na bazie współrdzennych wyrazów (scziotczik osoba scziotczik przyrząd wreszcie homonimy utworzone od podobnie brzmiących ale nie wspólrd/cnnych i niehomonimicznych wyrazów (mietielnyj — od: mietief i mietiel'nyj — od: mietlia«, por. pol. guz — gazowy i gaza — gazowy).

Nie sposób tu oczywiście poruszyć wszystkich wątków zawartych w omawianym rozdziale, stąd też ograniczę się tylko do kilku dotyczących bezpośrednio teorii gniazdowej.

Omawiając zagadnienie gniazd słowotwórczych traktowanych jako hierarchicznie najwyższe jednostki systemu derywacyjnego, opiera się Tichonow na wielu wcześniej już wyrażonych poglądach, zawartych przede wszystkim w jego książce z 1972 r.10  Mówi więc o stosunkach semantycznych w obrębie gniazd, zwracając uwagę na heterogeniczność elementów składających się na gniazdo, w którym z jednej strony są wyrazy należące do aktywnego słownictwa, z drugiej formy przestarzałe, wychodzące z użycia, ale jeszcze strukturalnie czytelne, wyrazy neutralne stylistycznie i nacechowane, słownictwo centralne i peryferyczne. Jednocześnie w obrębie gniazda działają różnego rodzaju procesy semantyczne prowadzące do zmian pozycji wyrazów, przesunięć, a w skrajnych wypadkach do leksykalizacji i wyodrębnienia się danej formy jako ośrodka nowego gniazda.

W gnieździe słowotwórczym widzi Tichonow realizację dwóch typów relacji między wyrazami — relacji paradygmatycznych, jakie istnieją między współderywatami tego samego wyrazu bazowego, oraz relacji syntagmatycznych w tzw. łańcuchach (ciągach) słowotwórczych, a więc w grupach wyrazów pozostających w stosunkach postępującej (łańcuchowej) motywacji typu pisat’ — pisa-tiel — pisatiel'-sk(ij)'11

Ostatnia wreszcie kwestia to wprowadzone przez autora rozróżnienie gniazd słowotwórczych i tzw. gniazd rdzennych. Ten drugi termin stosuje Tichonow w odniesieniu do gniazd istniejących na poziomie morfemowym i inicjowanych nie przez wyrazy, ale przez rdzenie związane. Są to obiekty jak gdyby

10 Por. A. N. Tichonow, Problemy sostawlenija giezdowogo słowoobrazowatielnogo słowarja sowriemiennogo russkogo jazyka”. Samarkand 1972. Problemy współczesnego słowotwórstwa rosyjskiego w tym i gniazdowania były tematem trzech republikańskich konferencji w Samarkandzie i Taszkiencie w latach 1972, 1975, z których materiały wyszły drukiem.

11 Stąd możliwa jest definicja gniazda jako zbioru paradygmatów słowotwórczych i łańcuchów słowotwórczych o wspólnym wyrazie inicjalnym.

276

RECENZJE

nadbudowane nad gniazdami słowotwórczymi w tym sensie, że skupiają w sobie zazwyczaj kilka gniazd słowotwórczych mających w swoich centrach wyrazy z owymi związanymi rdzeniami. Np.

-stiegnut’ (rdzeń związany)  
wy-stiegnut’

wystiegnut-sja

wystiegiwat'

por. pol.

-słonić - odsłonić odsłaniać

za-stiegnut'

zastiegimt-sja

zastiegiwat’

za-słonić

zasłaniać

ot-stiegnut’

otstiegnut-sja

otsietgiwat’

W słowniku gniazda rdzenne nie są umieszczone jako odrębne hasła. Tego rodzaju zbiory Tichonow rozbija na tyle osobnych gniazd, ile ich zdoła wyodrębnić, co powoduje, że traci się z oczu całość form powiązanych przecież ze sobą i formalnie, i znaczeniowo. Brak nawet indeksu, który pozwoliłby zrekonstruować całość danej grupy. Wydaje się, że lepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie w funkcji formy hasłowej „idealnej” postaci podstawy słowotwórczej12 (np. \*stiegnut’) i gniazdowania pod nią całości zbioru form, w których owa postać występuje. Wówczas to, co u Tichonowa jest ośrodkiem odrębnego gniazda (odrębnych gniazd), a więc z powyższego przykładu wystiegnut’, zastiegnut'..., znalazłoby się w pierwszym takcie. Niewątpliwym zyskiem takiego rozwiązania byłby całościowy opis odnośnych grup wyrazów.

Po wstępie i właściwym słowniku gniazd słowotwórczych trzecią częścią pracy Tichonowa są alfabetyczne spisy wypełniające prawie połowę drugiego tomu. Znajduje się tu spis derywatów, z których każdy opatrzony jest zespołem indeksów pozwalających odnaleźć daną formę we właściwym gnieździe oraz informującym o jej niektórych istotnych celach (polistrukturalność, forma przestarzała). Drugi spis zawiera wyrazy nieczynne słowotwórczo — niepochodne i nie wchodzące w skład gniazd. Daje wreszcie autor ogólne zestawienia liczbowe pozwalające się zorientować, jaki jest udział w derywacji poszczególnych kategorii części mowy (liczba fundowanych przez daną kategorię gniazd, suma derywatów w tych gniazdach, średnia liczba derywatów w gnieździe).

Powyższe omówienie daje dość ogólny obraz nowego słownika, który zapewne będzie jeszcze obiektem szczegółowych recenzji, gdyż w pełni na to zasługuje. Jest on istotnie wydarzeniem w slawistycznej morfologii i leksykografii.

Mirosław Skarżyński

12 Por. co na ten temat pisze J. Puzynina, Morfem a formatu, analiza morfemowa a analiza słowotwórcza, BPTJ 1977.

CO PISZĄ O JĘZYKU

„BRZYDKIE WYRAZY” (II)

W poprzednim odcinku, omawiającym sprawę „brzydkich wyrazów" w języku  
polskim, przytoczyłam opinie dotyczące przyczyn występowania i sposobów zwalcza-  
nia niepożądanego słownictwa.

Obecnie chcę się zatrzymać nad „terminologią” z zakresu interesującego nas  
zjawiska. Materiał, który tu przytaczam, został wynotowany albo z felietonów  
pisanych przez językoznawców lub publicystów zajmujących się kulturą języka, albo z  
bijących na alarm listów korespondentów czasopism.

Oto bogaty zestaw synonimów w odpowiednich grupach semantycznych:

1. Wulgarny wyraz (słowo)

brzydkie (najbrzydsze)  
słowo (słówko)  
czteroliterowe słowo  
grube słowo  
mocne słowo  
najgorsze słowo  
niecenzuralne słowo  
nieprzystojne słowo  
nieprzyzwoite słowo  
niepubliczne słowo  
obrzydliwe słowo  
obsceniczne słowo  
słowo nie nadające się  
do powtórzenia  
wyraz (częściej w lm)  
nieobyczajny wyraz  
nieparlamentarny wyraz

W przytoczonych wyżej zestawieniach spotykamy epitety różnej proweniencji —  
od przymiotników stosowanych w językoznawstwie (obsceniczne, nieprzyzwoite,  
wulgarne słowo), poprzez eleganckie sformułowania typu nieparlamentarny wyraz,  
nieprzystojne słowo do określeń wskazujących na osobiste zaangażowanie i negatywną  
ocenę zjawiska (obrzydliwe, szkaradne, wstętne słowo).

Na uwagę zasługują tu jednak wyrażenia będące w stosunku do siebie w jawnej  
sprzeczności: niepubliczne słowo i publiczne słowo, występujące w tym samym  
znaczeniu. Ten, kto pisze o niepublicznym słowie, definiuje omawiany wyraz jako nie

nieprzyzwoity wyraz ohydne słówko ordynarne słowo (słówko) plugawe słowo publiczne słowo szkaradne słowo wstrętne słowo wulgarne słowo słowo-klucz słowo-przerywnik słowo-wytrych ordynarny wyraz prostacki wyraz plugawy (najplugawszy) wyraz oraz: brzydkosłowie, obscena, wulgaryzmy

278

R. S.

nadający się do użycia w miejscu publicznym, ten, kto taki sam wyraz nazywa słowem publicznym, ma zapewne skojarzenia w rodzaju dom prywatny /dom publiczny, albo też uważa, że właśnie takie wyrazy słyszy się obecnie w miejscach ogólnie dostępnych (i ma rację).

Charakterystyczne dla współczesnej polszczyzny dążenie do skrótu sprawia, że zamiast brzydkie, wulgarne itp. wyrazy mówi się po prostu wyrazy. — Mamo, on używa wyrazowi Ten skrót też o czymś świadczy!

I na zakończenie neologizm — brzydkosłowie, o którym L. Krzemieniecki tak pisze: „Włączając się w nurt nader trudnej pracy organicznej obejmującej pedagogów, wychowawców, literatów, aktorów, oświatowców i pracowników środków masowego przekazu, proponuję szersze niż dotychczas stosowanie w praktyce językowej poprawnego neologizmu brzydkosłowie na oznaczanie wszelkich uchybień mowie ojczystej. [...] Miast w lokomocji publicznej oburzać się [...], że ktoś (podpity) »rzuca mięsem«, kulturalniej i z duchem postępu trzeba rzec: nadużywa brzydkosłowia” .

2. Wulgarne słownictwo (wyrażenia, zwroty itp.)

jędrne słownictwo kanalarskie słownictwo nieparlamentarne słownictwo nieprzyzwoite słownictwo obsceniczne słownictwo słownictwo kiepskiego autoramentu „słownik”

słownik baru „Sielanka” (Katowice) słownik chamski i plugawy jędrne, krwiste wyrażenie nieparlamentarne wyrażenie obrzydliwe wyrażenie ordynarne wyrażenie pełne prymitywizmu ordynarne wyrażenie popularno-wulgarne wyrażenie rynsztokowe wyrażenie wyrażenie wulgarne rodem z rynsztoka jędrne, uniwersalne wyrażonko rodem z rynsztoka ordynarny zwrot

wulgarny i odrażający zwrot łacina

domorosła łacina koszarowa łacina kwiecista łacina klasyczna mowa potoczna wiązanka

niecenzuralna wiązanka ordynarna wiązanka wiązanka soczystej polskiej mowy wiącha

ordynarne słownictwo parkanowe słownictwo plugawe słownictwo rynsztokowe słownictwo wulgarne słownictwo powiedzonko drastyczne sformułowanie niewybredna łacina polska łacina rynsztokowa łacina zwulgaryzowana łacina

ponadto : ohyda, plugastwo, słowny gnój, szambo słowne, brudy i cuchnący potok wulgarnego słowa, nieczystości polszczyzny.

1. L. Krzemieniecki, Brzydkosłowie, „Szpilki”, nr 2, z. 15 VII 1982.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

279

1. Wulgarny język (mowa)

arogancki język  
chory język  
jędrny język  
„mięsny” język kolejek  
nieparlamentarny język  
ordynarny język  
paskudny język  
dorożkarska mowa  
kloaczna mowa  
mowa przypominająca kloakę  
obsceniczna mowa  
koślawa polszczyzna  
polszczyzna koszarowa

kloaka w mowie potocznej plugawy język rynsztokowy język skażony język soczysty język sponiewierany język wulgarny język zachwaszczony język odpychająca mowa plugawa mowa wulgarna mowa wulgarna mowa prostackich

prymitywów

językowy rynsztok

Wyrażenia nazywające zbiorowo wulgarne słownictwo, zestawienia wyrazowe, zwroty itp. wykazują więcej fantazji i twórczej inwencji.

Do ulubionych zabiegów stylistycznych należy tu stosowanie określeń związanych z rynsztokiem lub jego synonimami.

Leksyka potoczna „coraz bardziej wzbogacana, coraz bardziej masowa, wyszła na ulicę, ogarnęła zbiorowość, a nawet wdziera się do sztuki pisarskiej, kwiecąc ją i zdobiąc jędrnymi, uniwersalnymi wyrażonkami rodem z rynsztoka” 2. „Ulicami miast, w autobusach, między restauracyjnymi stolikami nieustannie płynie brudny i cuchnący potok wulgarnego słowa. Jego szermierze występują z otwartą przyłbicą, jawnie i bez żenady. Pewni, że nie napotkają oporu”3. „Nie wspomnę już o wyrażeniach wulgarnych rodem z rynsztoka, które sączą się do naszych uszu dosłownie w każdym miejscu z ust osób w różnym wieku i z różnych środowisk” 4. „Czy jest to sprawiedliwe, że dyrektor zakładu przemysłowego, który spuszcza do rzeki trujące ścieki, płaci za to karę, zaś redaktorowi naczelnemu zanieczyszczającemu język polski uchodzi to płazem? Czas najwyższy założyć specjalne obsceniczne pismo dla utalentowanych w temacie twórców. Tytuł — »Rynsztok«, »Szambo« itp.” 5

Wielkim powodzeniem cieszy się też łacina, jawiąca się obecnie ogromnej większości Polaków w tym swoim drugim, jakże smutnym, znaczeniu. „Ja też (chociaż sam nie bez grzechu) cierpnę, gdy słyszę tę łacinę rynsztokową, która się leje kaskadą z gąb, ust i usteczek”6. „Płynie wartko już nie »bratnia słowiańska«, lecz klasyczna mowa potoczna” 7.

1 Ibis, Ładne kwiatki, „Życie Warszawy”, nr 232 z 4 X 1980.

3 B. Mikulski, Do mowy polskiej wtargnęły wulgarność i prymitywizm, „Sztandar Ludu”, nr 31 z 14 II

4D. Hencel, Odpowiednie dać rzeczy słowo, „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 38 z 14 III 1982.

5 F. Derecki, Rynsztok, „Szpilki” nr 28 z 18 XI 1982.

6 Ibis, op. cit.

7 A. Kornacka, Brzydkie wyrazy po wiele razy..., „Express Wieczorny”, nr 191 z 21 X 1981.

1982.

280

R. S.

I wreszcie wiązanki z różnego niecenzuralnego kwiecia. „Jak Polska długa i szeroka gęsto fruwają wiąchy i wiązanki” 8.

Podobnej kuźni, jak to pisano w XVI w,, są i epitety stosowane do zaśmieconego wulgaryzmami języka ojczystego. I tu niestety najczęściej spotkać można rynsztok i kloakę, które to wyrazy pojawiają się w szlachetnych intencjach i wzniosłej obudowie: „Ale wszystkie kampanie w obronie poprawnej polszczyzny są pruderią, dopóki nie wypowiemy generalnej walki (na wszystkich naraz frontach) kloace w mowie potocznej 9.

Po wyrażeniach kolej na zwroty, którymi w słusznym gniewie operują obrońcy języka, omawiając czynność wprowadzania niewłaściwego słownictwa do ojczystej mowy.

1. Posługiwać się wulgarnym językiem

wyrażać się mówić brzydko wyrażać się brzydko mówić plugawie wyrażać się ordynarnie bluzgać (nabluzgać) bluzgać rynsztokowo bluzgać brudem bluznąć wiązanką mieć niewyparzony pysk nadużywać brzydkosłowia posługiwać się łaciną robić z gęby prewet

rzucać grubym słowem  
rzucać słownym mięsem  
rzucać mięsem  
rzucać średnim mięsem  
rzucić niecenzuralną wiązanką  
obrzucić kogoś stekiem  
niewybrednej łaciny  
plugawić język  
puścić wiązankę  
szarpnąć ostrzejszym słowem  
wulgaryzować i plugawić mowę  
zanieczyszczać język  
zaśmiecać język wulgaryzmami

Jak wynika z powyższego zestawienia, i tu ludziom dbającym o kulturę słowa dopisuje inwencja twórcza. Oto przykłady w kontekście: „Sam nie należę do purystów i czasami »szarpnę« ostrzejszym słowem, 'wychodząc z założenia, że dosadniejszy zwrot trafniej niż nieporadny eufemizm może oddać chwilowy gwałtowny stan ducha czy umysłu człowieka” 10. „Manowce emancypacji sprawiły, niestety, iż i kobiety też potrafią niezgorzej »rzucać mięsem«. A w ilu domach rodzice starają się nie używać słów niecenzuralnych w obecności dzieci?” 11

Na zakończenie trzy nazwy odnoszące się do użytkowników nieeleganckiego języka: bluzgacz, błotousty, rycerz rynsztokowego słowa.

„Zastanówmy się więc, panowie, dlaczego nikt z nas nie złapie za wymięty kołnierz, albo i elegancki krawat, pewnego siebie rycerza rynsztokowego słowa i nie przywoła go

8 Tamże.

9 Tamże.

10 J. Szczupat,... Ale słów przyzwoitych może nam zabraknąć, „Trybuna Opolska", nr 50 z 11 III 1982.

11 K. Maciejowski, W obronie normalnych przecinków, „Glos Szczeciński", nr 308 z 1 I 1984.

CO PISZĄ O JĘZYKU?

281

do porządku, oddając, w razie potrzeby, w ręce oficjalnych strażników publicznego porządku. Wszak postępowanie tych błotoustych jest rękawicą rzuconą w oczy nam wszystkim, wyrazem ordynarnej agresji na ustanowione przez nas samych normy społecznego współżycia, bezczelnym pluciem w czarę kultury narodowej” 12.

Mam nadzieję, że przytoczona „terminologia” i cytowane konteksty mówią same za siebie i nie wymagają dodatkowych komentarzy13.

R. S.

12 B. Mikulski, op. cit.

13 Materiał wybrano z prasy z lat 1980— 1984.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

CZY HOMONIMY ZAGRAŻAJĄ SPRAWNOŚCI POROZUMIENIA?

Jacek Jadacki w artykule Kultura semiotyczna języka powszedniego 1 zalicza użycie wyrazów homonimicznych do podstawowych wykroczeń przeciwko precyzji wypowiedzi. Jego opinia nie jest odosobniona; podzielają ją i niektórzy językoznawcy, widząc w homonimii swoistą „chorobę” języka, naruszenie jego stanu optymalnego, tj. odpowiedności „jedna forma — jedna treść”. Stanowisko takie spotyka się jednak także z uwagami polemicznymi. Badacz radziecki J. S. Masłow 2 uważa istnienie homonimii za przykład ekonomiczności języka, bo kilkakrotne niezależne wyzyskanie tych samych struktur wyrazowych jako neologizmów pozwala znacznie zredukować liczebność zasobu słownego. Wskazuje się też na to, że homonimy funkcjonują przecież w języku analogicznie do tak licznych wyrazów wieloznacznych, których nikt rozsądny nie uznałby za przejawy jakiejkolwiek patologii językowej.

Sprawa jest więc dyskusyjna i zasługuje na szczegółowsze rozważenie. Zweryfikujmy przede wszystkim ostatnio przytoczoną tezę. Wbrew pozorom paralele między homonimami a słowami wieloznacznymi nie są bynajmniej całkowite. Znaczenia jednostki wieloznacznej wyraźniej wyodrębniają się w kontekście, bo powstanie nowych odcieni semantycznych wyrazu manifestuje się w płaszczyźnie formalnej właśnie zmianą jego łączliwości, wejściem we wtórne, nietradycyjne związki, np. kamienny cokół, kamienna balustrada — i przenośnie: kamienny sen, kamienny spokój, kamienna mina itp. Są to konstrukcje tak bardzo różniące się składem słownym, że nie sposób pomylić w nich podstawowego i metaforycznego znaczenia przymiotnika. Tymczasem homonimy to jednostki zupełnie przypadkowo zbieżne pod względem formy, a ta przypadkowość może też obejmować ich typowe związki w kontekście, np. borować stal znaczy zarówno «wiercić w stali otwory borem — świdrem», jak i «pokrywać stal borem — pierwiastkiem»; groźna mina to albo « niebezpieczny ładunek wybuchowy », albo « marsowy wyraz twarzy » itp. Chyba więc słuszna jest opinia, że wyraz homonimiczny stwarza w tekście większe potencjalne zagrożenie dla jasności wypowiedzi. Jakie jest jednak prawdopodobieństwo nieporozumienia między nadawcą a odbiorcą komunikatu słownego w praktyce? Odpowiedzi na tę wątpliwość nie można zawrzeć w jednym zdaniu; trzeba najpierw rozpatrzyć szczegółowe przykłady użycia homonimów w tekście i różne ich typy. Zacznijmy od jednostek homonimicznych „bezpiecznych”, nie zagrażających precyzji wypowiedzi. Przypadkowy charakter utożsamień homonimów sprawia, że

1 ..Poradnik Językowy” 1986, z. 3.

2 J. S. Masłow, Omonimy v slovarjach i omonimija v jazyke (k postanovke voprosa), [w:] „Voprosy teorii i istorii jazyka”, Leningrad 1963.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

283

elementy tego rodzaju są zwykle bardzo odległe znaczeniowo, należą do odmiennych warstw słownictwa, są używane w zupełnie innych środowiskach.

W zastosowaniach homonimów, które mają niewiele wspólnych cech semantycznych i różne zasięgi społeczne, niebezpieczeństwo nieporozumienia maleje niemal do zera. Nie wydaje się np. możliwe — ze względu na całkowitą rozbieżność znaczeń — pomylenie wyrazów barchan I «gruba, włochata tkanina lniano-bawełniana» i barchan II «wydma nadmorska o kształcie półksiężyca», cerować I «pokrywać plecionką z mci uszkodzenia tkanin lub dzianin» i cerować II «pokiwać co pierwiastkiem cerem», dorada I «wskazówka, porada» i dorada II «ryba atlantycka », linka I «linienie (zwierząt)» i linka II «cienka lina», fuzja I «połączenie, zespolenie (przedsiębiorstw, stowarzyszeń;» i fuzja II «myśliwska broń palna». W trzech ostatnich przykładach pojawia się ważny sygnał formalny, dodatkowo ograniczający niebezpieczeństwo nieporozumienia: inna łączliwość składniowa każdego z homonimów. Jeden z członów pary homonimicznej jest tu nazwą czynności, wymagającą wprowadzenia w kontekście elementów, które oznaczają wykonawcę lub obiekt działania (dorada ojca «ojciec doradza», linka węża «wąż linieje», fuzja przedsiębiorstw «przedsiębiorstwa są łączone»); drugi natomiast ma znaczenie przedmiotowe i tylko fakultatywnie wchodzi w związki z dopełniaczem, w dodatku o całkowicie odmiennej wartości funkcjonalnej — sygnalizującym odcień dzierżawczy (fuzja leśniczego) lub relację współwystępowania (linka żagla).

Swoista forma i znaczenie członu regularnie towarzyszącego w kontekście homonimowi to czynnik, który usuwa szczególnie groźbę niewłaściwej interpretacji homonimicznych czasowników. Postać nastawać ukrywa w istocie trzy niezależne jednostki: I. tylko niedokonany czasownik o znaczeniu «upominać się o co uporczywie, domagać się usilnie, godzić na kogo lub na co», II. niedokonaną formę czasownika nastać, III. dokonaną formę czasownika stawać. W każdym z tych zastosowań pojawia się inna konstrukcja składniowa: nastawać I wymaga powtórzenia identycznego z przedrostkiem przyimka (nastawać na wyjazd, przestarzałe nastawać na czyjąś cnotę), nastawać II — użycia okolicznika czasu (W październiku zwykle nastawały chłody), nastawać III — wystąpienia okolicznika miejsca (samochody nastawały na szosie).

Różnica znaczeń i właściwości składniowych stanowi jak gdyby wewnętrznosystemowe zabezpieczenie przed możliwością kolizji homonimicznych. Współdziałają z nią czynniki zewnętrzne, związane ze społecznym obiegiem wyrazów: ich różna frekwencja w tekstach i swoisty zasięg terytorialny, środowiskowy lub stylowy. Drobnienie jest wprawdzie wyrazem pochodnym zarówno od drobnieć, jak i drobnic, krzywienie — od krzywić i krzywieć, ale rzadkość czasowników wymienionych na drugim miejscu sprawia, że nie kojarzą się nam z tymi rzeczownikami; np. krzywienie butów to dla nas «to, że ktoś krzywi buty», a nie «to, że buty krzywieją».

Jeszcze częściej się zdarza, że tylko jeden z homonimów bywa elementem powszechnie znanym, należącym do słownictwa ogólnonarodowego, drugi natomiast to termin specjalny, regionalizm, nazwa gwarowa itp. Faza I znaczy «stadium, okres >>, faza II — « ukośne cięcie krawędzi niektórych przedmiotów, np. kafli, blatów,

284

D. B

mebli itp.»; jest to termin rzemieślniczy, stosunkowo mało spopularyzowany. Prawdziwa przepaść — mówiąc obrazowo — dzieli wyrazy lora I, termin z zakresu kolejnictwa, o znaczeniu «odkryty wagon, platforma», i lora II - zoologiczne określenie papugi żyjącej w lasach Polinezji; part I — gwarową nazwę grubego płótna i part II — termin muzyczny oznaczający fragment utworu wykonywany przez jednego śpiewaka lub instrumentalistę. Nie do pomylenia wydają się też słowa z całkowicie odmiennym nacechowaniem stylistycznym, np. łączny I słowo neutralne, obiegowe i łączny II — poetyckie (kwiaty łączne).

Pora z kolei na analizę homonimów „niebezpiecznych”. Należą do nich te jednostki zbieżne formalnie, które — także zupełnie przypadkowo — mieszczą się w tej samej kategorii semantycznej, mają więc wspólne cechy znaczeniowe. Ten sam typ słowotwórczy reprezentują np. nazwy narzędzi: niciarka I «maszyna do produkcji nici» i niciarka II in. nitownica «urządzenie do nitowania»; nazwy wyznawców pewnej orientacji ideowej, politycznej hpzfrankista I «zwolennik generała Franco» i frankista II «członek żydowskiej osiemnastowiecznej sekty religijnej»; nazwy wykonawców zawodów: pudlarz I «robotnik przemysłu papierniczego pracujący przy produkcji pudeł» i pudlarz II «profesjonalny hodowca pudli». Takie homonimy, mające wspólną treść ogólną, występują też w analogicznych otoczeniach słownych.

Również podobieństwo społecznego zasięgu jednostek homonimicznych, ich przynależność do tej samej warstwy słownikowej stwarza grunt, na którym dochodzi do nieporozumień między nadawcą a odbiorcą wypowiedzi. Mylące mogą być identyczne, choć zupełnie od siebie niezależne, terminy różnych dyscyplin naukowych, np. metaboliczny I w biologii «związany z metabolizmem — przemianą materii» i metaboliczny II w teorii literatury: «związany z metabolą — zabiegiem stylistycznym polegającym na powtarzaniu pewnej myśli innymi słowami»; dialektyczny I w filozofii: «związany z dialektyką» i dialektyczny II w językoznawstwie; «związany z dialektami». Niebezpieczeństwo pomyłek odbiorcy wzrasta oczywiście wielokrotnie, jeśli są to terminy w tej samej dziedzinie wiedzy, np. marynizm I «kierunek literacki podejmujący tematykę morską» i marynizm II «kierunek literacki lubujący się w patosie i wyszukanych metaforach».

Trzecia wreszcie kategoria homonimów groźnych dla precyzji porozumienia to jednostki nie różniące się dostatecznie i wyraziście swymi związkami składniowymi. Można się w ich istnieniu dopatrywać pewnej niekonsekwencji, „defektu” systemu językowego, ponieważ chodzi tu na ogół o zjawiska powtarzalne, o całe serie elementów homonimicznych. Na przykład w polszczyźnie do kategorii homonimów nie wyodrębniających się łączliwością syntaktyczną należy znaczna część rzeczowników odsłownych utworzonych formantem -enie, które powstają w taki sam sposób od

czasowników na -ić i -eć (mdlenie i mają w obu tych użyciach analogiczne

(przynajmniej formalnie) związki składniowe. W kontekście — Nastąpiło otrzeźwienie zemdlonego niepodobna np. ustalić, o której z dwu równie możliwych sytuacji jest mowa: «zemdlony otrzeźwiał» czy «zemdlonego ktoś otrzeźwił». Podobnie dwuznaczne są konstrukcje kaleczenie dzieci, mechacenie swetra, czerwienienie policzków i wiele innych. A oto inny przykład: w takich samych otoczeniach występują często

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

2X5

pary homonimów czasownikowych różniących się aspektem dokonanym lub niedokonanym. Nie sposób bez obszerniejszego tła kontekstowego rozstrzygnąć, czy np. zdanie Na wiosnę ptaki powracają do swych gniazd zawiera czasownik niedokonany i wobec tego wyraża treść ogólną, pozaczasową «ptaki zawsze wracają, zwykły wracać do swych gniazd», czy też czasownik dokonany — i orzeka o przyszłości, «ptaki wrócą kolejno do swych gniazd».

A jednak — mimo wcale niemałej liczby homonimów należących do tych trzech „kolizyjnych” kategorii — niebezpieczeństwo mylnej interpretacji treści takiego wyrazu w tekście jest niewielkie, a błędy tego typu zdarzają się najzupełniej sporadycznie (np. Nasi ajenci skupili na rynku kilkadziesiąt ton zboża). W wypadku bowiem rzeczywistego, stałego zagrożenia precyzji wypowiedzi zaczynają działać pewne mechanizmy obronne: mówiący — mniej lub bardziej świadomie — dają pierwszeństwo niehomonimicznej postaci wyrazu lub wprowadzają jego bliskoznacznie Nieprzypadkowo np. wyszła z obiegu forma mularz «robotnik budowlany», powszechna jeszcze w początkach XX w., ale zbieżna formalnie z nazwą mularz «robotnik zatrudniony w kopalni przy wydobywaniu mułu»; nie bez powodu używamy wyrazu niter, a nie niciarz, bardziej przecież słowotwórczo typowego. Zanikł czasownik połowić «dzielić na połowę», ustępując miejsca swym jednoznacznym odpowiednikom: przepołowić, rozpołowić i w ten sposób połowić «łowić przez pewien czas» stało się słowem niehomonimicznym. Z zupełnie świadomymi zabiegami terapeutycznymi zmierzającymi do eliminacji homonimii spotykamy się w dziedzinie terminologii. Językoznawcy np. coraz częściej zastępują przymiotnik dialektyczny neologizmami dialektalny i dialektowy. Czasem zresztą za usunięciem terminów homonimicznych przemawiają ważne względy realne. W nomenklaturze medycznej funkcjonują dwa homonimy (a właściwie homofony, bo różniące się postacią graficzną); chemoterapia leczenie środkami chemicznymi» i hemoterapia leczenie krwią» — lekarze jednak w praktyce wolą używać zamiast pierwszego z nich formacji chemioterapia, mniej regularnej słowotwórczo3, ale za to jednoznacznej, nie grożącej nieporozumieniem, w skutkach być może nieobojętym dla zdrowia pacjenta4.

Tak więc homonimy — mimo swej potencjalnej zdolności prowokowania kolizji znaczeniowych — niezmiernie rzadko utrudniają nam naprawdę życie. Za to z kolei stanowią znakomite tworzywo dwuznaczności zamierzonych, czyli dowcipów językowych, które nazywa się tradycyjnie grą słów (np. Biuro Zleceń — instytucja, w której często zmieniają się dyrektorzy; mydło do golenia — specjalne mydło do jednej nogi); występują również w zagadkach, rebusach, szaradach itp. Dla współczesnych użytkowników języka są więc raczej głównie źródłem igraszek, eksperymentów i odkryć słownych.

*D. B.*

3 W złożeniach człon pochodny od przymiotnika chemiczny przybiera z zasady postać chemo-, np. chemotropizm, chemotaktyzm, chemoreceptor itp. Także ty ko postać chemoterapia notuje większość słowników (np. SJP Dor, SWO Tok, SWO Kop itp.); wariant chemioterapia pojawia się w SJP Szym, z odesłaniem do chemoterapia i w SPP — jako forma oboczna podana w haśle chemoterapia.

4 Ten przykład celowego usuwania homonimii terminologicznej zawdzięczam Panu Profesorowi med. Tadeuszowi Tołłoczce.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym" oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zl 25,-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej: I półrocze 150,-

II półrocze 100,-  
rocznie 250,-

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka

* Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Wyrszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

* do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
* do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Entreprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S A.

Por. Jęz. 4(433) s. 217-288 Warszawa-Łódź 1986 Indeks 369616